MAGAZYN *razem z dodatkami*

Internetowe rafy, czyli zagubieni w cyfrowym świecie

● Liliana Sonik: Polityka: Dylematy Kisiela i nasze ● Prof. Tadeusiewicz: Jak rolnictwo degraduje środowisko

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

Nr 89 (24 866)

DZIENNIK POLSKI

Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 17.04.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

System kaucyjny. Jak przechytrzyć automat? Niektórzy sporo na tym zarabiają **str. 16**

FOT. EAST NEWS

Paweł Kowal: Jeśli chce się wygrywać, trzeba podążać drogą Ruttego i Magyara **str. 18-19**

Didżej Tribbs: Jeśli chcę coś osiągnąć, to muszę się za to zabrać tu i teraz **str. 24-25**

FOT. MAT. PRASOWE

KULTURA

Kasia Kowalska i jej największe przeboje w NCK w Krakowie **STR. 7**

FOT. MARCIN MISIAK

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052

9 770137 908050 16

Czarzasty: Myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka **str. 22-23**

INWESTYCJA U STÓP WAWELU POWSTANIE NOWE MUZEUM

Muzeum Rzek Krakowskich zamiast patelni

Za cztery lata Plac Wielkiej Armii Napoleona, zwany też „betonową patelnią", całkowicie zmieni swoje oblicze: ma się zazielenić, pod powierzchnią będzie się mieścił wielki zbiornik retencyjny, a w opustoszałym od lat budynku CORT powstanie Muzeum Rzek Krakowskich. Teren, który dotąd pełnił funkcję parkingu dla autokarów, ma stać się miejscem spotkań, rekreacji i kontaktu z naturą - dostępnym i atrakcyjnym dla wszystkich użytkowników. - Rzeka jest magią powstania miasta, dlatego chcemy o niej opowiadać. Budynek, w którym będzie się mieściło muzeum, znajduje się w miejscu ikonicznym - u stóp Wawelu, chcemy, by było to także magiczne. Chcemy, by główną bohaterką muzeum była rzeka - zapowiada Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Krakowa, pod auspicjami którego powstanie nowa instytucja.

Czytaj str. 7

REKLAMA 0011496057

eprasa.pl bd62713fae

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA
● MAGAZYN PRZY SOBOCIE
PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
WTOREK
● PULS BIZNESU
ŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
PIĄTEK
● PULS POLSKI

MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● WOJCIECH GĄSOWSKI. JEGO PRYWATKI ZNAJĄ WSZYSCY ● MARTA MANOWSKA, CIEPŁA I WSPÓŁCZUJĄCA ● KASZUBY, MALOWNICZY REGION PEŁEN ATRAKCJI

FOT. ADAM JANKOWSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Janusz Michalczyk

O PRAWIE DO ZABIJANIA

Serce kontra rozum, emocje przeciw rozsądkowi. Chyba każdy w pierwszym odruchu uzna strzały w Bystrzycy Kłodzkiej za akt sprawiedliwości, choć przecież po to wymyślono policję, by zwykły obywatel nie musiał sięgać po broń. Wszystko wskazuje na to, że w czekającym nas procesie instruktora strzelectwa wiele zależeć będzie od interpretacji prawa do obrony koniecznej.

Po zmianie ustrojowej, na początku lat 90., głośna była w Polsce sprawa kobiety, która w pobliżu własnej posesji zastrzeliła mężczyznę na słupie energetycznym. O ile dobrze pamiętam, facet chciał ukraść druty, odciął prąd, zgasło światło. Adwokat przekonywał, że kobieta poczuła się zagrożona, wzięła strzelbę, wyszła z domu, zauważyła gościa na słupie i strzeliła do niego, bo uznała, że szykuje się do napadu. Od tego czasu mieliśmy wiele podobnych zdarzeń i za każdym razem sędziowie musieli skrupulatnie odmierzać winę tych, którzy zabili.

Przypomnijcie sobie emocje podczas oglądania filmu „Życzenie śmierci" z Charlesem Bronsonem w roli architekta, który po osobistej tragedii spaceruje nocami i zabija przestępców. Wzbudził tak żywą reakcję u widzów, że nakręcono cztery kolejne, układające się w serię o samorzutnym mścicielu. Nie ma przypadku w tym, że motyw zemsty w układzie „porządny obywatel kontra bandzior" należy do jednych z najbardziej popularnych w kinie czy literaturze. A to dlatego, że łatwo nam utożsamić się z krzywdzonym człowiekiem, niejako wejść w jego skórę, poczuć strach o bliskich i nieodpartą chęć wyrównania rachunków ze złoczyńcą. Jednocześnie rzecz rozpatrywana na chłodno, przedstawiana w przemyślanych dziełach kultury, jawi się jako niejednoznaczna i nieoczywista.

Clint Eastwood w filmie „Gran Torino" pokazał inną reakcję na zło. Grana przez niego postać ma odwagę, by przeciwstawić się gangowi prześladującemu migrantów z Azji. W krytycznej sytuacji przychodzi do prowodyra, markuje sięgnięcie po pistolet, tamten bez namysłu strzela, co kończy się aresztowaniem. Bohater oddaje życie powodowany przyjaźnią i solidarnością. Tak, to fikcja. Piękna i trudna do wyobrażenia w życiu. Potwierdza jednak intuicję, że prawo do zabijania powinno być mocno limitowane.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **16°C** MIN **5°C**
Wiatr NW 15 km/h
Uwaga: To będzie piękny piątek i początek weekendu, zaświeci słońce

JUTRO
MAX **17°C** MIN **3°C**
Wiatr (. 9 km/h
Uwaga: Słoneczna i ciepła sobota. Będą chmurki, ale niezbyt dużo

ZDJĘCIE DNIA

Powstanie szybciej niż planowano. Nowy oddział Biblioteki Kraków z myślą o mieszkańcach Płaszowa.

Przy ul. Saskiej i ks. Ignacego Stoszki zaplanowano powstanie nowego oddziału Biblioteki Kraków. Będzie kosztował 10 mln zł. Po książki czytelnicy przyjdą tu już w 2028 roku. Centralnym elementem budynku będzie dwukondygnacyjna czytelnia doświetlona dodatkowymi przeszkleniami. Projekt zakłada miejsca parkingowe oraz pełne zagospodarowanie terenu wokół obiektu **(AP)**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

POWRÓT DO CENTRUM KRAKOWA

WIELKIE PRZYŚPIESZENIE! TRAMWAJE WRACAJĄ NA KLUCZOWĄ TRASĘ PRZEZ CENTRUM KRAKOWA. PODANO DATĘ

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

- Powrót tramwajów na pierwszą obwodnicę, czyli na ulice Podwale i Straszewskiego jest planowany na sobotę 25 kwietnia - przekazali krakowscy urzędnicy. Tym samym - tramwaje znów pojadą newralgiczną trasą przez centrum Krakowa szybciej niż przewidywano jeszcze kilka dni temu, bo według harmonogramu inwestycji skorygowanego po zimowym spowolnieniu tempa robót - finał przebudowy węzła rozjazdów w sąsiedztwie Collegium Novum zapowiadano na połowę maja 2026.

Przebudowa torowiska w ścisłym centrum Krakowa trwa od lata ubiegłego roku. Inwestycja na skrzyżowaniu ul. Piłsudskiego i Straszewskiego (tzw. węzeł Piłsudskiego) obejmuje modernizację torowiska oraz szereg innych robót, które mają poprawić funkcjonowanie komunikacji miejskiej oraz zwiększyć bezpieczeństwo pieszych.

- Na odcinku ul. Straszewskiego wykonano już ponad 80 proc. torowiska, które powstaje z prefabrykowanych płyt betonowych. Na podobnym poziomie zaawansowania znajdują się roboty brukarskie. Obecnie prowadzone są prace przy układaniu torów wraz z zalewami poliuretanowymi, które zapewnią większą trwałość konstrukcji

FOT. ANNA KACZMARZ

oraz ograniczą drgania. Równolegle realizowane są roboty związane z infrastrukturą trakcyjną, w tym sukcesywny montaż sieci trakcyjnej wzdłuż ul. Straszewskiego - podaje Urząd Miasta Krakowa.

Na ulice Podwale/Straszewskiego tramwaje mają wrócić 25 kwietnia, natomiast na ul. Piłsudskiego, a więc także do pętli Cichy Kącik - w maju.

- Jednocześnie od 25 kwietnia rozpocznie się kolejny etap przebudowy skrzyżowania ul. Straszewskiego i Piłsudskiego. Ruch tramwajów do Cichego Kącika oraz ruch pojazdów po ulicy Piłsudskiego i ruch autobusów na całym skrzyżowaniu ul. Straszewskiego i Piłsudskiego - pozostanie wyłączony - informują urzędnicy.

Stąd od 25 kwietnia wejdą w życie następne zmiany w funkcjonowaniu miejskiej komunikacji w Krakowie

Linie tramwajowe:
- linie nr 2, 6, 19 - nadal będą zawieszone
- linie nr 8, 13, 14, 18 - zostaną przywrócone na stałe trasy
- linia nr 10 - będzie kursować po dotychczasowej trasie czasowo zmienionej: Pleszów - ... - Mogilska - Al. Powstania Warszawskiego - Grzegórzecka - Dietla - Krakowska - ... - Kurdwanów P+R
- linia nr 20 - będzie kursować po kolejnej trasie czasowo zmienionej: Mały Płaszów P+R - ... - Dunajewskiego - Podwale - Straszewskiego - Zwierzyniecka - Kościuszki - Salwator
- linia nr 69 - będzie kursować po dotychczasowej trasie czasowo zmienionej: Nowy Bieżanów P+R - ... - Poczta Główna - Westerplatte - Teatr Słowackiego - ... - Górka Narodowa P+R
- linia nr 75 - będzie kursować po nowej trasie (traktowanej jako stała): Kopiec Wandy - Ujastek Mogilski - Al. Solidarności - Al. Jana Pawła II - ... - Górka Narodowa P+R
- linia nr 76 - będzie kursować po dotychczasowej trasie

Linie autobusowe:
linia nr 706 - będzie funkcjonować bez zmian
linie nr 124/424, 152, 502, 601, 605, 609, 611, 902, 669 - będą kursować po dotychczasowych trasach czasowo zmienionych

PRZYRODA

Przebudzenie

Powrót ciepła obudził przysypane roślin. Podbijały, lepiężniki, żywce, pierwiosnki i wile innych wystawiły kwiaty do słońca. Na przyrodniczym rynku, używając ekonomicznej terminologii, wzrosła podaż pyłku i nektaru. To spowodowało owadzią hossę i rozbudziło owadożerców. Zarówno dzienne ptaki jak i nocne nietoperze. Wiosnę widać, czuć i słychać. I to jest dobre. Samce ptaków mało, że zaczynają swoje koncerty bladym świtem, to na dodatek głośno śpiewają przez cały dzionek. Spacer po lesie to uczta dla ucha. Przy okazji można przyklęknąć I i zanurzyć twarz w łanach pierwiosnków. Ślicznie kwitną a odrobinie słońca roztaczają wyczuwalny aromat o cytrynowej nucie. Co do nocnych marków, czyli nietoperzy, to dopiero co karmiłam sporego nietoperza borowca. Ranek zaskoczył go na balkonie w środku miasta. Wychudzony po zimowej hibernacji wyglądał smętnie. Porcja larw mączlika młynarka postawiła go na nogi (czy może raczej skrzydła) w przeciągu kwadransa. Wiem, wiem, to gatunek chroniony, ale żywe owady wcinał jednego za drugim. Przy ósmym z kolei zrobił przerwę nań toaletę i zapiszczał o kolejną porcję jedzenia. Nim zadzwoniłem do instytucji chroniącej przyrodę uleciał w siną dal. Lojalnie uprzedzam, że borówce są zadziorne i karminie wymaga długiej pęsety. Liczę, że odwdzięczy się polowaniem na komary. Resztę owadów zostawiłem dla jeża, który przybył wieczorem.

Grzegorz Tabasz

eprasa.pl bd62713fae

REKLAMA

0211501474

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*

ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

Audika

eprasa.pl bd62713fae

Kronika Krakowska

2
miliony złotych. A nawet ponad 2 mln zł. Tyle od listopada do marca wydał powiat proszowicki na zimowe utrzymanie dróg.

ŚLEDZTWO
Śledztwo przeciwko policjantowi z Krakowa. Namierzyli go „łowcy pedofilów”
Prokuratura prowadzi śledztwo przeciwko policjantowi Komendy Miejskiej Policji w Krakowie Zbigniewowi S. Jest on podejrzany o usiłowanie seksualnego wykorzystania małoletniej i o ujawnienie informacji niejawnej. Wobec podejrzanego zastosowano środki: poręczenie majątkowe w wysokości 10 tys. zł, dozór policji, zawieszenie w czynnościach służbowych i zakaz opuszczania kraju.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
9:00 - Tadeusz Nowosielski (lat 79)
9:40 - Barbara Bochenek (lat 93)
10:20 - Krzysztof Jeleń (lat 64)
11:00 - Marian Cygan (lat 86)
11:40 - Andrzej Janczur (lat 96)
12:20 - Piotr Gierat (lat 50)
13:00 - Barbara Grabacka (lat 82)
13:40 - Wanda Borek (lat 90)
Cmentarz Bronowice
12:00 - Bogumił Smagowicz (lat 81)
Cmentarz Mydlniki
13:30 - Renata Bała (lat 71)
Cmentarz Podgórski
12:00 - Stanisław Liszka (lat 95)
Cmentarz Prokocim
14:00 - Mikołaj Śliwa (lat 20)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:00 - Wojciech Koźbiał (lat 57)
9:40 - Iwona Popowicz (lat 88)
10:00 - Jerzy Czyż (lat 82)
10:20 - Jadwiga Stefańska (lat 91)
10:20 - Katarzyna Bołdyzer (lat 86)
11:00 - Janina Telejko (lat 73)
11:00 - Barbara Klimek (lat 87)
11:40 - Anna Sobol (lat 81)
11:40 - Adam Kutaj (lat 69)
12:20 - Bogusław Cichy (lat 64)
12:30 - Kazimiera Boksa-Sondej (lat 96)
13:00 - Tadeusz Fijas (lat 80)
13:00 - Alicja Kruszewska (lat 78)
13:40 - Józefa Judkowska (lat 88)
13:40 - Krystyna Jarek (lat 78)
14:00 - Svitlana Halich (lat 79)
Cmentarz Grębałów
9:00 - Andrzej Jędrzejewski (lat 75)
9:40 - Edward Pietrzak (lat 71)
10:20 - Maria Bukowska (lat 94)
11:00 - Irena Szulc (lat 94)
11:40 - Bogdan Kopczyński (lat 85)
12:20 - Wanda Wawrzonek (lat 80)
13:00 - Andrzej Jajeśniak (lat 68)
13:40 - Dariusz Budzowski (lat 55)
Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
8:30 - Jarosław Lekner (lat 69)
8:45 - Ihor Perehibenko (lat 40)
9:00 - Dziecko Martwo Urodzone dn.14.04.2026 r. (lat 0)
10:00 - Tadeusz Giermek (lat 64)
12:00 - Franciszek Sikorski (lat 68)

WĘŻE NA ŻABIŃCU W KRAKOWIE

Pyton leżał w koszu na reklamy

FOT. MAŁOPOLSKA POLICJA

Wąż w koszu na niechciane reklamy w bloku przy ulicy Zdrowej w Krakowie. To mogło zaniepokoić mieszkańców, którzy wcześniej nie wiedzieli czym są prace remontowe w piwnicy bloku. Teraz okazało się, że powstała tam hodowla węży, a policja odkryła tam aż 148 pytonów królewskich. Napisał do nas Czytelnik w tej sprawie . „Mieszkańcy bloku przy ul. Zdrowej w Krakowie przeżyli chwile grozy. 14 kwietnia w jednej z klatek schodowych odnaleziono pół metrowego pytona królewskiego. Gad znajdował się w koszu przeznaczonym na niechciane materiały reklamowe.

Na miejsce natychmiast wezwano straż miejską, policję oraz weterynarza. Zwierzę zostało zabezpieczone, a funkcjonariusze rozpoczęli ustalanie jego pochodzenia. Śledztwo doprowadziło do jednego z lokali usługowych w podziemiach budynku. Należy on do 28-letniego Krzysztofa, który nabył go w połowie 2025 roku. Lokal został wydzielony z części wspólnej nieruchomości. Początkowo działalność właściciela nie budziła większych podejrzeń.

Z czasem zaczęły pojawiać się plotki, że mężczyzna działa w branży medycznej, co na pewien czas uspokoiło sąsiadów.

Wg ustaleń służb, w niewielkim lokalu przetrzymywano nawet około 50 węży – głównie pytonów królewskich. Po interwencji służb hodowla została zamknięta, a lokal zaplombowany. (BUŃ)

Kiedy powstanie Schronisko turystyczne na Jeżowej Wodzie?

Alicja Fałek
Beskid Wyspowy

Fundacja Ideanova, której założycielem i prezesem jest milioner Wiesław Cholewa, miała w planach budowę futurystycznego schroniska turystycznego na Jeżowej Wodzie w Beskidzie Wyspowym.

FOT. ALICJA FAŁEK

Co z budową futurystycznego schroniska na Jeżowej Wodzie w Beskidzie

Trzy lata temu ogłoszono międzynarodowy konkurs architektoniczny i wybrano zwycięski projekt obiektu. Zapowiadano, że realizacja inwestycji, przy sprzyjających okolicznościach, może zakończyć się jeszcze w 2025 roku. Tymczasem prace nawet nie ruszyły.

W Przyszowej od 2021 roku Wiesław Cholewa, milioner, współzałożyciel Murapolu prowadzi Ośrodek Wypoczynkowy Jeżowa Woda. Zajmuje się też działalnością prospołeczną w ramach Fundacji Ideanova, której jest założycielem i fundatorem. To właśnie ten podmiot jest w posiadaniu terenu na górze Jeżowa Woda w Beskidzie Wyspowym, gdzie od kilku lat planowana jest budowa schroniska.

W 2023 roku Ideanova ogłosiła konkurs architektoniczny na projekt schroniska. Na konkurs wpłynęło aż 88 projektów z całego świata z czego jury do drugiego etapu wybrało pięć. Zwyciężył projekt Francuza Antoine'a Hamona. - Zachwyciły mnie budynki architektury drewnianej południa Polski, szczególnie kościoły i cerkwie, a także - podobnie jak w regionach alpejskich - domy z wysokimi szczytami. To miało znaczący wpływ na typologię mojego projektu - opowiadał nam.

Francuski architekt przygotował projekt schroniska, zgodny z wytycznymi i oczekiwaniami organizatorów konkursu. Co więcej, z każdego piętra można było obserwować inny widok. Hamon zaprojektował masywne przeszklone okna z drewnianymi lamelami, dzięki czemu można by bliżej obcować z naturą.

Zgodnie z założeniami na Jeżowej Wodzie miał powstać budynek wysoki do 35 metrów, sześciopiętrowy z trzema nadziemnymi kondygnacjami. Miał posiadać 60 miejsc noclegowych o różnym standardzie. Z założenia to schronisko turystyczne dlatego planowano wspólną ogólnodostępną kuchnię oraz węzeł sanitarny, na osobnych piętrach dormitorium męskie i żeńskie. Żeby zaspokoić potrzeby bardziej wymagających turystów pomyślano o pokojach w standardzie hotelu trzygwiazdkowego, restauracji i sali bankietowej. Najwyższa kondygnacja według założeń miała wychodzić ponad korony drzew i być zarówno wieżą widokową, z której rozciągałby się widok na panoramę Beskidu Wyspowego i Sądeckiego a także Tatry, jak i mini obserwatorium astronomicznym. - Chcielibyśmy jeszcze w tym roku a najpóźniej wiosną przyszłego otrzymać pozwolenie na budowę schroniska, a prace zakończyć w 2025 roku – podkreślał w 2023 roku Cholewa. - To jednak uzależnione jest od tego, czy uda nam się pozyskać środki unijne.

Jesteśmy po pierwszym kwartale 2026 roku, a prace na Jeżowej Wodzie nie ruszyły. Czy to oznacza, że Ideanova zrezygnowała z pomysłu budowy futurystycznego schroniska? - Na ten moment nie udzielamy komentarzy. Jedyne co mogę przekazać, to że obecnie jesteśmy na etapie doprecyzowywania naszych planów – poinformowała nas Dominika Blejder, specjalista ds. Projektów kluczowych Fudnacji Ideanova.

Rewolucja. Z tramwaju prosto do pociągu

Ewa Wacławowicz
Kraków

Jest decyzja o przedłużeniu linii tramwajowej z istniejącej pętli na Os. Piastów do przystanku kolejowego Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej Kraków Piastów w Nowej Hucie.

Jak podkreślili krakowscy urzędnicy, po odebraniu od wykonawcy raportu oddziaływania na środowisko z ostateczną i prawomocną decyzją administracyjną o środowiskowych uwarunkowaniach, miasto niezwłocznie przystąpi do przygotowań do przetargu na sporządzenie projektu budowlanego wraz z niezbędnymi dokumentami i uzgodnieniami.

„Kwestią priorytetową jest budowa linii tramwajowej z obecnie istniejącej pętli na Os. Piastów do rejonu przystanku kolejowego „Kraków Piastów” z niezbędnym układem drogowym oraz dojściami do peronów. Linia powinna przebiegać po wschodniej stronie ul. Piasta Kołodzieja” - informują urzędnicy.

Ponieważ, jak podaje miasto Kraków miejsce przewidziane w planach na parking P+R znajduje się na terenie gminy Zielonki, konieczne jest zawarcie z nią porozumienia. Stanie się to po przeprowadzeniu analiz dotyczących m.in. zajętości terenu, wpływu na sieci infrastruktury gazowej czy ekonomicznych.

Zakres inwestycji przewiduje przede wszystkim wybudowanie ok. 500 metrów torowiska oraz nowej pętli w pobliżu przystanku kolejowego. Inwestycja ma poprawić integrację transportu miejskiego z koleją aglomeracyjną i usprawnić przesiadki mieszkańców północno wschodniej części Krakowa.

Przystanek kolejowy SKA Kraków Piastów obsługuje pasażerów od grudnia 2024 r. Powstał w rejonie nowohuckich Mistrzejowic w sąsiedztwie ul. Powstańców, w miejscu gdzie linia kolejowa nr 8 (Kraków Główny – Warszawa Zachodnia) łączy się z linią kolejową nr 95 (Kraków Mydlniki – Podłęże). Inwestycję zrealizowała firma Swietelsky Rail Polska za blisko 26,3 mln zł.

eprasa.pl bd62713fae

Otwarcie wieży widokowej z widokiem na piękne jezioro

Bogusław Kwiecień
Dąbrówka

Nowa wieża widokowa w Dąbrówce (gm. Stryszów) otwarta zostanie podczas majówki. Z platformy na szczycie można zobaczyć panoramę Jeziora Mucharskiego.

Budowa 18-metrowej wieży w Dąbrówce rozpoczęła się w maju ubiegłego roku. Stalowa konstrukcja zwieńczona jest zadaszoną platformą widokową.

Do dyspozycji turystów na platformie jest luneta, która dodatkowo zwiększy możliwości obserwacji roztaczających się wokół widoków. Otwarcie wieży odbędzie się 1 maja o godz. 16. Na tę okazję gmina przygotowała specjalny program.

W części artystycznej wystąpią uczniowie SP w Dąbrówce, chór, Zespół Regionalny „Mali Stronianie", Orkiestra Dęta OSP Łękawica oraz popularny zespół szantowy Leje na Pokład.

FOT. ARCHIWUM / SZYMON DUMAN FACEBOOK / GK

To właśnie od strony Dąbrówki akwen prezentuje się najbardziej okazale

Wieża jest nową atrakcją turystyczną gminy Stryszów, ale jak zauważa wójt Szymon Duman stanowi część całego projektu centrum parkowo-rekreacyjno-sportowego w Dąbrówce.

Centrum nad Jeziorem Mucharskim w Dąbrówce obejmuje teren o powierzchni przeszło 0,65 ha.

W pierwszym etapie powstały tutaj: plac zabaw, boisko do siatkówki plażowej, ścieżki spacerowe.

Jednocześnie gmina Stryszów przystępuje do realizacji projektu dalszej rozbudowy infrastruktury turystycznej w Dąbrówce.

W ramach inwestycji powstanie:

- scena plenerowa z zadaszeniem
- trybuny dla widzów
- strefa wypoczynku
- miejsca postojowe, w tym dla osób z niepełnosprawnościami
- udogodnienia zwiększające dostępność obiektu

Wartość inwestycji przekracza 1 mln 89 tys. zł z czego ponad 518 tys. zł zostanie pokryte ze zdobytego przez gminę Stryszów.

Dodatkową atrakcją jest stojący w sąsiedztwie zabytkowy dwór, będący Oddziałem Zamku Królewskiego na Wawelu. Stanowi on dodatkowy urok tego miejsca.

Jak podkreśla wiele osób, które miały okazję z różnych stron oglądać Jezioro Mucharskie, to właśnie widok od strony Dąbrówki jest najbardziej efektowny.

W Stryszowie liczą więc, że centrum w Dąbrówce będzie przyciągać gości z Małopolski, a także z dalszych zakątków kraju.Do tego trzeba dodać plany budowy ścieżki rowerowej w ramach projektu Velo-Skawa, która ciągnąć się będzie wzdłuż Jeziora Mucharskiego. Inwestycja jest na etapie prac projektowych.

Zamieszania z bakterią. Firma, która pomyliła próbki zapłaciła karę!

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Po aferze wiązanej z legionellą i zamknięciem nie tej pływalni, w której była obecna miasto wyciąga konsekwencje. Firma, która pomyliła próbki, zapłaciła karę. Czy na tym koniec?

Miasto zaraz po aferze rozwiązało umowę z firmą zajmującą się badaniami wody, a teraz wyciąga konsekwencje fatalnej pomyłki.

- Firma nie uchyla się od odpowiedzialności, przyjechali nawet do Tarnowa, żeby się z nami osobiście spotkać i tą sprawę wyjaśnić - mówi Arkadiusz Marszałek, dyrektor TOSiR. - Wytłumaczyli nam, że błąd był wynikiem wdrażania nowego systemu rejestrującego wyniki badań, gdzie automat nieprawidłowo przypisał próbki - dodaje.

Kuriozalna pomyłka niesie za sobą konsekwencje finansowe. Laboratorium zapłaciło już miastu karę, która wynikała z zapisów umowy i wyniosła 20 procent wartości rocznego kontraktu. To jednak nie koniec. - Gdyby były jakieś roszczenia od osób poszkodowanych, zapewniali że będą nas wspomagać, indywidulanie je rozpatrywać i zgłaszać do swojego ubezpieczyciela - podkreśla Arkadiusz Marszałek.

Do tej pory do miasta nikt z korzystających wówczas z basenu nie zgłosił się, domagając się odszkodowania. Amatorzy pływania mają na to trzy lata.

TOSiR nie wyklucza kolejnych konsekwencji dla firmy, która pomyliła próbki wody. Na ten moment trwa sprawdzenie jak afera na tarnowskich basenach wpłynęła na ich frekwencje. - Na razie odnotowujemy mały spadek, ale to jeszcze za wcześnie, żeby wiązać to wyłącznie z tą sprawą. Jeśli tendencja się utrzyma i frekwencja będzie spadała, to wtedy będziemy zgłaszać roszczenia - mówi Arkadiusz Marszałek. Na razie to o 100 do 200 osób dziennie mniej.

TOSiR podpisał już umowę z nową firmą, która zajmuje się badaniami wody i zapewnia, że na basenach jest bezpiecznie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII 0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIETNIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Energę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszka, Izabela Bełcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która dołącza do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół podstawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

FOT. GRUPA ENERGA

Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszka, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywności, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszka.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiornista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii – to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumiany ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na doposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

eprasa.pl bd62713fae

Etnomania nie odbędą się w tym roku. Skansen bez kultowej imprezy

Sławomir Bromboszcz
Wygiełzów

Drugi rok z rzędu nie odbędzie się Festiwal ETNOmania, który przez lata przyciągał tłumy miłośników muzyki, tradycji i rzemiosła z całej Małopolski i Śląska.

ETNOmania to nie tylko koncerty muzyki folkowej, ale wielowymiarowe święto kultury ludowej. Na terenie skansenu można było spotkać artystów, rzemieślników, wystawców, wziąć udział w warsztatach rękodzielniczych, spróbować regionalnych potraw czy zobaczyć pokazy tradycyjnych tańców.

Festiwal łączył pokolenia - od rodzin z dziećmi po pasjonatów etnografii - tworząc wyjątkową atmosferę bliskości natury i dziedzictwa kulturowego.

Niestety, jak poinformowała Fundacja Od Kultury, wydarzenie nie odbędzie się również w tym roku. To już drugi rok przerwy dla tej popularnej imprezy. W oficjalnym komunikacie organizatorki podkreślają:- Niestety i w tym roku Festiwal się nie odbędzie. Jeszcze nie w tym roku, ale to nie znaczy, że w ogóle rezygnujemy. O nie! Zapał, chęci, pasja nadal są z nami. Pojawiają się na horyzoncie nowe koncepcje, pomysły i wizje, nad którymi pracujemy i które, mamy nadzieję, doprowadzą do powrotu odNOWionej edycji Festiwalu w 2027 - napisały Ania i Asia, organizatorki Festiwalu ETNOmania.

FOT.SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Wydarzenie, organizowane w skansenie na stałe wpisało się w kalendarz letnich imprez kulturalnych

Sobotnia akcja zbierania cegieł z murów dawnej twierdzy

Paweł Chwał
Tarnów

Każdy może się włączyć w akcję ratowania Zamku Tarnowskich na Górze św. Marcina w Tarnowie. W sobotę organizowana jest akcja porządkowania ruin.

FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Na Górze św. Marcina jest coraz mniej murów zamku, który przed wiekami stał w tym miejscu. Odpadnięte lub odłamane cegły leżą porozrzucane wokół dawnej twierdzy

W najbliższych tygodniach na zamkowym wzgórzu po blisko pół wieku od poprzednich badań ponownie mają pojawić się archeolodzy. Ich obecność w tym miejscu związana jest z planami magistratu, który przymierza się do częściowej odbudowy tarnowskiego zamku, przede wszystkim dawnego arsenału, czyli najlepiej zachowanych pozostałości po warowni na Górze św. Marcina. - Chcemy pomóc w tych pracach i przygotować archeologom teren do badań, aby nie musieli tracić czasu na porządki, które można przeprowadzić społecznie – mówi Ewa Kropiowska, prezes Stowarzyszenia Zamek Tarnowski.

Organizacja zaprasza 18 kwietnia tych, którym leży na sercu pamięć o zamku, ale też chcą włączyć się w odbudowę.- Po przeprowadzonej w ubiegłym roku wycince samosiejek i chaszczy okazało się, że wokół zamku leży mnóstwo starych cegieł, z których przed wiekami wzniesiono warownię. Upływający czas, erozja i działalność ludzi spowodowały, że część murów zawaliła się, a oryginalny materiał, który służył za budulec niszczeje, bo nikt się o niego nie troszczy – mówi Ewa Kropiowska.

Członkowie stowarzyszenia podczas corocznych akcji porządkowania zamkowego wzgórza zebrali część cegieł, składając je przy pozostałościach murów, ale niestety sporo z nich, podobnie jak to działo się przez wieki, została rozkradziona, a inne ktoś rozrzucił wokół ruin. - To już w zasadzie ostatnia szansa na to, aby uratować oryginalny budulec, by można go było ponownie użyć do odbudowy arsenału czy bastei. Docelowo chcielibyśmy, aby udało się to zrobić na 700-lecie Tarnowa w 2030 roku. W środku mogłaby powstać stała ekspozycja pokazująca, jak wyglądał nasz zamek, jak wielka i ważna była to budowla, a przy okazji zaprezentować część eksponatów, odnalezionych podczas wykopalisk – dodaje Ewa Kropiowska.

Chcą uratować ostatnie cegły z Zamku Tarnowskich! Akcja na Górze św. Marcina

Sobotnia akcja zbierania cegieł z zamkowych murów rozpocznie się o godz. 10. Warto zabrać ze sobą rękawice ochronne, wygodne i stabilne buty, przydadzą się także łopaty.

Wszystko odbywa się za zgodą konserwatora zabytków, w konsultacji z urzędem miasta. Zebrane cegły będą dokładnie opisane, gdzie zostały znalezione i składowane na ustawionych paletach, aby je można było łatwo przewieźć do miejsca, gdzie będą mogły być bezpiecznie przechowywane do czasu rozpoczęcia odbudowy warowni.

Umowa na przebudowę drogi Babice - Mętków

Sławomir Bromboszcz
Małopolska

Podpisana została umowa na realizację ważnej inwestycji drogowej, która poprawi połączenie między Babicami a Mętkowem. Zadanie będzie kosztować powiat chrzanowski mniej niż szacowano.

Projekt obejmuje przebudowę blisko 2-kilometrowego odcinka drogi powiatowej - ulic Wyszyńskiego i Brzozowej, które łączą Babice z Mętkowem. To kolejny etap modernizacji tej ważnej trasy, która odgrywa istotną rolę w lokalnej komunikacji.

Całkowity koszt inwestycji wynosi 1,75 mln zł. Znaczną część środków - 844 tys. zł stanowi dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Gmina Babice wesprze realizację zadania kwotą ponad 225 tys. zł, co odpowiada 25 proc. wkładu powiatu chrzanowskiego.

Wykonawcą zadania została spółka Berger Bau Polska, która zobowiązała się do realizacji inwestycji w ciągu 7 miesięcy. Zgodnie z umową prace mają zakończyć się do 8 listopada 2026 roku. Szczególnie istotnym elementem tej inwestycji są oszczędności uzyskane w wyniku postępowania przetargowego.- Jestem mile zaskoczony wynikiem przetargu. Kosztorysowo zakładaliśmy, że realizacja tej inwestycji będzie kosztować ok. 3,2 mln zł. To oznacza naprawdę duże oszczędności - mówi Bartłomiej Gębala, starosta chrzanowski.

Powiat zaoszczędził ponad 1,4 mln zł, które mogą zostać przeznaczone na kolejne inwestycje drogowe.

Na budowie obwodnicy Oświęcimia przeciskają tunel pod czynną linią kolejową

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Tak budowanego ogromnego tunelu pod czynną linią kolejową w Polsce nie było. Rozpoczęło się przeciskanie wielkiego betonowego segmentu pod nasypem kolejowym,

Jak przypomniał dyrektor krakowskiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Maciej Ostrowski przyjęcie takiego sposobu realizacji inwestycji w tym miejscu wynikało z zaleceń UNESCO w związku z bliskim sąsiedztwem terenów byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau.

Chodziło o konieczność zachowania jego otoczenia w stanie jak najbardziej zbliżonym do 1945 roku. Droga nie mogła zostać poprowadzona wiaduktem nad torami. Musiała przejść pod nimi, ale ze względu na konieczność utrzymania ruchu pociągów nie mogliśmy po prostu rozebrać torów i zbudować nad drogą wiaduktu kolejowego. Musieliśmy znaleźć inną metodę, która pogodzi interesy drogowców i kolejarzy, nie naruszając przy tym otoczenia chronionego przez UNESCO dawnego obozu - powiedział dyrektor Ostrowski.

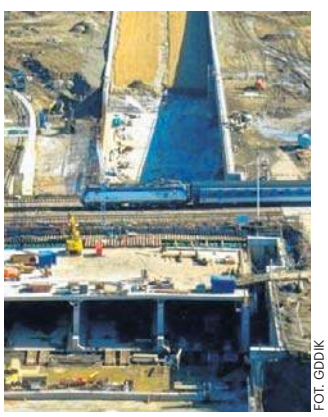
FOT. GDDKiA

Taką metodą na taką skalę w Polsce nie budowano

Na taką skalę tak w Polsce jeszcze tunelu nie budowano

W poniedziałek, 13 kwietnia rozpoczęła się właśnie kluczowa część realizacji, czyli przeciskanie wybudowanego wcześniej ogromnego betonowego segmentu pod linią kolejową. W segmencie jest miejsce na sześć pasów ruchu - cztery dla obwodnicy miasta i dwa dla ulicy Ostatni Etap.

Segment jest wciskany pod tory, bez konieczności zatrzymywania ruchu pociągów na tej linii. Ta technologia nazywana jest przez drogowców pipe-roofing. Wykorzystuje się ją przygotowując m.in. przejścia dla pieszych w nasypach kolejowych. Jednak jeszcze nikt w Polsce nie budował w ten sposób tak dużego przejazdu pod torami - podkreśla GDDKiA.

Segment o wymiarach 22,7 na 38,7 na 8,5 metra i ważący ok. 5,5 tysiąca ton pchany jest pod torami przez siłowniki hydrauliczne. Jednocześnie wybierana jest ziemia.W tej niecodziennej operacji wykorzystywanych jest kilkadziesiąt siłowników, których łączna siła pchania to prawie 8 tysięcy ton. Segment będzie przesuwany 70-80 cm na dobę - mówi kierownik budowy Daniel Paliwoda, przedstawiciel wykonawcy firmy Budimex.

Jak szacuje, ta część inwestycji może potrwać około 1,5 miesiąca. Zakończenie całości prac i oddanie obwodnicy do użytku planowane jest w grudniu 2026 roku.

eprasa.pl bd62713fae

Krakowskie Biuro Festiwalowe włącza się w Rok Andrzeja Wajdy

FOT. REDAKCJA POO

Andrzej Wajda obchodziłby w tym roku swoje setne urodziny

Paweł Gzyl
Kraków

Pokazy wybranych filmów reżysera w Krakowie i w Norymberdze, spacery śladami artysty oraz warsztaty. Krakowskie Biuro Festiwalowe włącza się w obchody Roku Andrzeja Wajdy.

W 2026 roku przypada setna rocznica urodzin oraz dziesiąta rocznica śmierci Andrzeja Wajdy, jednego z najważniejszych twórców w historii polskiego kina. Z tej okazji Krakowskie Biuro Festiwalowe przygotowało program wydarzeń przybliżających dorobek reżysera i jego znaczenie dla współczesnej kultury.

Międzynarodowym akcentem obchodów Roku Andrzeja Wajdy jest 21. Tydzień Filmu Polskiego w Norymberdze od 16 do 22 kwietnia, współorganizowany przez Dom Krakowski w Norymberdze, którego operatorem od tego roku jest KBF. W programie wydarzenia znalazły się specjalne pokazy filmów reżysera - „Ziemia obiecana", „Piłat i inni" oraz „Danton" - podkreślające zarówno związki artysty z Krakowem i miastami partnerskimi, jak i uniwersalność twórczości Wajdy, który poprzez historię opowiada o współczesnych napięciach społecznych i politycznych, odczuwanych również i w dzisiejszym świecie.

Zrealizowana w 1975 roku „Ziemia obiecana" to ekranizacja powieści Władysława Reymonta, uznawana za jedno z najwybitniejszych dzieł w historii polskiego kina. Niezapomniane kreacje stworzyli w filmie Daniel Olbrychski, Wojciech Pszoniak i Andrzej Seweryn. Dwaj pierwsi zagrali również w niemieckiej produkcji telewizyjnej „Piłat i inni", osnutej na motywach „Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułkahowa. „Danton" z 1983 roku to z kolei polsko-francuski film oparty na sztuce Stanisławy Przybyszewskiej „Sprawa Dantona" opowiadający o rewolucji francuskiej.

23 kwietnia KBF zaprasza na projekcję filmu dokumentalnego „Idea jest najważniejsza - architektoniczne pasje Andrzeja Wajdy", która odbędzie się w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie (we współorganizacji z MCK, Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha oraz Fundacją Kyoto-Kraków). Pokazowi będzie towarzyszyć prelekcja ekspercka ukazująca mniej znane oblicze twórcy jako inicjatora ważnych zmian w przestrzeni miejskiej. Natomiast od maja do lipca mieszkańcy Krakowa i odwiedzający miasto goście wezmą udział w cyklu spacerów „Krakowskie szlaki Andrzeja Wajdy", które przybliżą miejsca związane z życiem i działalnością artystyczną wybitnego reżysera.

W letnich miesiącach program przeniesie się w przestrzeń plenerową. W lipcu w Parku Dębnickim odbędą się pokazy w ramach cyklu „Wajda bliżej - spotkania z mistrzem", podczas których zaprezentowane zostaną wybrane filmy reżysera. Będzie to okazja do wspólnego, otwartego doświadczenia jego kina. Jesienią działania KBF skoncentrują się na edukacji i refleksji nad dziedzictwem twórcy.

W programie znajdą się warsztaty pod hasłem „NEXT WAJDA", skierowane do młodzieży zainteresowanej branżą filmową, a także pokazy filmów dokumentalnych oraz wydarzenia towarzyszące. Jednym z najważniejszych punktów będzie premiera nowego dokumentu, poświęconego nieżyjącemu reżyserowi, realizowanego w koprodukcji z KBF.

Największe przeboje Kasi Kowalskiej w NCK w Krakowie

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Kasia Kowalska jest obecna na muzycznej scenie od ponad trzydziestu lat. W piątek 17 kwietnia o godz. 19 usłyszymy jej przeboje w akustycznych wersjach w Nowohuckim Centrum Kultury.

FOT. ANNA KACZMARZ

W piątek 17 kwietnia wykona swoje największe przeboje w akustycznych wersjach

Kasia Kowalska jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych i cenionych polskich piosenkarek. Ma na swoim koncie wiele prestiżowych nagród, w tym Fryderyki, Superjedynki, MTV European Music Awards oraz ponad milion sprzedanych płyt. Każdy z jej albumów pokrył się kilkukrotną platyną. Jest autorką wielu przebojów: „Prowadź mnie", „A to, co mam", „Wyznanie", „Coś optymistycznego", „Wyrzuć ten gniew", „Spowiedź", „Antidotum", „To co dobre", „Być tak blisko" czy „Co może przynieść nowy dzień". W piątek 17 kwietnia wykona je w akustycznych wersjach w Nowohuckim Centrum Kultury.

Urodziła się 13 czerwca 1973 roku w Sulejówku. Muzyka towarzyszyła jej od dziecka - pierwsze kroki stawiała w chórze kościelnym oraz na szkolnych akademiach. Zanim rozpoczęła karierę solową, zdobywała doświadczenie w licznych zespołach rockowych, takich jak Evergreen, Human, Fatum, Piersi czy Talking Pictures.

Momentem przełomowym był koncert w warszawskim klubie Stodoła w 1993 roku, gdzie została dostrzeżona przez menedżerkę Katarzynę Kanclerz z Izabelin Studio. I to właśnie tam Kasia Kowalska zarejestrowała swoją pierwszą płytę - „Gemini" - której producentem był sam Grzegorz Ciechowski.- On zrobił dla mnie wielką rzecz: choć mógł sam napisać teksty na moją pierwszą płytę i na pewno zrobiłby to lepiej niż ja, to wytłumaczył mi, żebym zrobiła to sama. Miałam wtedy kilka trudnych momentów, kiedy chciałam się poddać. Powiedziałam w pewnym momencie, że nie dam rady. A on wyjaśnił mi, że słowo ma wielką siłę - to słowo, które wypływa od nas samych - mówi nam piosenkarka.

Płyta, nasycona rockową energią, ale i subtelną melancholią, odniosła sukces i zyskała status podwójnej platyny. Pochodzące z niej utwory takie jak „Jak rzecz" czy „Wyznanie" stały się bardzo popularne.

W 1995 roku Kasia wystąpiła na festiwalu w Sopocie i za sprawą piosenki „A to, co mam" zdobyła dwa najważniejsze wyróżnienia: Grand Prix i Nagrodę Publiczności. Potem dostała jeszcze za ten utwór Fryderyka. Nic dziwnego, że rok później to właśnie Kasię wytypowano do reprezentowania Polski na festiwalu Eurowizji w Oslo. Wokalistka zaśpiewała utwór „Chcę znać swój grzech" - i zajęła zaledwie 15 miejsce.- Niewiele osób wie, że początkowo miałam pojawić się na Eurowizji z piosenką „Wyrzuć ten gniew". Mój występ miał mieć zupełnie inny charakter. Z powodów, o których nie chcę tu mówić, w zaciszu telewizyjnych gabinetów zdecydowano, że nie dane mi będzie tego utworu zaśpiewać. Na szybko Robert Amirian skomponował dla mnie nową piosenkę - która miała zupełnie inny charakter. Dlatego to wszystko od mojej strony nie wyglądało kolorowo - wspomina.

Kolejne płyty Kasi również sprzedawały się świetnie. Albumy „Czekając na..." (1996), „Pełna obaw" (1998) oraz „5" (2000) potwierdziły jej pozycję jako czołowej polskiej wokalistki rockowej, która nie boi się też śmiało flirtować z popem.

W późniejszym okresie artystka eksperymentowała z brzmieniem swych nagrań, co pokazały płyty lekko podrasowane elektroniką - „Samotna w wielkim mieście" (2004) oraz „Antepenultimate" (2008). Po dłuższej przerwie wydawniczej Kasia powróciła w 2018 roku z rockowym krążkiem „AYA", za który otrzymała nominację do Fryderyka. - Mam jeszcze wiele do zrobienia. Każda nowa piosenka jest wyzwaniem. Musi się podobać nie tylko słuchaczom - ale przede wszystkim mnie samej. A o to wcale nie jest tak łatwo. Bo to ja jestem najbardziej ostrym krytykiem samej siebie- podkreśla.

Powstanie Muzeum Rzek Krakowskich. Zajmie budynek, na który nie było pomysłu

Anna Piątkowska
Kraków

Za cztery lata Plac Wielkiej Armii Napoleona, zwany też „betonową patelnią" zmieni oblicze. W opustoszałym od lat budynku CORT powstanie Muzeum Rzek Krakowskich.

FOT. AP

Budynek CORTu stóp Wawelu od lat stoi pusty

Teren, który dotąd pełnił funkcję parkingu dla autokarów, ma stać się miejscem spotkań, rekreacji i kontaktu z naturą - dostępnym i atrakcyjnym dla wszystkich użytkowników.

- Rzeka jest magią powstania miasta, dlatego chcemy o niej opowiadać. Budynek, w którym będzie się mieściło muzeum znajduje się w miejscu ikonicznym - u stóp Wawelu, chcemy, by było to także magiczne. Chcemy, by główną bohaterką muzeum była rzeka - rzeka w Krakowie ma ponad 40 km, w muzeum pojawi się w sakli 1:100 - by przez środek płynęła woda, byśmy mogli wskazać dokąd sięgały powodzie, którędy pływały galary, by można było zobaczyć jak wyglądała rzeka w różnych okresach czasu - zapowiada Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Krakowa.

Nowe krakowskie muzeum powstanie pod auspicjami Muzeum Krakowa, harmonogram przewiduje, że ostatnie prace związane z adaptacją budynku do potrzeb muzeum mają się zamknąć na przełomie 2029 i 2030 roku. Jak wyjaśnia Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Krakowa, budynek CORT nie potrzebuje wiele nakładu pracy, by przystosować go do nowych funkcji. Koszt ma się zamknąć w 9 mln zł, sam koszt inwestycji obliczany jest na 6 mln zł.

O nowym muzeum Michał Niezabitowski mówi, że Muzeum Krakowa będzie jego liderem, ale idea jest taka, by włączyć środowiska aktywistyczne, społeczne i artystyczne skupione wokół tematu. Oprócz przestrzeni stworzonej dla prezentacji eksponatów, Muzeum Rzek Krakowskich ma być miejscem integrującym społeczność wodniaków, w szczególności tzw. drewniaków odtwarzających stare tradycje flisackie na rzece.

W Muzeum Krakowa trwają już prace projektowe związane z nową jednostką, ale ostateczny kształt, jak zapowiada szef Muzeum Krakowa, nie będzie się rodził w zaciszu gabinetów. - Dziś muzea nie powstają już w taki sposób, chcielibyśmy tworzyć to muzeum wespół z Krakowianami, czekamy na różne opowieści o Wiśle, na spotkania i wizje - zapowiada dyrektor Muzeum Krakowa. Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego otwarto w 2010 roku, budynek u stóp Wawelu kosztował 20 mln złotych.

eprasa.pl bd62713fae

POLSKA *i* ŚWIAT

ZDROWIE

W najbliższy poniedziałek rozpocznie się „Czarny tydzień – protest w szpitalach powiatowych" organizowany przez Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych. Celem akcji jest pokazanie, że obecna polityka finansowania ochrony zdrowia – brak rozliczeń za 2025 rok, ograniczanie środków na leczenie i diagnostykę oraz zaniżone wyceny – doprowadza szpitale powiatowe do załamania.

Wygląda na to, że Mateusz Morawiecki testuje cierpliwość prezesa do granic możliwości

Radosław Sikorski wicepremier, minister spraw zagranicznych

Nowa rada prezydenta. Skład wywołuje kontrowersje

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki powołał Radę Nowych Mediów. Jej skład wzbudził kontrowersje wśród komentatorów. Szczególnie obecność w tym gronie Pawła Swinarskiego oskarżanego o szerzenie rosyjskiej dezinformacji.

FOT. PRZEMYSŁAW KELER / KPRP

Minister Adam Andruszkiewicz (po lewej) wręczył powołanie do Rady Pawłowi Swinarskiemu

Do głównych zadań Rady będzie należało wspieranie działań głowy państwa w obszarze transformacji cyfrowej, funkcjonowania rynku medialnego, wyzwań związanych z rozwojem nowych technologii oraz edukacji medialnej, informacyjnej i cyfrowej.

Samo powołanie takiego ciała pewnie nie wzbudziłoby większych kontrowersji, prezydent Karol Nawrocki powołał już kilka takich rad, jednak wielu komentatorów zwróciło uwagę na jej skład.

Jedną z postaci, która została powołana w skład Rady Nowych Mediów, jest Paweł Swinarski (Svinarski), z kanału na YouTube o nazwie „Dla Pieniędzy", a także jego partnerka Urszula Grotyńska.

We wrześniu 2025 roku, gdy nad Polskę nadleciały rosyjskie drony, sugerował on, że była to „ukraińska prowokacja". Jego film został użyty przez Sztab Generalny Wojska Polskiego oraz NASK jako przykład szerzenia rosyjskiej dezinformacji.

Kwestionował on także zbrodnie wojenne dokonane przez Rosję w Buczy na Ukrainie.

Dziennikarz Jakub Wiech przypomniał, że według opublikowanego przez Swinarskiego wywiadu połączenie Orlenu z PGNiG, które miało miejsce w 2022 roku, miało służyć „wyprzedaży polskich złóż cudzoziemcom".

Z kolei w 2015 roku w jego mieszkaniu zlikwidowano plantację marihuany.

Fala oburzenia wobec Rady Nowych Mediów

Powołanie Swinarskiego do Rady wzbudziło falę krytycznych komentarzy, nie tylko ze strony obozu rządzącego.

„Prezydent Nawrocki powołuje do Rady ds. Nowych Mediów człowieka, przed którym ostrzegały NASK i Sztab Generalny WP – za prorosyjskie i dezinformujące treści. Rada ds. Nowych Mediów? Bardziej wygląda na Radę ds. ruskiej narracji" – napisał rzecznik rządu Adam Szłapka.

„Svinarski, którego dziś powołano do Rady Nowych Mediów przy Prezydencie RP, już dawno temu wpisywał się w rosyjską dezinformację, promując np. tropy dotyczące rzekomych wielkich złóż w okolicach kluczowego dla naszej obronności Przesmyku Suwalskiego. To m.in. te tropy narracyjne służyły do uderzania w naszych sojuszników z NATO (USA) i podważały zasadność budowy baz na wschodniej flance, budując wizję rzekomej grabieży" – napisał Wojciech Mucha z „Gazety Polskiej".

„Czyli teraz kwestionujemy rosyjską zbrodnię w Buczy, przekroczenie polskiej przestrzeni powietrznej za każdym razem nazywamy ukraińską prowokacją, idziemy w populizm i tworzymy media, w którym jedna osoba zna się na wszystkim (a tak naprawdę nie). To ja podziękuję. Strzał w stopę z tym Svinarskim" – ocenił Bartłomiej Wypartowicz z portalu Defence24.

„Brakuje jeszcze Atora" – drwił lider partii Razem Adrian Zandberg. Krzysztof „Ator" Woźniak to kontrowersyjny YouTuber, znany z szerzenia teorii spiskowych.

Oprócz Sviniarskiego w skład Rady Nowych Mediów weszli: Klaudia Cymanow-Sosin, Angelika Badan, Magdalena Baranowska, Michał Białek, Marcin Czapliński, Łukasz Gabler, Karol Gac, Agata Górnicka, Urszula Grotyńska, Marcin Kędryna, Emil Kędzierski, Łukasz Korus, Weronika Kostrzewa, Michał Lewandowski, Eryk Mistewicz, Ewelina Nycz, Anna Pawelec, Kamila Pietrzak, Klaudia Rosińska, Mikołaj Smereczyński, Tomasz Trzaska, Jakub Turowski, Patryk Wachnik, Łukasz Widuliński, Mateusz Wiktorowicz i Rafał Ziemkiewicz.

REKLAMA 0011510382

AB.6740.1.10.2025

OBWIESZCZENIE STAROSTY WIELICKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 10 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks Postępowania Administracyjnego (t.j. Dz. U. 2025 poz. 1691) oraz art. 11 f ust. 3 i 4, ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (t.j. Dz. U. 2024 poz. 311) **zawiadamiam, że Starosta Wielicki:**
w dniu 15.04.2026 r. wydał decyzję znak: AB.6740.1.10.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.:

„Budowa drogi gminnej klasy D od drogi gminnej nr 560117K do drogi gminnej nr 560118K w m. Podolany w km 0+000,00 – 0+428,37".

Inwestycja projektowana jest na działkach położonych w **obrębie 0019 Podolany, jednostka ewidencyjna 121902 2 Gdów,** powiat wielicki, województwo małopolskie

1. **Nieruchomości objęte liniami rozgraniczającymi teren inwestycji** (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   • **94/1** (94), **92/7** (92/3), **92/5** (92/1), **91/6** (91/3), **91/8** (91/4), **95/2** (95), **98/2** (98), **96/4** (96/1), **93/1** (93), **96/2** (96/1), **97/2** (97/1), **99/6** (99/3), **99/4** (99/2), **76/2** (76), **76/1** (76), **80/2** (80), **79/1** (79), **81/2** (81), **66/1** (66), **82/2** (82), **65/23** (65/7), **65/19** (65/9), **65/17** (65/8), **65/15** (65/12), **65/22** (65/4).
2. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   • **112**, **92/4** (92/1), **95/1** (95), **98/1** (98), **81/1** (81), **65/21** (65/4), **65/16** (65/12), **79/2** (79), **99/5** (99/2), **97/3** (97/1), **96/3** (96/1), **93/2** (93), **99/7** (99/3).
3. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy zjazdów**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. h ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   • **91/5** (91/3), **91/7** (91/4), **93/2** (93), **96/3** (96/1), **76/3** (76), **82/1** (82).
4. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, objęte obowiązkiem **przebudowy innych dróg publicznych, na częściach działek,** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. g ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*:
   • **49**, **112**.
5. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy urządzeń wodnych** zgodnie z art. 11 f ust. 1 pkt 8 lit. f ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
   • **49**.
6. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, objęte obowiązkiem **rozbiórki obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania**, na częściach działek, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. c ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:*
   • **99/5** (99/2), **76/3** (76).
7. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi, które stanowią **tereny wód płynących, zgodnie z art. 20a** ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:*
   • **23**3.

Decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.
Decyzja, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:
- *zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżniania lokali i innych pomieszczeń;*
- *uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi;*
- *uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych;*
- *uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.*

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*, jeżeli dotychczasowy właściciel albo użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, odpowiednio, wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą **5%** wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 Kodeksu postępowania administracyjnego, mogą zapoznać się z treścią przedmiotowej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Wieliczce, ul. Słowackiego 29, w godzinach pracy urzędu, tj. pon. 7.30-17.00, wt.-czw. 7.30-15.30, pt. 7.30-14.00, po uprzednim telefonicznym ustaleniu terminu pod nr 12 399 97 06.

Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Małopolskiego, ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, za pośrednictwem Starosty Wielickiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia na tablicach ogłoszeń oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Gdów i Starostwa Powiatowego w Wieliczce oraz publikacji w prasie lokalnej.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Starosty Wielickiego. Z dniem doręczenia organowi oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

eprasa.pl bd62713fae

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości: Sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału

Karolina Wrońska
Bruksela

W wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału kredytu – orzekł w czwartek Trybunał Sprawiedliwości UE.

TSUE w wydanym wyroku odpowiedział na pytania Sądu Okręgowego w Warszawie dotyczące przedawnienia roszczeń banku o zwrot kapitału po stwierdzeniu nieważności umowy kredytowej indeksowanej do franka szwajcarskiego ze względu na zawarte w niej nieuczciwe postanowienia.

Trybunał orzekł, że nieuwzględnienie upływu terminu przedawnienia roszczenia banku powinno być poprzedzone „wyważeniem przez sąd interesów stron postępowania, dokonanym na podstawie obiektywnych kryteriów ustawowych i wzięciem pod uwagę m.in. długości terminu przedawnienia, okresu między upływem tego terminu a dochodzeniem roszczenia oraz przyczyn, dla których wierzyciel nie wystąpił z roszczeniem".

– To koniec snu o darmowych mieszkaniach – w ten sposób Związek Banków Polskich skomentował czwartkowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE.

Zdaniem Związku Banków Polskich, „sprawiedliwości stało się zadość". Jak relacjonuje ZBP, w pierwszej sprawie Trybunał potwierdził, że prawo UE nie stoi na przeszkodzie takiemu podejściu, zgodnie z którym bank może skutecznie dochodzić zwrotu kapitału także wtedy, gdy wystąpił z pozwem jeszcze przed prawomocnym zakończeniem sprawy o nieważność umowy. „Rozstrzygnięcie to wzmacnia pewność obrotu i potwierdza, że ochrona konsumenta nie może prowadzić do pozbawienia jednej ze stron realnej możliwości dochodzenia jej roszczeń" – podkreślił ZBP.

Koniec zwolnień z sankcji na rosyjską i irańską ropę

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Minister finansów USA Scott Bessent zapowiedział, że tymczasowe zwolnienia z sankcji na sprzedaż irańskiej i rosyjskiej ropy naftowej, transportowanej drogą morską, nie zostaną przedłużone.

FOT. ALEX BRANDON/AP/EAST NEWS

Sekretarz skarbu USA Scott Bessent mówił podczas środowego briefingu prasowego w Białym Domu o działaniach ekonomicznych przeciwko Iranowi

Scott Bessent mówił podczas środowego briefingu w Białym Domu o działaniach ekonomicznych przeciwko Iranowi, które określił nazwą „ekonomicznej furii". Jak powiedział, USA zwróciły się do sojuszników z regionu Zatoki Perskiej, by zamrozili konta irańskich urzędników państwowych i dowódców Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, i są skłonne nałożyć sankcje wtórne na podmioty prowadzące interesy z Iranem.

W tym kontekście poinformował, że jego resort wysłał dwa listy do chińskich banków, grożąc im takimi sankcjami, jeśli okaże się, że prowadzą one transakcje z Iranem. Ocenił też, że trwająca od dwóch dni blokada irańskich portów uniemożliwia Chinom dalszy zakup ropy z Iranu. Towarzysząca Bessentowi rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt odmówiła odpowiedzi na pytanie o to, jak długo potrwa blokada.

Bessent potwierdził, że tymczasowe zwolnienia z sankcji, obejmujących sprzedaż rosyjskiej i irańskiej ropy załadowanej na tankowce, nie zostaną przedłużone. Licencja dotycząca rosyjskiej ropy wygasła już 11 kwietnia, zaś irańskiej wygasa 19 kwietnia. Bessent sugerował, że ładunki surowca, zwolnione z sankcji, zostały już sprzedane.

Operacja „Gospodarcza Furia"

Amerykański Urząd ds. Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) ogłosił w środę sankcje na kolejne podmioty związane z Iranem i terroryzmem.

Restrykcjami objęto trzy osoby fizyczne, 17 osób prawnych i dziewięć statków, pływających pod banderami Panamy, Mozambiku i Kamerunu – wynika z komunikatu opublikowanego na stronie internetowej OFAC.

Ministerstwo skarbu USA ze swej strony podało, że sankcje nałożono w ramach operacji „Gospodarcza Furia" (operacja militarna przeciwko Iranowi ma kryptonim „Epicka Furia").

Jak poinformowano, restrykcje dotknęły siatki przemytu ropy, zarządzanej przez irańskiego potentata transportowego Mohamada Hosejna Szamkaniego, syna byłego sekretarza generalnego irańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Alego Szamkaniego, który zginął w trakcie amerykańsko-izraelskiego ataku na przełomie lutego i marca br.

OFAC nałożył też sankcje na podmioty związane ze schematem prania pieniędzy z wenezuelskiego złota, prowadzonym przez Hezbollah, z którego korzyści czerpie irańskie wojsko.

„Ministerstwo skarbu (finansów – PAP) intensywnie wdraża »Gospodarczą Furię«, obierając za cel elity reżimu, takie jak rodzina Szamkanich, które próbują bogacić się kosztem irańskiego narodu" – oświadczył minister finansów Scott Bessent. Zapowiedział, że resort będzie nadal blokował irańskie siatki przemytnicze i terrorystyczne. PAP

REKLAMA 0211502229

Wiosenny Puls Seniora

W programie:
- wykłady najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Gościem specjalnym będzie Radosław Krzyżowski

fot. Dawid Kozłowski

Zarejestruj się na:
www.dziennikpolski24.pl/forumseniora.pl
www.gazetakrakowska.pl/forumseniora.pl

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

22 kwietnia
Auditorium Maximum UJ
godz. 10

wiosna 2026

FORUM seniora Małopolski

Patronat Honorowy nad Forum Seniora objęli: Rektor UJ prof. Piotr Jedynak Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka

ORGANIZATOR
Dziennik Polski, Gazeta Krakowska, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

PARTNER GŁÓWNY
Srebrna Małopolska

PARTNER REGIONALNY
Filharmonia im. Karola Szymanowskiego w Krakowie, Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego, Wodociągi Miasta Krakowa

PARTNERZY
TEZEUSZ.pl Drugie życie książek, Kraków, DELAVI Centrum, Gemini Polska, Muzeum Inżynierii i Techniki, Arion Senior, Jagiellońskie Centrum Językowe, estetica Ujastek

eprasa.pl bd62713fae

Europa ma plan awaryjny dla NATO? Sojusz musi być gotowy na wycofanie przez Trumpa USA

Kazimierz Sikorski
Berlin

Plan awaryjny ma zapewnić Europie możliwość obrony przy użyciu istniejących struktur NATO, gdyby USA opuściły sojusz.

Urzędnicy pracujący nad planami, które niektórzy określają mianem „europejskiego NATO", dążą do zwiększenia liczby Europejczyków w rolach dowódców sojuszu oraz uzupełnienia amerykańskich zasobów wojskowych o własne. Plany - realizowane nieformalnie poprzez dyskusje w ramach Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego i wokół niej - nie mają na celu konkurowania z obecnym sojuszem, jak twierdzą uczestnicy.

Europejscy urzędnicy dążą do zachowania odstraszającego wpływu Rosji, ciągłości operacyjnej i wiarygodności nuklearnej, nawet jeśli Waszyngton wycofa siły z Europy lub odmówi jej obrony. Plany, opracowane po raz pierwszy w 2025 roku, podkreślają skalę europejskich

FOT. SANDRO HALANK,CC BY-SA 4.0

Friedrich Merz chce unieżależnienia od USA

obaw o wiarygodność USA. Przyspieszyły one po tym, jak Trump zagroził odebraniem Danii Grenlandii i zyskują na znaczeniu w obliczu impasu wywołanego odmową Europy poparcia amerykańskiej wojny w Iranie.

Polityczna zmiana w Berlinie wzmacnia impet. Przez dekady Niemcy sprzeciwiały się francuskim apelom o większą europejską suwerenność w obronie, woląc utrzymać Amerykę jako gwaranta bezpieczeństwa europejskiego.

Sytuacja ta ulega zmianie pod rządami kanclerza Friedricha Merza z powodu obaw o wiarygodność USA jako sojusznika. Wyzwanie jest ogromne. Struktura NATO opiera się na amerykańskim przywództwie, od logistyki i wywiadu po najwyższe dowództwo wojskowe sojuszu. Europejczycy starają się teraz wziąć na siebie więcej obowiązków, czego od dawna domagał się Trump. - Sojusz będzie „bardziej europejski" - mówił niedawno jego sekretarz generalny Mark Rutte. Różnica polega na tym, że Europejczycy podejmują kroki nie z własnej inicjatywy, a z powodu rosnącej wrogości Trumpa.

Ostatnio Trump nazwał europejskich sojuszników „tchórzami" i nazwał NATO papierowym tygrysem, dodając - odnosząc się do prezydenta Rosji - „Putin też o tym wie". - Przenoszenie ciężaru ze Stanów Zjednoczonych na Europę trwa i będzie kontynuowane... w ramach strategii obronnej i bezpieczeństwa narodowego USA - mówił prezydent Finlandii Alexander Stubb, jeden z liderów zaangażowanych w te plany.

Peter Magyar przeniesie siedzibę węgierskiego rządu bliżej parlamentu

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Po przejęciu władzy siedziba premiera Węgier będzie mieściła się w jednym z budynków ministerialnych koło parlamentu w Budapeszcie - zapowiedział lider Tiszy Peter Magyar na X.

FOT. DGUENDEL, CC BY 4.0

„Za rządów Tiszy siedziba premiera nie będzie się mieściła w pałacu karmelitańskim w dzielnicy zamkowej, który Viktor Orban przystosował dla siebie, tylko w jednym z budynków ministerialnych w pobliżu parlamentu" - napisał Magyar.

Ulokowanie przez Orbana w 2019 r. siedziby premiera w dawnym klasztorze karmelitów na Wzgórzu Zamkowym wzbudziło kontrowersje m.in. z powodu wysokich kosztów przebudowy gmachu. W budynku powstał wówczas m.in. duży taras, z którego Orban pokazywał zagranicznym gościom panoramę Budapesztu. Wcześniej siedziba premiera znajdowała się w budynku parlamentu na drugim brzegu Dunaju.

W wyborach parlamentarnych 12 kwietnia TISZA zdobyła większość konstytucyjną, która wynosi 133 mandaty w 199-osobowym Zgromadzeniu Narodowym. Obecnie, po przeliczeniu ponad 98 proc. głosów, ugrupowanie Magyara ma 136 miejsc w parlamencie, koalicja partii Orbana - Fideszu - i Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej - 57, a skrajnie prawicowy Mi Hazank - 6. W jednym okręgu jednomandatowym zarządzono powtórzenie głosowania. PAP

Horror Hiszpana w podróży poślubnej

Kazimierz Sikorski
Malediwy

Hiszpański turysta został zaatakowany przez rekina na Malediwach. Atak zakończył się amputacją nogi mężczyzny. Wszystko działo się w trakcie podróży poślubnej.

Ofiarą ataku jest Borja, hiszpański ginekolog. Jedna z hiszpańskich gazet podała, że pochodzi z Alicante i niedawno poślubił kobietę o imieniu Ana, która również pochodzi z tego regionu.

Do tragicznego wydarzenia doszło w pobliżu Kooddoo, jednej z zamieszkanych wysp atolu Gaafu Alif. Do wody weszło kilka osób, rekin zaatakował Hiszpana. Ofiarę natychmiast przetransportowano śmigłowcem do miejscowości Male, stolicy Malediwów. Miejsce ataku, w którym doszło do tragedii, słynie z dużych ławic żarłaczy długopłetwych.

Żona pogryzionego przez rekina złożyła już skargę przeciwko firmie, która zorganizowała grupową wycieczkę, oskarżając ją o zaniedbanie.

Turysta stracił bardzo dużo krwi. Przyjaciel rodziny powiedział jednemu z hiszpańskich dzienników, że medycy próbują ratować Borję, jest na oddziale intensywnej terapii, ale jego stan zdrowia jest bardzo ciężki.

W Kooddoo znajduje się czterogwiazdkowy hotel Mercure Maldives Kooddoo Resort, który jest popularnym miejscem na miesiąc miodowy.

Pod koniec ubiegłego roku w tym samym miejscu 26-letnia Chinka została ranna po ataku rekina.

AUTOPROMOCJA 0011509281

Zastanawiasz się, jaka wyższa uczelnia **będzie dla Ciebie najlepsza?**

Chcesz wybrać **odpowiedni kierunek studiów?**

Już w poniedziałek **20 kwietnia**

SPECJALNY **DODATEK EDUKACYJNY** z Dziennikiem Polskim

DZIENNIK POLSKI

Sprawdź i wybierz najlepiej!

LUBELSKIE

Samochód wjechał pod pociąg

POLICJA ŁUKOWSKA

W Aleksandrowie koło Łukowa (woj. lubelskie) doszło do tragicznego wypadku na niestrzeżonym przejeździe kolejowym. Samochód osobowy wjechał pod pociąg relacji Warszawa Wschodnia - Lublin Główny. Spośród 60 jadących pociągiem nikt nie ucierpiał. Ofiarą śmiertelną jest osoba podróżująca samochodem.

SOSNOWIEC

Zarzuty dla policjantów

Trzej policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Będzinie usłyszeli zarzuty w śledztwie w sprawie pobicia 49-letniego mężczyzny - poinformowała Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu. Śledczy ustalili, że w nocy 19 października 2025 r. na stacji paliw w Będzinie dwóch funkcjonariuszy miało pobić Mirosława K., a także, używając przemocy i gróźb pozbawienia życia, zmuszać go do opuszczenia samochodu - poinformował w czwartek rzecznik prokuratury Bartosz Kilian. Trzeci policjant jest podejrzany o ułatwienie pobicia. Śledczy opierają zarzuty m.in. na zeznaniach świadków, opiniach biegłych, nagraniach z monitoringu. Podejrzani nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. PAP

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

eprasa.pl bd62713fae

Cyfrowa zmora seniora

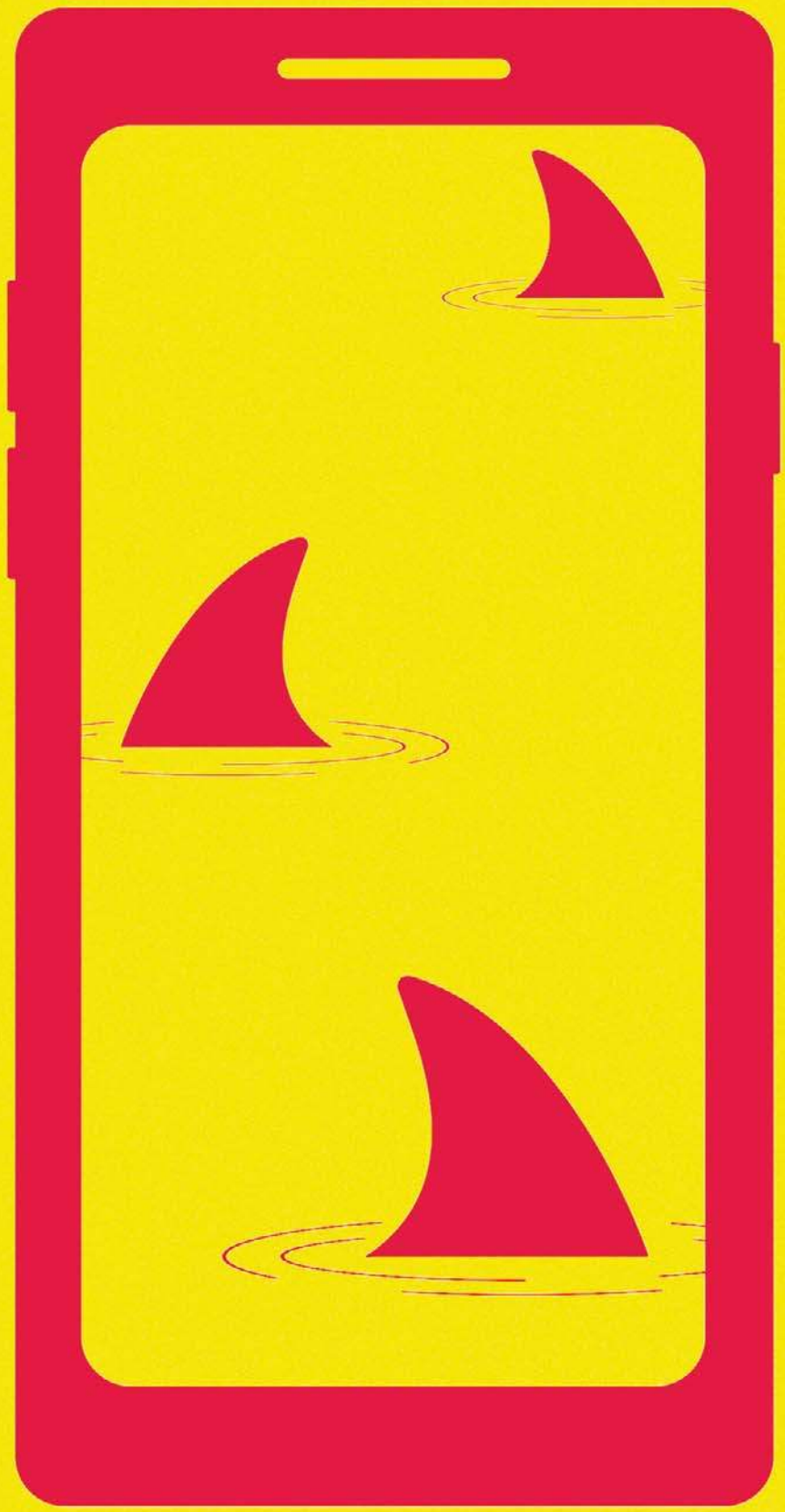

PULS
#212

BT

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

DZIENNIK OPINII

FOTOkomentarz tygodnia

FOT. PAP/EPA/LUCA ZENNARO

14 MARCA, WATYKAN/USA, **Papież Leon XIV udał się z pielgrzymką do kilku krajów afrykańskich (zdjęcie obok wykonano w Algierii), ale dużo więcej światowej uwagi przyciągnęła jego potyczka językowa z Donaldem Trumpem. Zaczęło się od uwag Ojca Świętego dotyczących wojny w Iranie - Leon XIV nazwał ją „szaleństwem". W reakcji amerykański prezydent nazwał go „słabym papieżem" i kilka razy ostro skrytykował. Przy okazji wrzucił grafikę ze sobą w pozie Jezusa (później ją skasował). Ale ta szarża Trumpowi popularności nie przyniosła - jego poparcie wśród amerykańskich katolików błyskawicznie spadło**

FOT. GPW

16 KWIETNIA, WARSZAWA. **Równo 35 lat temu ruszyła Giełda Papierów Wartościowych. Dziś to największy parkiet Europy Środkowej, w dodatku bardzo rozgrzany. W tym tygodniu giełda pobiła (kilka razy) rekord notowań swojego głównego indeksu WIG. Jest teraz najwyżej w swojej historii**

FOT. ZRZUT Z EKRANU YOU TUBE

15 MARCA, WARSZAWA. **Polska zmaga się z plagą dzików. Z pomocą przyszedł humanoidalny robot Edward Warchocki, który ganiał je po ulicach stolicy. Wideo to pokazujące stało się globalnym hitem**

FOT. PAP/TOMASZ GZELL

15 KWIETNIA, WARSZAWA. **Tak będzie wyglądał pomnik gen. Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego, który stanie przed Sztabem Generalnym. Bohater Bitwy Warszawskiej 1920 r. wreszcie zostanie doceniony**

Liliana Sonik

POLITYKA: DYLEMATY KISIELA I NASZE

Przyszli do nas kiedyś Kisiel i Szpot, czyli Stefan Kisielewski i Janusz Szpotański. „Szpocie – zagaił Kisiel – napisałem mowę na twój pogrzeb. – Znakomicie, to mi ją przeczytaj! – Nie mogę, ripostuje Kisiel, to musi być niespodzianka!" Mowy jednak nie było: Kisiel zmarł dwa lata przed Szpotańskim.

Był wybitnym felietonistą. Czytali go wszyscy. Ludzie pożyczali sobie trudny do kupienia Tygodnik Powszechny, żeby tylko się dorwać do iskrzących dowcipem, jadowitych felietonów. Kisiel opanował do perfekcji sztukę podtekstów, którymi okładał władze PRL. Cenzura tego nie wychwytywała, zresztą nie miała się czego czepić, a całą inteligencką Polskę rozśmieszały do łez. A czasem do łez wzruszały. Bez tamtego kontekstu, utraciły po części powietrze: genialne puenty stały się słabo zrozumiałe.

Kisiel pisał jednak również o muzyce, o kulturze i o meta-polityce. W tych ostatnich pobrzmiewał wpływ ojca, cenionego publicysty czasu I wojny światowej. Zygmunt Kisielewski – ojciec – pisał tak: „Nikt nam nic za darmo nie da. Jeśli chcemy wolności, musimy o nią walczyć. Kto występuje przeciw legionom, jest grabarzem sprawy polskiej.

Co jest dzisiaj w Polsce działaniem? Wszystko, co przyśpiesza pogrom Rosyi.

Płaczem, jękiem, prośbą tyle można osiągnąć, iż cię wezmą za żebraka i jako żebraka wypchną za drzwi. Szanuje się tylko silnych. – Dlaczego Polska cierpi? Ponieważ ją lekceważą. Dlaczego ją lekceważą? Ponieważ jest słaba."

W roku 1984 Kisiel napisał tekst „Wigilia skąpa". Zacytuję obszerne fragmenty, bo jak sądzę, dają do myślenia. Autorowi zapewne spodobałby się tezy niedawno wydanej książki Roberta D. Kaplana: „Tragizm polityki naszych czasów. Strach, fatum i brzemię władzy".

Kisiel natomiast pisze: „Polityka jest dyscypliną samą w sobie, niejako absolutną, w swej autonomiczności i zimnej logice tak doskonałą jak matematyka. Doskonałość ta orzeźwia niczym blask cennego górskiego kamienia – blask sam w sobie i dla siebie. Podobnego orzeźwienia doznaje każdy, kto czyta Machiavella lub Churchilla. Tylko że blask polityki jest nieco, albo i bardzo diaboliczny. Co tu dużo mówić: polityka wysokiego szczebla to w dużym stopniu domena diabła. Kieruje się własną (nie)moralnością, poświęca jednostki dla zbiorowiska, tysiące istnień ludzkich dla milionów, miliony dla miliardów, mowy używa do ukrycia myśli, a prawdę słów poświęca dla sukcesu czynów. Diabeł jest patronem wielkiej polityki, choć nie lubi o tym mówić ani Kościół, ani historia narodów, ani nawet „Tygodnik Powszechny". Wielbi się w historii wielkich gwałcicieli, jak Cezar, Aleksander Macedoński, czy Napoleon, pomijając raczej dyskretnie ofiary gwałtu, ich liczbę oraz cierpienia. Liczy się 'dobra robota', a jaka – to już po latach czy stuleciach nieważne. [...]

Wincenty Rzymowski, wielki przeciwnik endecji, napisał broszurkę „Roman Dmowski czciciel diabła", gdzie zarzucił Dmowskiemu, że ceni wyłącznie siłę. A cóż ma cenić i wielbić zawodowy polityk? Skutek taki, że Dmowski, w pewnym okresie niewątpliwie najbystrzejszy polski pisarz i koncepcjonista polityczny (twórca usystematyzowanej i historycznie umotywowanej koncepcji antygermańskiej) nie ma w Polsce ulicy ani pomniczka. [*przypis: obecnie istnieje pomnik Dmowskiego w Warszawie] Lepiej powiodło się Piłsudskiemu (ma swój kopiec i swoją kryptę), ale on umiał pilnie ukrywać momenty, gdy wyłącznie „czcił siłę", i zawsze wtedy dbał o zachowanie zewnętrznej postawy romantyka. [...]

Nasuwa się pewne zasadnicze pytanie: czy mamy czcić ludzi skutecznych, czy ludzi porządnych? Czy tych, którym się udało, czy tych, co tylko chcieli dobrze? I co na to etyka, religia, Kościół? Skoro polityka jest w dużej części domeną diabła, to w jakim stopniu chcąc zrobić coś dla narodu, można z tym diabłem wejść w konszachty? Bo przecież diabeł jest składnikiem świata, a więc także religii. Zresztą Pismo nas o tym uczy: diabeł to strącony anioł, otrzymał prawo kuszenia, kusił nawet Chrystusa. A jeśli istnieje ten co kusi, to musi istnieć i kuszony, i wielu kuszonych. Są oni wśród nas, wśród patriotów dzielących się na dwie kategorie: polityków i „filozofów". [...]

Jeśli polityka jest w dużym stopniu dziedziną diaboliczną, bo kieruje się nie moralnością indywidualną, lecz zbiorową, opartą na zasadzie „cel uświęca środki", to w jakim stopniu, właśnie z pobudek np. patriotycznych, możemy się nią zajmować? Inaczej mówiąc: dokąd może sięgać nasz pakt zawarty z diabłem?!

[...] Churchill nie kazał ewakuować ludności cywilnej miasta Coventry, choć wiedział, że Niemcy przygotowują wielki nalot, ale nie chciał zdradzić, że zna ich szyfr.

Roosevelt i Churchill mają dziś pomniki. Ale czy są w niebie, czy całkiem gdzie indziej? I dlaczego? Chciałbym rozstrzygnąć sobie te wszystkie wątpliwości..."

eprasa.pl bd62713fae

Alicja Polewska

CHRYSTE, ZNACZY CIERPLIWOŚCI!

Kiedy na naszej drodze – odkurzacza i mojej – stanął stół z krzesłami, poprosiłam: - Odwróć krzesła nogami do góry, żebym mogła posprzątać. I poszłam dalej, w głąb domu. Kiedy wróciłam do stołu z krzesłami zalegającymi na blacie, okazało się, że na podłodze, przy tylnej nodze stołu został koszyk z ładowarkami do telefonów wraz z aktualnie czerpiącym energię z gniazdka tabletem. – A to?! – pokazałam palcem. – Przecież mówiłaś o krzesłach – padła odpowiedź.

- Natychmiast odłóż tę szklankę! – podniesiony głos matki niósł się po całej kawiarni. – No słyszysz mnie?!

Dziecko, na oko jakieś 4-5 lat, spoglądało z niedowierzaniem to na szklankę po soku, to na matkę na zmianę z blatem kawiarnianego stolika.

– Nie rozumiesz? Odłóż. Natychmiast! – jeszcze jedno zdezorientowane spojrzenie i cichy brzdęk, kiedy malec położył szklaneczkę na boku, z powagą asekurując, żeby ta sturlała się na podłogę. - No co ty wyprawiasz?! – matka rzuciła się, żeby przejąć szkło. – Dlaczego tak kładziesz?

– Mama mówiła: odlus – kilkulatek odpowiedział z rozbrajającą szczerością. – Odlozylem.

Zrobiła się burza z piorunami wokół grafiki rodem z AI, na której prezydent USA wygląda wypisz wymaluj jak Chrystus wskrzeszający z martwych; w otoczeniu pielęgniarki, żołnierza, kilku myśliwców i dumnie powiewającego sztandaru stars and stripes. Ponoć większość nie zrozumiała intencji. Przecież to nie Chrystus, tylko doktor Czerwonego Krzyża z twarzą do złudzenia przypominającą Donalda Trumpa. No jak można tego nie widzieć?! Toż to czysta złośliwość i złe języki! Jednak dla dobra sprawy grafika z konta prezydenta Stanów Zjednoczonych zniknęła. Więc teraz informacja o tym, że w ogóle istniała jest… plotką i pomówieniem.

- Ja tak mówiłem?! W życiu! – ile razy z ekranu telewizora wylewa się zapewnienie, że moje słowa wcale nie były moje, a osoby, które poczuły się dotknięte - mogę przeprosić (to jest, moim zdaniem, najgorsza z możliwych forma przeprosin – jak splunięcie w twarz osobie, której najpierw przywaliło się radośnie z obu nóg).

To było zwyczajne z pozoru zaproszenie na biznesowe spotkanie: temat, miejsce, data i miłe słowa: „Spotkajmy się w samo południe". Podpis i numer do kontaktu ze zwyczajową formułką „W razie pytań, pozostaję do dyspozycji". Telefon zadzwonił następnego dnia: - W samo południe, to o której wypada?

Jako nastolatka zaczytywałam się książką autorstwa kpt. Karola Borchardta „Znaczy Kapitan". Pośród wielu przytaczanych przez autora sytuacji, których bohaterem był tytułowy kapitan Mamert Stankiewicz, była i ta (cymesik!), kiedy wyprowadzony z równowagi przez podwładnych (co już było nie lada wyczynem!) wilk morski – rzucił przez zaciśnięte zęby: Chryste, znaczy cierpliwości!

Adam Buła

ELEGIA O UTRACONEJ ĆWIARTCE

Przyznam szczerze, że nóż mi się w kieszeni otwiera na hejt, jaki medialni celebryci wypluwają ostatnio na chłopaka z Krakowa, który zbierając plastikowe butelki, zarobił sobie w miesiąc prawie 1700 PLN. Prym w tym wiedzie Krzysztof Stanowski, szef „Kanału Zero", który przy okazji zaliczył jeden z bardziej głupawych swoich występów.

Och, zaradny i samodzielny młodzieniec to oczywiście tylko pretekst do ataku na system kaucyjny: bezpośrednio można uderzyć w odpowiedzialną za jego wprowadzanie minister Hennig-Kloskę, docelowo – a jakżeby inaczej – w Tuska.

W przeciwieństwie do kaucji za butelki, krytyka samej pani minister nie jest zresztą trudna, bo – jak to się ładnie teraz mówi – nie jest to najostrzejsza kredka w piórniku. Do pozytywnej w sumie historii 15-letniego Wiktora, opisanej zresztą najpierw przez naszą „Gazetę Krakowską", pani minister musiała w swoim wpisie w socialach dodać: „Bohater z Krakowa". Co, umówmy się, aż prosiło się o przytomną kontrę.

To jednak, co zrobił z tym Krzysztof Stanowski, to nie była kontra, tylko prostacki i totalnie bucowaty atak na młodego Wiktora, którego wprost zwyzywał od „beja". Nie wiem, skąd Stanowski zna takie słowa, ale formalnie bej to synonim brudnego, zaniedbanego menela lub prościej: śmierdzącego żula! I tak, do meneli-złomiarzy chłopak został przez jaśniepana Stanowskiego przyrównany.

Jak zauważono, to był tylko łatwy pretekst do ataku na wprowadzenie samego systemu kaucyjnego – krytykowanego głównie na podstawie jednostkowego badania firmy, o której nikt wcześniej nie słyszał. Podoba mi się bon mot, jaki ostatnio wykonał w dyskusji Bartosz Arłukowicz, na podniesioną wątpliwość, że może za ostro atakuje prawicowych adwersarzy. Arłukowicz spokojnie wyjaśnił: jak się wpada w łapy ludożerców, to się nie puszcza im slajdów, że trzeba się zdrowo odżywiać, tylko trzeba walczyć tak, jak oni!

Dlatego nie chce mi się w przypadku „Kanału Zero" niczego sprawdzać, tylko od razu podjadę cienką aluzją dokładnie w ich stylu: ciekawe, czy tego ataku na system kaucyjny nie zlecił Stanowskiemu jakiś interesariusz, bo jest ich w systemie sporo…

Jakby nie było, „Kanał Zero" ochoczo tropi przekręty w systemie po drugiej stronie, na co na dziś koronnym dowodem jest to, że firmy obsługujące system kaucyjny w ciągu 10 lat zarobią ok. 8 mld zł z tytułu butelek, których nam się nie będzie chciało oddać.

I na jednym oddechu panisko Stanowski wybucha tyradą, że on ma taki luksus, bo go stać, że on butelek do butelkomatów zwracał nie będzie, bo – jak wyżej – nie jest żulem-śmieciarzem.

Pal sześć, że trochę tu opluł nas wszystkich, ale na litość, gdzie tu logika: firmy będą zarabiać na niezwróconych butelkach tym więcej, im więcej znajdzie się takich ciuli jak Stanowski…

System kaucyjny, jak każdy plan, nie wytrzymał kontaktu z przeciwnikiem, w tym wypadku ze zwykłą rzeczywistością. Mnóstwo w nim jest niedociągnięć i zwykłych głupot, więc trzeba je wskazywać i poprawiać, a nie centralnie sekować. Przynajmniej dopóki nikt nie zaneguje innych, podawanych przy tej okazji danych: że zbieramy tego plastiku dzięki kaucjom więcej niż przy wrzucaniu go do żółtych worków.

Zresztą każda z takich nowych regulacji jest irytująca na początku – ja do dziś nie za każdym razem potrafię dobrze nakręcić nakrętkę uwiązaną do butelki. Tylko po co z tego robić od razu gównoburzę?

Krzysztof Stanowski dość młody jeszcze jest, więc może nie pamiętać, że „nowinki z Brukseli" uderzyły groźnie w NAS, Naród Polski, tylko raz. I to na samym początku – gdy tuż po wejściu do Unii zakazano sprzedaży napojów alkoholowych w objętości 250 ml – ćwiartek znaczy się.

To był szok dla całego pokolenia, bo każdy prawdziwy Polak-katolik-patriota przecież dobrze wie, że 200 ml to ciut za mało, a 2x200 ml to już sporo za dużo. Nagła utrata tego złotego, staropolskiego balansu to było tysiące ludzkich dramatów ze źle wcelowaną konsumpcją…

W obliczu tamtej, zdradzieckiej, nigdy nierozliczonej napaści unijnych biurokratów na pradawną polską kulturę, zanoszenie plastikowych butelek do automatu kaucyjnego w sklepie naprawdę nie jest warte zapału, z jakim się Stanowski odpala. No, chyba że – jak się już tu mu ślisko podjechało – jednak ktoś mu ten trud opłaca.

W każdym razie sezon się zaczyna, więc jak w parku, lesie czy na plaży zobaczycie porzuconą plastikową butelkę, to pewnie ślad po fanie redaktora Stanowskiego, który rzucając ją, zakrzyknął śladem swojego idola: a co k…, stać mnie.

Marcin Romanowski i Zbigniew Ziobro nie zostaną na Węgrzech długo. (...) Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikei i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. (...) Węgry nie będą wysypiskiem dla przestępców poszukiwanych przez społeczność międzynarodową.

PETER MAGYAR, PRZEWODNICZĄCY TISZY, KANDYDAT NA NOWEGO PREMIERA WĘGIER

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu, jeszcze więcej nie potrafi poruszać się w cyfrowym świecie. Ale jeśli już do niego wejdą, dobrze sobie w nim radzą. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać

Dorota Kowalska

INTERNETOWE RAFY, CZYLI ZAGUBIENI W CYFROWYM ŚWIECIE

Krystyna, 73 lata, z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy" pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - podpowiada.

Nie zna jakiejś aktorki - w telefon, nie zna jakiegoś polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Jest w grupie seniorów, którzy uchodzą za postępowych. W każdym razie - dają radę w wirtualnym świecie, ale nie wszystko jest dla niej „do przejścia".

- Wielu rzeczy jednak nie potrafię robić, albo po prostu się boję. Nie płacę blikiem, nie robię zakupów w sieci, nie jestem w stanie kupić przez internet biletu na pociąg - przyznaje. Kiedy jedzie do syna, idzie wcześniej na dworzec i kupuje bilet w okienku, chce sobie kupić nową sukienkę - wybiera się do galerii handlowej.

- Jeśli mam jakieś pytania albo problemy z telefonem czy komputerem, dzwonię do syna, on mi wszystko tłumaczy. Dobrze funkcjonuje w cyfrowym świecie - przyznaje. - Te umiejętności, które mam, w zupełności mi wystarczają, chociaż pewnie, że mogłabym więcej rzeczy robić w sieci - wzrusza ramionami. I dodaje, że chętnie poszłaby na jakiś kurs doszkalający dla seniorów, ale w jej miejscowości takich nie organizują. A przydałyby się, zna osoby, które niczego w sieci nie zrobią, z każdą drobnostką biegną do swoich dzieci lub wnuków.

Dane niepokoją

Niski poziom umiejętności cyfrowych wśród seniorów to wyzwanie, przed którym stoją rządy niemal wszystkich państw świata. Przyspieszona cyfryzacja, zwłaszcza w okresie pandemii, pokazała, jak ważne jest włączenie wszystkich, bez względu na wiek, w ten proces. Tym bardziej, że w państwach rozwiniętych odsetek osób po 65. roku życia wynosi około 21 proc., w 2060 roku - według szacunków - ma już wynieść 32 proc. Naukowcy z Max Planck Institute for Human Development w Berlinie nie mają wątpliwości: osoby starsze, to jak żyją, jakie decyzje podejmują, będą miały coraz większy wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną. Ich przewidywania nie są bezpodstawne, według badania think tanku Age Economy, do 2030 roku osoby po sześćdziesiątce będą odpowiadać za 60 proc. globalnej konsumpcji. W Stanach Zjednoczonych już tak się dzieje. „Młodzi seniorzy", tzw. pokolenie Young Old, są główną siłą napędzającą gospodarkę. Ale też na całym świecie rośnie liczba osób, o których mówimy - seniorzy.

Może dlatego już dwa lata temu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbył się okrągły stół, na którym przedstawiciele różnych organizacji i instytucji omawiali wyzwania, potrzeby i problemy seniorów związane z korzystaniem z nowych technologii.

- Rozwój tych kompetencji jest kluczowy, aby pomóc im w korzystaniu z technologii i ułatwieniu codziennego życia. Brak umiejętności cyfrowych zwiększa podatność na cyberzagrożenia i wykluczenie społeczne, a także ogranicza zdolność do zdobywania nowej wiedzy i dalszego rozwoju - mówił wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w 2022 roku udział osób starszych w populacji Polski wyniósł 25,9 proc., podczas gdy w 2005 roku było to 17,2 proc.

Tymczasem dane Eurostatu z 2023 roku wskazują, że blisko 56 proc. osób w Polsce, czyli około 14,5 miliona ludzi, nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych. W grupie wiekowej 55-74 lata niski poziom kompetencji cyfrowych dotyczy niemal 82 proc. osób, czyli około 7,2 miliona seniorów, podczas gdy średnia w krajach Unii Europejskiej wynosi około 63 proc. Oznacza to, że prawie połowę osób bez podstawowych umiejętności cyfrowych w Polsce stanowią seniorzy. Wśród tych, którzy nigdy nie korzystali z internetu, największą grupę w 2023 roku stanowiły osoby w wieku 60-74 lata - niemal 2 miliony osób (1 991 700), co stanowi ponad 75 proc. wszystkich osób w Polsce, które nie buszują w sieci.

- W dobie cyfryzacji, umiejętności te nie są luksusem, a koniecznością. Musimy zapewnić osobom starszym dostęp do wiedzy i narzędzi, które umożliwią im pełne uczestnictwo w społeczeństwie. Przełamanie barier cyfrowych to nie tylko kwestia technologii, ale także poprawy jakości życia, samodzielności i bezpieczeństwa seniorów. Edukacja cyfrowa to inwestycja w przyszłość nas wszystkich - podkreślała minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz.

Technologia ułatwia utrzymywanie kontaktu z bliskimi, zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności, zwiększa świadomość zagrożeń. Umiejętność posługiwania się cyfrowymi usługami publicznymi, takimi jak mObywatel czy Internetowe Konto Pacjenta (IKP), ułatwia codzienne funkcjonowanie wszystkim, także seniorom.

- Zależy nam na zaangażowaniu jak najszerszej grupy organizacji i środowisk, które prowadzą aktywne działania edukacyjne skierowane do osób starszych. Tylko wspólnie możemy zaprojektować programy i konkretne działania, które z jednej strony otworzą tej grupie bezpieczny dostęp do technologii, ale także zbudują wśród nich przekonanie, jak duże korzyści im to może przynieść w codziennym życiu - mówił Paweł Olszewski, wiceminister cyfryzacji.

„NIGDY NIE ROBIŁEM OPŁAT PRZEZ INTERNET, NIE KUPOWAŁEM W SIECI BILETÓW, NIE ROBIŁEM ZAKUPÓW. DLACZEGO? BO ROBI TO ŻONA"

Osoby starsze zdają sobie sprawę, że muszą iść z duchem czasu. Według „Badania ankietowego seniorek i seniorów pod kątem ich oczekiwań i potrzeb edukacyjnych" realizowanego z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, respondenci chcą zdobywać nowe umiejętności i kompetencje (75 proc.) i być na bieżąco z dynamicznie zmieniającym się światem (56 proc.).

Za dużo, za szybko

Marian, przed sześćdziesiątką. Jak sam o sobie mówi - cyfrowy analfabeta. Pracuje, śmiga po internecie, ale w sieci wielu rzeczy zrobić nie potrafi.

- Nigdy nie robiłem opłat przez internet, nie kupowałem w sieci biletów, nie robiłem zakupów. Dlaczego? Bo robi to żona - przyznaje z rozbrajającą szczerością. I dodaje, że zaczyna mu to przeszkadzać. Wie, że musi kiedyś usiąść i wszystkiego się po prostu nauczyć.

- Dzisiaj to umiejętności niezbędne. Zrobiłem mały krok do przodu, bo nauczyłem się płacić blikiem. Żona mi pokazała, jak to robić. Wstyd mi już było, czasami w pracy na coś się składamy, zawsze słyszałem: „To przelej mi pieniądze blikiem". I widziałem miny kolegów, kiedy mówiłem, że nie potrafię. Więc to w końcu opanowałem - mówi.

Widzi, że cały świat przechodzi powoli do sieci. Wszystko można w niej zrobić. Ba, czasami nie można inaczej.

Halina, 77 lat, nie ukrywa, że ta cyfryzacja życia mocno ją irytuje. Ona jest tradycjonalistką. Woli się spotkać w cztery oczy niż przed monitorem, woli buty przymierzyć, zanim je kupi, opłaty wciąż robi na poczcie.

- Ale nie da się! Wiele rzeczy można załatwić wyłącznie w sieci. Ostatnio byłam u lekarza, chciałam się umówi na kolejną wizytę. Pani w recepcji kazała mi wejść na ich stronę i tam się zapisać. Kiedy stwierdziłam, że wolę to zrobić teraz, osobiście, wywracała oczami - wzdycha.

I dodaje, że dla niej to wszystko „za szybko i za dużo". Zawsze była aktywna zawodowo, wciąż biega na spotkania ze znajomymi, regularnie bywa w kinie i teatrze, ale w sieci kiepsko się czuje.

- Wstyd się przyznać, ale nigdy nie odbierałam rzeczy w paczkomacie. Nie wiem nawet, jak się go obsługuje, ale też niczego przez internet nigdy nie zamawiałam - przyznaje.

Czasami czuje, że nie nadąża, że świat pędzi do przodu, a ona została gdzieś daleko z tyłu, ale zna takich, którzy w ogóle nie mają komputera, nie korzystają z internetu i kompletnie niczego nie robią w sieci. Nie dlatego, że nie chcą. Nie umieją, a nie ma nikogo, kto im wytłumaczy cyfrową rzeczywistość. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu. I nie zmieniła tego pandemia. To osoby wykluczone cyfrowo, bardziej samotne i pozostawione same sobie. Przesada? Wcale nie. Wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta 1: „Witam Wszystkich Seniorów internautów. To mój debiut na tym forum, dlatego liczę na wyrozumiałość i cierpliwość. Chylę czoła

eprasa.pl bd62713fae

przed umiejętnościami, jakimi niektórzy się szczycą. Dla mnie komputer to ciągle enigma, ale nie tracę nadziei, nie należę do osób, które łatwo się poddają. Jestem autentycznym samoukiem, mozolnie dochodzę małymi krokami do pewnych wiadomości i wierzę, że pewnego dnia odkryję te wszystkie tajemnice, które jeszcze teraz skrywa przede mną ta „piekielna" maszynka".

Internauta 2: „To nie jest „piekielna" maszynka, tylko cudowny wynalazek. Jeżeli masz jakieś problemy, to po prostu pytaj. Pozdrawiam".

Internauta 3: „Witam i pozdrawiam wszystkich. To mój pierwszy raz w Senior Cafe i w ogóle na forum grup dyskusyjnych. Komputer mam od miesiąca i jestem trochę onieśmielona, bo z waszych wypowiedzi wynika, że macie ogromną wiedzę o możliwościach komputera. Ja się dopiero uczę. Kupiłam kilka książek i je po kolei przerabiam. Czytam też „Komputer Świat"- to czasopismo też bardzo pomaga. Do pierwszych sukcesów mogę zaliczyć własnoręczną instalację programu antywirusowego i ściągnięcie kilku tapet na pulpit".

Internauta 4: „Witajcie! Przeczytałam wszystkie posty i czuję się nieco dziwnie, bo coś w tym jest z konkursu „Kto starszy i co jeszcze może". Dla mnie to, że korzystam z internetu, piszę esemesy i umiem włączyć pralkę, to żadne osiągnięcie i nie rozumiem, dlaczego miałabym czuć się wyjątkowo. To raczej niezwykli są ci, co nie wykazują chęci używania ułatwień, jakie przynosi cywilizacja. Parę dni temu wróciłam z Bieszczad, gdzie robiłam codziennie piesze i rowerowe wycieczki i też nie czułam się heroicznie, mimo że byłam najstarsza i niekiedy musiałam wspierać o 20 lat młodszych. Wymarzony komputer mam od kilku miesięcy. Fascynuje mnie program Photoshop, którego intensywnie sama się uczę i szukam kontaktu z tymi co bardziej zaawansowani. Mam kilka problemów, których jak na razie nie umiem rozwiązać. Wszystkich pozdrawiam serdecznie".

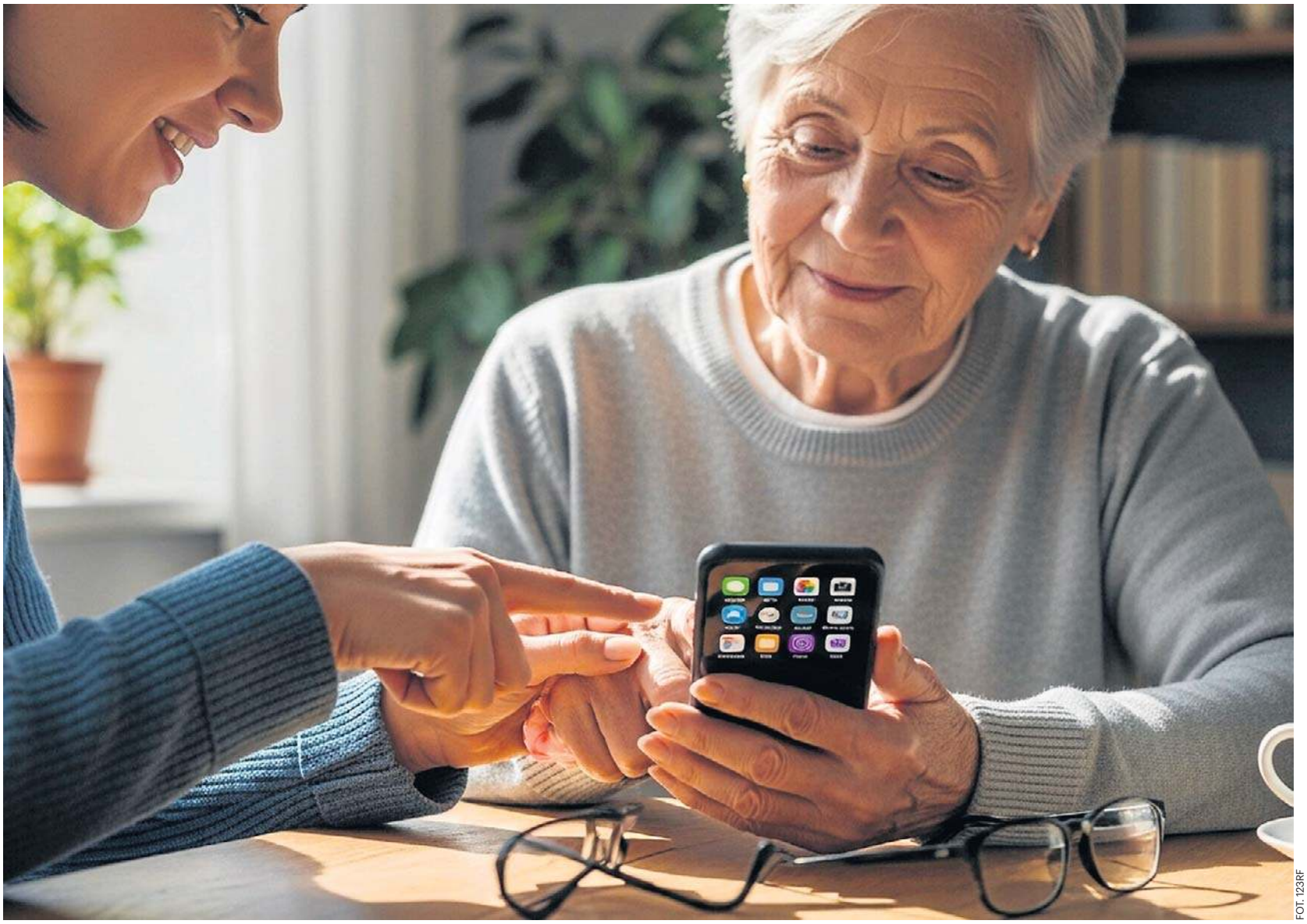

FOT. 123RF

Część seniorów nie wyobraża sobie życia bez internetu. Bo też spora ich grupa chce podążać za światem, załatwiać sprawy, komunikować się ze znajomymi, dziećmi i wnukami

Wiele plusów

Naukowcy z Baylor University podkreślają, jak ważne jest korzystanie z nowych technologii przez osoby starsze. Analiza 136 badań z udziałem aż 400 tys. osób pokazała, że na intelekt seniorów cyfrowe technologie działają korzystnie. Regularne korzystanie z nich obniżało ryzyko zaburzeń poznawczych przeciętnie o 58 proc.

Jak zwracają uwagę autorzy raportu, dla niektórych wyniki te mogą być zaskakujące, bo korzystanie z technologii często kojarzone jest z fizyczną i umysłową biernością. Jednak dla obecnego pokolenia starszych dorosłych, które zetknęło się z pierwszymi osiągnięciami technologicznymi dopiero po okresie dzieciństwa, korzystanie z zaawansowanych technologii stanowi niemałe mentalne wyzwanie.

- Jedną z kwestii najczęściej podnoszonych przez dorosłych w wieku średnim i starszych było: „ten komputer mnie tak frustruje. To trudne do nauczenia się". To w rzeczywistości odzwierciedlenie wyzwania poznawczego, które może być korzystne dla mózgu, nawet jeśli w danej chwili nie wydaje się przyjemne - wyjaśnia autor analizy, dr Michael K. Scullin.

Ale też technologia wymaga ciągłego przystosowywania się, choćby zrozumienia nowych wersji oprogramowania, rozwiązywania problemów z połączeniem internetowym czy odfiltrowywania reklam.

- Jeśli robisz to przez lata i naprawdę się w to angażujesz, nawet jeśli odczuwasz frustrację, może to być oznaka, że ćwiczysz swój mózg - tłumaczy naukowiec.

To nie wszystko. Technologia ułatwia komunikację. Rozmowy wideo czy aplikacje do przesyłania wiadomości umożliwiają kontakt z innymi. To szczególnie ważne dla tych, których bliscy mieszkają daleko.

- Można łączyć się z innymi pokoleniami. Nie tylko z nimi rozmawiać, ale też ich widzieć. Można dzielić się zdjęciami, wymieniać e-maile i to wszystko można zrobić w ciągu sekundy lub jeszcze szybciej. To oznacza większą szansę na zmniejszenie poczucia samotności - mówi dr Scullin.

Więzi społeczne są niezwykle ważne, także, a może przede wszystkim, dla osób w starszym wieku.

Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jedną pozytywną stronę nowych technologii używanych w późniejszym wieku. Różne cyfrowe udogodnienia, takie jak bankowość online czy nawigacja GPS, wspierają niezależność. Specjaliści z University of East Anglia wskazują, że związany z wiekiem spadek zdolności nierzadko prowadzi do tego, że starsi kierowcy sami ograniczają korzystanie z samochodów, a tym samym i własną mobilność.

I tu z pomocą może im przyjść na przykład nawigacja, która także wśród seniorów jest coraz popularniejsza. Naukowcy przeprowadzili badanie z udziałem prawie 900 osób w wieku średnio 71 lat i okazało się, że korzystanie z pomocy nawigacji wiąże się ze zwiększoną mobilnością starszych kierowców.

Na inną pozytywną stronę używania cyfrowych technologii w późnym wieku zwrócili uwagę eksperci z University of Missouri i Baylor University. W swoim badaniu zespół ten sprawdził, jakie znaczenie mogą mieć smartfony dla seniorów, którzy mają ubytki w zdolnościach poznawczych i kłopoty z pamiętaniem o ważnych codziennych czynnościach, takich jak wzięcie leku czy wizyta u lekarza.

W eksperymencie z udziałem ponad 50 osób w wieku średnio 74 lat, uczestnicy z demencją lub łagodnymi zaburzeniami poznawczymi radzili sobie lepiej dzięki korzystaniu z osobistego asystenta działającego w smartfonach - aplikacji, która przypominała o nadchodzących wydarzeniach i aktywnościach.

- Udało nam się skutecznie nauczyć osoby starsze obsługi tej technologii, a ci, którzy najczęściej korzystali z osobistych asystentów, osiągali najlepsze wyniki w testach pamięci - relacjonował prof. Andrew Kiselica, współautor badania. - Niektórzy mogli mieć wątpliwości, czy jesteśmy w stanie nauczyć starsze osoby z zaburzeniami poznawczymi korzystania z tego typu technologii, albo czy uznają ją za przydatną. Wstępne wyniki sugerują jednak, że pomogła im ona w zapamiętywaniu i poprawiła jakość życia - podkreśla ekspert.

Tylko sieć

Anna i Marek są już na emeryturze. Dla nich internet to okno na świat.

Marek od lat marzył o tym, aby podróżować. Tylko wcześniej jakoś nie było czasu. Wiadomo, dzieci, praca, cała masa obowiązków. Nie to, żeby żyli nudno, ale bez szaleństw. Były wakacje nad morzem i ferie zimowe w górach. Od kilku lat razem z żoną przynajmniej trzy razy do roku wyjeżdżają za granicę, chcą coś zobaczyć, poznać innych ludzi, ich mentalność, styl życia, przenieść się w trochę inny świat.

Wszystko załatwiają przez internet, w sieci robią rezerwacje, wyszukują najlepsze wycieczki. On zna język angielski, więc najczęściej wyjeżdżają na własną rękę, rzadko korzystają z ofert biur podróży. Oboje z żoną nie lubią leżeć na plaży, zwiedzają. Zanim wyjadą, robią dokładny plan tego, co chcą zobaczyć, gdzie pojechać - i tu znowu z pomocą przychodzi im internet. Na miejscu wypożyczają samochód albo korzystają z miejscowych środków lokomocji.

- Przez internet robimy opłaty, zakupy, tu czytamy o tym, co dzieje się na świecie - tłumaczy Marek. Anna wchodzi mu w słowo: - No i najważniejsza sprawa: nasze dzieci mieszkają za granicą, nie widujemy się z nimi zbyt często, ale co drugi dzień rozmawiamy „na kamerkach" - mówi.

Nie wyobrażają sobie życia bez internetu. Bo też spora grupa seniorów chce podążać za światem.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portalowi flexi.pl Igor Marczak z fundacji SeniorApp.

Wszystkie badania pokazują jasno, że seniorzy, którzy weszli już do cyfrowego świata, dobrze sobie w nim radzą. Nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać.

PAP

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Butelki z kaucją i puszki aluminiowe nie trafiają już do samorządów. Spółki komunalne nagle straciły dopływ pieniędzy z tego tytułu. Coraz częściej słychać głosy, że skończy się to podwyżką opłat za odbiór odpadów

JAK PRZECHYTRZYĆ AUTOMAT W SYSTEMIE KAUCYJNYM

Klienci w całej Polsce narzekają na działanie systemu kaucyjnego. Ale można ułatwić sobie życie, jeśli zna się zasady. Niektórzy nawet sporo zarabiają.

Matylda Witkowska

Pana Grzegorza z Łodzi system kaucyjny doprowadził niedawno na skraj załamania nerwowego. Początkowo Łodzianin do pomysłu zbierania opakowań był pełen zapału. Przez kilka tygodni pieczołowicie odkładał butelki i puszki, by przy okazji zakupów zawieźć je do najbliższego supermarketu. - Butelki i puszki składowałem w worku na balkonie. Gdy zaczęły się wysypywać, zabrałem worek i pojechałem do osiedlowej Biedronki - opowiada pan Grzegorz.

Niestety automat w supermarkecie z jakiegoś powodu był nieczynny, podobnie jak pozostałe na jego osiedlu. Pan Grzegorz próbował szczęścia w kilku miejscach, ale wszędzie coś było nie tak.

- Mnóstwo osób oddaje na naszym osiedlu butelki, nawet automaty w supermarketach nie są w stanie ich pomieścić. Natomiast w Żabce butelkomat jest chyba wielkości lodówki, miejsce w nim robi się przez chwilę, potem ludzie się rzucają z butelkami i znów jest pełen, i odmawia przyjmowania - opowiada Łodzianin.

W końcu dzień przed świętami automat w Biedronce nagle zadziałał. - Ucieszyłem się jak dziecko, pobiegłem do domu po mój worek z balkonu, wróciłem do sklepu, wrzuciłem butelki i dostałem paragon. Wyszło 19 zł, więc całkiem niemało - opowiada Łodzianin.

Po świętach chciał wykorzystać voucher na zakupy, ale okazało się, że kasa zupełnie go nie widzi.

- Na miejsce został wezwany kierownik, okazało się, że automat drukuje paragony z błędem i system kaucyjny w ogóle ich nie widzi. Po debacie pieniądze wypłaciła mi kasjerka. A automat znowu został wyłączony - opowiada pan Grzegorz.

Tu awaria, tam kolejka

Panu Dariuszowi z Łęczycy na myśl o butelkomatach też podnosi się ciśnienie. - Miałem już pełen bagażnik toreb z plastikowymi butelkami, wciąż dochodziły nowe, a nie miałem gdzie oddać. W tym tygodniu oddałem je w jednej z Biedronek, gdzie automat działał. Wcześniej jednak wykonałem po marketach pięć kursów samochodem na diesla, więc nie wiem czy na tym właśnie ma polegać ekologia - mówi.

Problemy z oddaniem butelek miał też pan Andrzej z Pabianic. - W jednym sklepie w Pabianicach automat zamknięty, bo była „awaria", w drugim okazało się, że „nie przyjmuje butelek". W trzecim automat działał, ale stało przed nim kilkanaście osób, każda z workiem butelek za kilkadziesiąt złotych. Pojechałem do Dino, w którym nie ma automatu i ekspedientki przyjmują butelki ręcznie, i w końcu się udało - relacjonuje.

Pan Andrzej zwraca uwagę na problemy z czystością: - Przed automatami ciągle coś jest rozlane, pracownicy sklepów nie nadążają ze sprzątaniem. Problemem są też butelki z resztkami napojów w domach. Już myślę o tym, jak latem do takich butelek będą zlatywać się muchy.

Pracownicy marketów też nie kochają systemu kaucyjnego. Dla nich obsługa automatów to dodatkowy obowiązek i konieczność wysłuchiwania skarg klientów. Natomiast mniejsze sklepy w większości butelek nie przyjmują.

- Nie mam miejsca na składowanie butelek, nie chce mi się też wbijać tych butelek do systemu. Na te kilka oranżad i wód mineralnych, które sprzedaję, nie opłaca się tego robić - mówi drobny sklepikarz z Łodzi.

Codzienny absurd życia Polaków

Dystans Polaków wobec systemu kaucyjnego potwierdził opublikowany w marcu sondaż IBRIS dla „Rzeczpospolitej". Wynika z niego m. in., że ponad połowa Polaków (50,5 proc.) ocenia system źle, a prawie połowa (48,1 proc.) w ogóle z niego nie korzysta.

Na to badanie powołali się działacze Konfederacji, którzy w zeszłym tygodniu do biur Koalicji Obywatelskiej w całej Polsce przynieśli worki pełne zebranych opakowań kaucyjnych. - System kaucyjny stał się codziennym absurdem życia Polaków. Polacy zostali zmuszeni do życia jak śmieciarze, którzy na zakupy udają się z workami butelek - mówiła w Łodzi Paula Poreda z Nowej Nadziei. W biurze KO tak nie myślano - pracownicy odebrali butelki i podziękowali za obywatelską postawę.

System kaucyjny wprowadzono w Polsce w październiku ubiegłego roku, by osiągnąć unijne poziomy recyclingu butelek. Do 2030 roku co najmniej 90 proc. jednorazowych plastikowych butelek i metalowych puszek na napoje powinno trafiać do recyclingu. Te wymagania nie zostały wprowadzone bez powodu. Z jednej strony mają zmniejszyć ilość śmieci, które trudno się rozkładają, z drugiej - zmniejszyć zużycie surowców. Recycling ma też zmniejszyć ilość groźnego mikroplastiku w środowisku - choć butelki nie stanowią jego głównego źródła.

Operatorzy systemu i sklepy podkreślają, że trzeba uzbroić się w cierpliwość, bo system się „dociera" i z każdym miesiącem będzie łatwiej. Parę pomysłów na ułatwienia podsunął pod koniec lutego na IV Kongresie Miast i Biznesu w Pabianicach. Prelegenci przypomnieli, że istnieją takie rozwiązania jak np. montaż przez gminy butelkomatów przy popularnych deptakach czy plażach obok koszy na śmieci.

- Prosimy o cierpliwość. Ten system jest potężny, dotyczy kilkunastu miliardów opakowań. Te opakowania pojawiły się teraz masowo na półkach, wymagają oddania i odbierania przez operatora. Nie wszystkie urządzenia zostały uruchomione, jest dużo zbiórki manualnej, ale z czasem będzie ona zastępowana przez maszyny - mówiła nam podczas kongresu Magdalena Markiewicz, prezes zarządu spółki PolKa Polska Kaucja, która jest jednym z operatorów systemu.

Wracają zbieracze surowców wtórnych

Tymczasem Polacy powoli przyzwyczają się do systemu kaucyjnego, a niektórzy nawet się z niego cieszą. Do Łodzi po wielu latach wrócili zbieracze surowców wtórnych ze śmietników, których Polska ćwierć wieku temu poznała za sprawą filmu „Edi". Osoby grzebiące w śmietnikach - dziś już zwykle w jednorazowych rękawiczkach - można codziennie spotkać na przystanku Piotrkowska Centrum, a także na wielu osiedlach w całej Polsce.

Rekordziści zbierają naprawdę ładne pieniądze. Obecny rekord należy do klienta z Wrocławia, który w marcu przyniósł do tamtejszej Biedronki... 807 opakowań i otrzymał voucher na zakupy za 403,50 zł. To jednak prawdopodobnie nie koniec, bo rekordy zwrotów z miesiąca na miesiąc rosną.

Biedronka, która przekroczyła w marcu liczbę 2000 czynnych butelkomatów, zapewnia, że butelki zwrotne przyjmowane są we wszystkich sklepach, choć okresowo w czasie dużego natężenia ruchu automaty mogą być przeciążone. Wśród powodów są też te powstające z winy klientów, np. wkładanie brudnych lub nieopróżnionych opakowań.

- Wszystkie sklepy Biedronka, w których sprzedawane są produkty objęte systemem kaucyjnym, prowadzą ich zbiórkę - zarówno w sposób automatyczny (recyklomaty), jak i manualny (recykloboksy), w zależności od etapu wdrożenia danego rozwiązania oraz uwarunkowań lokalnych - zapewniał nas kilka tygodni temu Leszek Dąbrowski, młodszy menedżer ds. relacji instytucjonalnych w sieci Biedronka.

Natomiast na problem zapchanych automatów jest proste rozwiązanie, o którym mało klientów wie. Każdy sklep o powierzchni ponad 200 mkw. musi przyjąć butelki, a automat jest tylko jedną z opcji. „Jeśli butelkomat nie działa, nie rezygnuj ze zwrotu. Sklep, który ma ustawowy obowiązek przyjmowania opakowań i zwrotu kaucji, powinien przyjąć je również poza automatem i wypłacić należną kwotę" - radzi rządowy portal gov.pl.

Tą samą radę podpowiedziała nam Biedronka. - W czasie wyłączenia urządzeń z użytku klienci mogą zwrócić opakowania bezpośrednio w sklepie - przy kasach. Obsady sklepów zostały ponownie poinformowane o obowiązku zapewnienia takiej możliwości w przypadku awarii automatu - zapewnia Leszek Dąbrowski.

eprasa.pl bd62713fae

MATERIAŁ INFORMACYJNY AGENCJA ROZWOJU PRZEMYSŁU S.A.
0011485634

Local content to nie hasło. To walka o miliardy i przyszłość polskich firm

Local content od miesięcy jest jednym z najgorętszych tematów gospodarczych. Rząd kończy prace nad jego definicją, strategiczne inwestycje przyspieszają. Czy to realna szansa dla polskich firm czy tylko modne hasło?

Niewątpliwe te dwa słowa zostaną wybrane na najbardziej popularne sformułowanie w bieżącym roku. Nie sposób zliczyć wypowiedzi i artykułów, w jakich występują w różnych kontekstach. A przecież nie chodzi o to, żeby na tym poprzestać, żeby „local content" był tylko metką „made in Poland", którą sygnujemy kolejne umowy i inwestycje. To przekonanie, że jak największa część z tych kilkuset miliardów złotych, jakie zostaną wydane na strategiczne inwestycje, powinna pozostać w naszym kraju w każdej możliwej postaci – nie tylko jako zapłata za wystawione faktury, wynagrodzenia i podatki, ale przede wszystkim jako wzrost kompetencji polskich firm w oparciu o nowe technologie i doświadczenie. Mówimy bowiem o wielkich projektach inwestycyjnych w transformacji energetycznej (pierwsza polska elektrownia atomowa, morskie farmy wiatrowe, sieci przesyłowe), infrastrukturze (Port Polska, Kolej Dużych Prędkości) czy też obronności. Jestem przekonany, że te inwestycje będą kołem zamachowym dla całej polskiej gospodarki, skorzysta wiele polskich przedsiębiorstw i to nie tylko tych bezpośrednio realizujących te wielkie zamówienia, ale i ich dostawcy oraz poddostawcy dostawców. To system naczyń połączonych - tysiące przedsiębiorstw i setki tysięcy miejsc pracy.

Poziom rozwoju gospodarczego nigdy nie jest efektem choćby największych, ale pojedynczych kontraktów. Kluczowe jest miejsce, jakie zajmą polskie przedsiębiorstwa w łańcuchach dostaw towarów i usług, transferze technologii, tworzeniu wartości dodanej, co w rezultacie pozwoli na szerokie wejście z ofertą również na rynki zagraniczne. Podstawową rolę w tej drodze po nowe kontrakty, kompetencje i specjalizacje powinien odegrać sektor prywatny, szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa.

Krzysztof Telega Wiceprezes Zarządu ARP S.A.

Dobrze, ale co to oznacza w praktyce dla małych i średnich firm? Jak mogą włączyć się w realizację tych strategicznych projektów?

Nie czekać, tylko rozpocząć przygotowania tak, aby być gotowym na pojawiające się projekty. Moim zdaniem, dobrze jest zacząć od rozpoznania swoich kompetencji i podjęcia strategicznej decyzji, w jakich projektach chcę uczestniczyć, w jakich sektorach chcę być aktywny. Powinno to dać przedsiębiorcy obraz, czy aktualnie posiadane umiejętności i doświadczenie są wystarczające do mocniejszego włączenia się w łańcuchy dostaw. Musi uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziś jest gotowy wziąć udział w danym przetargu czy potrzebuje się przygotować? W wielu przypadkach będzie to zapewne druga odpowiedź, a to wymaga opracowania koncepcji, inwestycji w ludzi, park maszynowy czy procesy, niezbędny jest też czas i finansowanie. Niezwykle istotną rzeczą jest też dostęp do informacji i budowanie relacji zawodowych w wybranych obszarach aktywności. W większości wcześniej wymienionych projektów inwestorzy i zamawiający prowadzą szeroką akcję informacyjną w postaci spotkań z dostawcami, prezentacji planów zakupowych i branżowych. Dobrym przykładem mogą tu być wszystkie spółki inwestorskie w sektorze morskich farm wiatrowych czy też spółka odpowiedzialna za budowę elektrowni atomowej, które już dziś komunikują, czego i kiedy będą potrzebować.

Podobnie czynią najwięksi ich dostawcy, jak choćby nasza spółka Grupa Przemysłowa Baltic, która już wie, o jakie kontrakty będzie się starać i jakich kooperantów szukać. Organizuje spotkania dla przedstawicieli MŚP i pokazuje konkretne obszary współpracy, co miało miejsce podczas ostatniego kongresu PowerConnect w Gdańsku. Widać więc wyraźnie, że local content przechodzi na kolejne szczeble łańcucha dostaw. O to właśnie w tej całej koncepcji chodzi. Jeden duży kontrakt napędza rozwój całego szeregu firm. Dziś jest ten moment, żeby budować swoją pozycję.

Czy to gra tylko dla największych?

To jeden z największych mitów wokół local content. Oczywiście projekty i towarzyszące im zlecenia są różnej wielkości i wartości. Są takie, które wymagają dużego doświadczenia, posiadania certyfikatów, a także mocnych gwarancji finansowych i są to zadania „szyte" pod większe firmy. Obok tego istnieje jednak ogromny rynek mniejszych zleceń, a przykładów nie trzeba daleko szukać - w marcu został opublikowany kalendarz przetargów na 2026 r. związany z budową elektrowni atomowej. Znajdują się w nim zarówno wysoce specjalistyczne usługi, jak i zadania znacznie mniej złożone, na przykład budowa sieci wodno-kanalizacyjnych. Zatem warto trzymać rękę na pulsie i być przygotowanym.

A jeśli firma jest za mała na udział w przetargu?

Nie traktujmy tego jako barierę, tylko punkt wyjścia. Wiele kontraktów realizowanych będzie nie przez pojedyncze podmioty, ale przez sieci współpracujących przedsiębiorstw. Konsorcja i partnerstwa powinny być standardem, stanowiąc podstawę do zdobywania niezbędnej wiedzy i doświadczenia dla mniejszych firm, które nauczą się współpracować, czyli łączyć kompetencje, dzielić ryzyko i wspólnie startować w przetargach. W praktyce oznacza to, że nawet mniejszy podmiot może wejść do dużego projektu, jeśli będzie współpracował z innymi partnerami, a tym samym zwiększy swoje szanse w przesuwaniu się w górę łańcucha dostaw i z czasem sam może zostać liderem konsorcjum.

Co z firmami, które dopiero muszą zbudować kompetencje?

Jeśli mówimy o sektorach zaawansowanych technologicznie, takich jak na przykład energetyka jądrowa, to wejście do nich wymaga przede wszystkim spełnienia rygorystycznych, międzynarodowych standardów jakości i bezpieczeństwa. Dla wielu firm udźwignięcie kosztów tego dostosowania może być największą barierą, dlatego stworzyliśmy program „Atom bez Barier" – kompleksowy pakiet finansowania dla przedsiębiorstw, które chcą włączyć się w realizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Jednym z kluczowych elementów programu jest pożyczka certyfikacyjna. To rozwiązanie stworzone z myślą o firmach, które muszą sfinansować i zdobyć wymagane certyfikaty, aby startować w przetargach. Do tego dochodzi finansowanie inwestycji (w postaci pożyczek lub leasingu), które są niezbędne dla spełnienia norm jakościowych. Przedsiębiorcy mogą też skorzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego do 70% wartości inwestycji, jeśli zrealizują je w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Wszystkie te instrumenty można elastycznie łączyć. To przykład tego, jak w odpowiedzi na potrzeby rynku, konstruujemy nasze pakiety rozwiązań.

Na koniec – kto naprawdę wygra na local content?

Sukces będzie należeć do tych, którzy już dziś podejmą decyzję, gdzie chcą być za kilka lat. Liczyć się będzie praktyka i inicjatywa. To jest przestrzeń, w której polskie przedsiębiorstwa muszą aktywnie zawalczyć o swoje miejsce w łańcuchu dostaw. I właśnie ci, którzy zrobią to pierwsi, mają szansę zbudować przewagę na lata. W Agencji Rozwoju Przemysłu towarzyszymy naszym przedsiębiorcom na tej drodze i zapewniamy elastyczne rozwiązania finansowe, ułatwiające wejście do łańcuchów dostaw w strategicznych sektorach polskiej gospodarki.

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

– Magyar wygrał wybory dlatego, że umiał rozmawiać ze swoimi ludźmi, że nie wymuszał nadmiernie szybkiej zmiany, że akceptował codzienne przyzwyczajenia Węgrów, ich tradycje. Magyar połączył to z demokracją i z szacunkiem dla wspólnoty europejskiej. Droga Magyara, tak jak droga Ruttego w Holandii, to są drogi, którymi trzeba podążać, jeżeli chce się wygrywać w bardziej tradycyjnych krajach Unii Europejskiej – mówi Paweł Kowal, polityk Koalicji Obywatelskiej, historyk i publicysta, szef sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Dorota Kowalska

PAWEŁ KOWAL: TRZEBA PÓJŚĆ DROGĄ RUTTEGO I MAGYARA

Ostatnia niedziela na Węgrzech nie przypominała Panu trochę 15 października 2023 roku?
Było to samo, tylko jeszcze bardziej. Frekwencja minimalnie wyższa: u nas 75, tam 78 procent. Atmosfera była podobna dlatego, że na końcu zwycięża lud, a politycy, którym wydaje się, że przechytrzą swoich obywateli, przekupią ich, zrobią w konia, kończą z kwaśną miną jako Viktor Orbán.

Co się stało, że po szesnastu latach Węgrzy nagle się przebudzili?
Wszystko naraz: kryzys gospodarczy, poczucie oszustwa, oligarchia, próba zawłaszczenia państwa przez małą grupę polityków i biznesmenów. To wszystko zaważyło. Ale decydująca była chęć sprzedania Węgrów Rosji przez ich własny rząd. Największą tajemnicą ostatnich szesnastu lat na Węgrzech jest to, co się stało z Orbánem, który zaczynał jako polityk liberalny, potem liberalno-konserwatywny, antyimperialny, antysowiecki, a skończył jako ten, który „uprzejmie donosi" Kremlowi.

No właśnie, co się z nim stało?
Myślę, że będą to przez lata analizować politolodzy, a inni będą po prostu przekonani, że Putinowi udało się Orbána uwikłać w uzależnienie energetyczne, a wskutek tego polityczne.

Myśli Pan, że poparcie Donalda Trumpa, wizyta J. D. Vance'a w Budapeszcie to był, jak mówią niektórzy, pocałunek śmierci dla Orbána?
Poparcie od MAGA mogło mu zaszkodzić, bo ludzie nie lubią nachalnego poparcia z zewnątrz. Ale podstawowy problem zgotował sobie sam Orbán.

Tak jawne poparcie polityków PiS-u dla Orbána, wizyta prezydenta Nawrockiego u lidera Fideszu właśnie w czasie trwania kampanii wyborczej to był błąd tych polityków?
To dziadowska strategia, PiS zainwestował w złą, antypolską politykę i to jeszcze taką, która przegrała. Prezydent powinien przepędzić na cztery wiatry doradców, którzy go wysłali do Budapesztu. Polski prezydent nie ma prawa ryzykować interesu narodowego dla polityków, którzy się wysługują Rosji. Zresztą dzisiaj widać, że ludzie w Pałacu Prezydenckim dobrze zdawali sobie z tego sprawę, można to wnioskować po wpisach w internecie. Z wpisów ministra Cenckiewicza wynika, że wiedział, iż pisowcy popierają na Węgrzech polityka prorosyjskiego. Działania Orbána, szczególnie rewizjonizm w odniesieniu do granic w Europie, stanowił żywotne zagrożenie dla Polski. Prezydent i pisowcy nie powinni byli tego robić tylko dla interesu partyjnego. To jest wielki grzech, który zostanie im zapamiętany. A do tego jeszcze związali się z politycznym przegranym, jakim jest dzisiaj Orbán. Jak to się mówi: kopiejki nie zarobili, a twarz stracili.

Pytanie, co teraz z panem Ziobrą i z panem Romanowskim...
To oczywiste, że byli minister i wiceminister sprawiedliwości powinni po prostu oddać się w ręce wymiaru sprawiedliwości w Polsce, którym, przypominam, kierowali przez osiem lat.

To były ważne wybory nie tylko dla Węgrów, ale także dla Unii Europejskiej. Unia będzie teraz bardziej zwarta, będzie częściej mówiła jednym głosem?
To były jedyne takie wybory w historii Węgier, one były ważne dla Unii Europejskiej, dla wielu osób w Stanach Zjednoczonych, dla wielu w Polsce także. Dlatego że ich istotą była odpowiedź na pytanie, czy można w demokratyczny sposób w bardzo niedemokratycznych warunkach – bo powiedzmy sobie szczerze, te warunki nie były już teraz demokratyczne – wygrać wybory przez mobilizację narodu. I to się okazało możliwe. Ale Węgry mają tradycję rewolucji i zrywu – ostatnie wybory przypominały mi Wiosnę Ludów z połowy XIX wieku oraz Węgry sprzed siedemdziesięciu lat. Może to największy w tym roku prezent historii, że okrągłą rocznicę 1956 roku będziemy świętować tak jak wtedy – wolni Polacy z wolnymi Węgrami.

Co te wybory znaczą dla Unii Europejskiej?
Znaczą, że wartości i demokracja ciągle rządzą umysłami ludzi. Wymaga to tylko uczciwości polityków i wymaga synergii. Ta synergia musi występować między politykami o poglądach od konserwatywnych aż po lewicowe, tak żeby mieć pewność, iż demokraci się łączą.

Mówiło się o tym, że w Europie coraz większe znaczenie mają partie populistyczne, mocno prawicowe, mocno konserwatywne. Przed nami wybory w kolejnych państwach Unii Europejskiej. Myśli Pan, że wybory na Węgrzech mogą zmienić nastroje w Europie?
Po pierwsze – nie sądzę, żeby populiści byli konserwatystami. Najczęściej nie są konserwatystami, tylko posługują się kilkoma hasłami, które kojarzą się z konserwatyzmem, a w istocie dążą do przejęcia państwa. Populiści ogłaszają walkę z elitami, udają, że reprezentują lud – są rewolucjonistami, a nie konserwatystami. Dodatkowo są rewolucjonistami fałszywymi. Często populiści są gotowi, jeżeli im to pasuje, atakować Kościół, papieża, wartości tradycyjne. Dzisiejszy populizm to po prostu trend, który jest związany z dostępem do mediów społecznościowych, z możliwością manipulowania społeczeństwami. To minie, trzeba to przetrwać. A jak to przetrwać, pokazują Polacy, pokazują Węgrzy. Zjednoczyć się wokół najważniejszych wartości i dawać odpór populistycznym hasłom.

CZĘŚĆ POPULISTÓW I REWOLUCJONISTÓW UDAJE KONSERWATYSTÓW. A CAŁA SZTUKA POLEGA NA TYM, ŻEBY SIĘ NA TO NIE NABIERAĆ

Dobrze, ale co ta zmiana władzy na Węgrzech znaczy dla Unii Europejskiej? Wiadomo, że Orbán blokował wiele decyzji unijnych. To się teraz zmieni?
Węgry muszą mieć jakiś czas na dostosowanie się do nowych warunków. Od Petera Magyara nie można oczekiwać, że zmieni wszystko w ciągu jednego tygodnia. Przeciwnie, Magyarowi trzeba będzie pomóc, żeby mu się udało. Unia powinna wesprzeć Magyara, by wyszedł z koziego rogu uzależnienia energetycznego od Rosji, do jakiego zapędził go Orbán.

Magyar musi to przecież jakoś załatwić. I jak załatwi?
Nie wiem, nie jestem Magyarem. Natomiast wiem, że musi mieć na to czas i że Zachód musi rozumieć znaczenie tej sprawy i konieczność dania nowemu rządowi na Węgrzech spokojnego czasu na zmiany.

Mówi się, że Magyar jest konserwatystą, wywodzi się z partii Orbána. Niektórzy boją się, że być może wejdzie w jego buty.
Pani rozmawia z dość konserwatywnym politykiem, nie ma niczego złego w konserwatyzmie. Konserwatyzm najczęściej jest demokratyczny. Prawdziwy konserwatyzm jest otwarty na pluralizm, jest gotowy na to, żeby akceptować inność. Trzeba się raczej bać rewolucjonistów, nie konserwatystów. Konserwatyści nikomu nie zagrażają. Problem naszych czasów polega na tym, że część populistów i rewolucjonistów udaje konserwatystów. A cała sztuka polega na tym, żeby się na to nie nabierać.

Dobrze, ale nie boi się Pan, że Magyar wejdzie w buty Orbána?
Magyar, żeby wygrać wybory, musiał uwzględnić wrażliwość węgierską. Jestem historykiem, rozumiem historyczny kontekst Węgier. Wątek nacjonalistyczny jest bardzo ważny w tradycji węgierskiej. Magyar wygrał wybory dlatego, że umiał rozmawiać ze swoimi ludźmi, że nie wymuszał nadmiernie szybkiej zmiany, że akceptował codzienne przyzwyczajenia Węgrów, ich tradycje. Magyar połączył to z demokracją i szacunkiem dla wspólnoty europejskiej. Droga Magyara, tak jak droga Ruttego w Holandii, to są drogi, którymi trzeba podążać, jeżeli chce się wygrywać w bardziej tradycyjnych krajach Unii Europejskiej. Dzisiaj poważni politycy poszukują tego połączenia tradycji z proeuropejskim, nowoczesnym podejściem. Także nasz premier jest w tym nurcie.

Do tego wrócę, ale wiadomo, że Węgrzy nie są tak entuzjastycznie nastawieni na przykład do Ukraińców i do Ukrainy.
Bo nie wszyscy odczuwają zagrożenie rosyjskie w taki sam sposób, jak Polacy. Musimy jako Polacy być gotowi na to, żeby to tłumaczyć innym, zaakceptować różnice między poszczególnymi krajami, spo-

eprasa.pl bd62713fae

FOT. DAVID BALOGH/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Paweł Kowal: Od Petera Magyara nie można oczekiwać, że zmieni wszystko w ciągu jednego tygodnia. Unia powinna wesprzeć Magyara, by wyszedł z koziego rogu uzależnienia energetycznego Węgier od Rosji

łeczeństwami Unii. Jako Polak doskonale rozumiem strategiczne znaczenie obrony Ukrainy przed atakiem Rosji, bo wiemy, jaki to ma wpływ na Polskę. Przykładowo w poniedziałek w Sejmie zrobiliśmy duże spotkanie, z najwybitniejszymi ekspertami przygotowujemy się do wyliczenia strat państw trzecich spowodowanych przez Putina, czyli na przykład strat Polski. Będziemy mieć model tworzenia „rachunku dla Putina" za straty państw, które szanują prawo międzynarodowe, a ich społeczeństwa tracą na działaniach Kremla. My to bardzo dobrze rozumiemy, my to czujemy każdą częścią swojego ciała. Ale żeby skutecznie działać na rzecz pociągnięcia Rosji do odpowiedzialności, trzeba też rozumieć, że nie wszyscy uważają dokładnie tak jak my. Problem w relacji Orbána do Rosji nie polegał na tym, że Orbán miał do niej nieco inne podejście niż na przykład Polska czy Litwa, ale polegał na tym, że się zaczął wysługiwać Putinowi, a jego ministrowie wynosili na zamówienie Ławrowa sprawy z zamkniętych zachodnich gremiów.

Mówi Pan, że trzeba pójść drogą Magyara i drogą Ruttego. Co koalicja rządząca musi zrobić, żeby wygrać wybory za niecałe półtora roku?
W czasach strachu, gdy najważniejsze dla ludzi jest bezpieczeństwo, trzeba gęsto tkać wątki tożsamości i nowoczesności. Bez tego nie wygrywa się w naszych stronach i w wielu państwach Unii Europejskiej, na Zachodzie Unii też. I żeby zrozumieć istotę zwycięstwa demokratów tam, gdzie jest najtrudniej, trzeba dużo nauczyć się od Ruttego, gdy był premierem Holandii, a jeszcze więcej od Magyara.

To znaczy?
To znaczy nie można bać się tradycji, trzeba mieć szacunek dla tego, jak ludzie żyją, a jednocześnie pokazać, że cała tradycja i historia może się dobrze komponować z nowoczesnością i z postępem, ale przede wszystkim z byciem w Unii Europejskiej. Bycie w Unii nie jest wartością lewicową. Unia i jedność europejska wyszły przecież z chadecji, z prawicy. Pomysły wspólnej armii europejskiej to idee Churchilla. Mówię o tych sprawach często na Podkarpaciu, bo zdecydowałem się wystartować na szefa Koalicji Obywatelskiej w najtrudniejszym dla nas regionie Polski. Mówię tam wyborcom: nie jest żadną przeszkodą, żebyśmy byli jak Lombardia, jak Teksas, żebyśmy byli jak Bawaria, jak Tyrol. Można bez końca mnożyć przykłady zachodniego stylu połączenia tradycji z nowoczesnością. To była droga Magyara. To jest też właściwa droga do postępowania w Polsce, a już na pewno na wschodzie kraju.

Co jeszcze trzeba zrobić oprócz tego?
Być blisko ludzi i mieć dla nich czas. Istota nie w tym, by załatwić każdy ludzki postulat i nawet widzimisię. Ludzie wiedzą, że nie wszystko się da od razu. Istota to szacunek, obecność i zrozumienie.

A nie martwi Pana rosnące poparcie dla Konfederacji Brauna, Konfederacji Bosaka i Mentzena? I skąd ono się bierze, Pana zdaniem?
Polityka kocha optymizm i pewność siebie. Nienawidzi martwienia się i pesymizmu. Każdy zmartwiony przegra. Każdy radosny optymista, jeśli to nie jest infantylny optymizm, wygra. I to jest też nauka płynąca z polityki Magyara. Ja się nie zamartwiam, politycznie pracuję na Podkarpaciu, gdzie mamy, jak to mówi premier Tusk, trzy Konfederacje, bo mamy pisowców w skrajnej wersji, mamy konfederatów, mamy braunistów i my tam zrobimy bardzo dobry wynik. Liczę na to, że przejmiemy sejmik.

Nie mówię, że Pan się nie zamartwia. Pytam, skąd się bierze poparcie dla Konfederacji?
Z tego, że demokraci popełniali błędy, bo nie tłumaczyli swojej polityki, bo nie byli w stanie znaleźć wspólnego języka z obywatelami. Z tego, że elity zapominały o swojej misji. Poparcie dla skrajności bierze się z różnych historycznych przyczyn, ale też ze strachu ludzi przed wojną, z nadużywania elektronicznych metod komunikacji, czyli z wojny informacyjnej Rosji. Naprawdę dużą rolę odgrywa w tej grze Rosja, jej interesy ukryte pod płaszczykami różnych partii i różnych ludzi, od Brauna po Millera. To wszystko razem składa się na to, że ludzie nabierają wątpliwości, boją się o swoją przyszłość. Naszą rolą nie jest bać się, tylko pokazać ludziom, że droga do bezpieczeństwa łączy się z demokracją i z jednością europejską.

Nie boi się Pan...
Ja się boję tylko Boga i to mi pomaga też w polityce.

Ludzie patrzą na wiele rzeczy przez pryzmat swoich portfeli i swojej kieszeni. Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest jaka jest. Nie boi się pan, że inflacja i sytuacja gospodarcza wam jednak zaszkodzą?
W polityce jest tak, że codziennie coś może nam zaszkodzić: własny błąd, katastrofa naturalna. Piękno i przekleństwo polityki polega na tym, że rządzi nią ludzka psychologia, ludzkie ambicje, nastroje, miłość i nienawiść. Wszystko razem trzeba brać pod uwagę. A co dopiero, kiedy żyjemy w czasach przedwojennych. Ktoś powie, że to są czasy przedwojenne, tak mówi pan premier, ja jako historyk powiedziałbym jeszcze odważniej: jeśli nic się nie zmieni, to początek jakiejś wielkiej, trzeciej wojny już przecież widać.

Dlaczego tak Pan myśli?
Dlatego że każda wojna zaczyna się od nieopanowanych konfliktów. Pierwszy był konflikt Rosji przeciwko Ukrainie, teraz jest konflikt na Bliskim Wschodzie, który nie wiadomo, jak się rozwinie. To nie chodzi o to, żeby ludzi straszyć, ale też nie chodzi o to, żeby ich zagłaskiwać. Trzeba mówić, jaki jest stan rzeczy, a stan rzeczy z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa jest bardzo trudny. Wielkie wojny zaczynają się od nacjonalizmu, kolonializmu i szybkich zbrojeń. Czyż nie te właśnie zjawiska obserwujemy?

Tylko rządzenie dla koalicji 15 października jest o tyle trudne, że mamy prezydenta, który życia wam nie ułatwia. Wiele kluczowych ustaw wetuje. Jak w takim razie iść do przodu?
Gdyby prezydent był propaństwowy, byłoby na pewno łatwiej - tyle mogę powiedzieć. Trzeba rządzić w oparciu o to, jakie są możliwości, ale przede wszystkim podstawą do rządzenia jest większość w Sejmie. I nie ma co zrażać się blokadami - trzeba po prostu uchwalać ustawy i kłaść je na biurku prezydenta.

Polacy mogą powiedzieć tak: „Tego nie wprowadziliście, tego nie wprowadziliście, tego nie wprowadziliście, a obiecaliście". I jak tu wygrać wybory?
Wygramy wybory i stworzymy rząd w przyszłym roku. Ludzie docenią determinację we wprowadzaniu takich zmian, jak zmiana prawa pracy czy tak zwane babciowe. Myślę, że można na to popatrzeć też tak: mimo oporu prezydenta, my jednak zmiany wprowadzamy. A myślę, że też ludzie zobaczą, iż są przykłady, gdzie weto prezydenta jest kompletnie destrukcyjne, jak na przykład w kontekście kryptowalut. Realnie wiele osób straciło dlatego, że prezydent zawetował regulacje dotyczące kryptowalut.

A może za mało chwalicie się sukcesami? Może trzeba mówić, że jesteśmy dwudziestą gospodarką świata? Mam wrażenie, że do wyborców dociera bardzo dużo negatywnych informacji, za mało pozytywnych. Nie ma Pan takiego wrażenia?
Mam. Mówiąc półżartem, taką samą sytuację mam z rodziną i taką samą wśród znajomych. Jako Polacy mamy wszyscy taki charakter, że wolimy lub lubimy ponarzekać. Ale nawet kiedy słyszę te narzekania, traktuję je raczej jako wyzwanie, żeby mówić o tym, co się udało, i pokazywać też dwie różne perspektywy każdej sprawy. Przecież Donald Tusk stworzył stabilną większość w trudnych czasach, o jakiej może pomarzyć niejeden europejski kraj. Żadna polityka nie jest idealna, nasza też taka nie jest, ale polityka pisowska czy fideszowska to droga ku przepaści.

Jak Pan myśli, co powinniście przez te półtora roku jeszcze zrobić, żeby wygrać wybory?
Robić to, co robimy, tylko bardziej i systematycznie.

Rozwinie Pan tę myśl?
Rozwinął ją premier podczas ostatniego posiedzenia Rady Krajowej KO. Każda polityka zaczyna się we własnej głowie, więc musimy sobie uświadomić stawkę, o jaką gramy. Gramy o to, żeby Polska została w Europie, żeby nikt jej nie próbował z Unii Europejskiej wyprowadzić. Gramy o godność człowieka. Gramy o to, żeby Polska była krajem, gdzie szanse są takie jak w ostatnich trzydziestu latach, jednak równe. Nie trzeba być urodzonym w rodzinie partyjnego oligarchy, żeby mieć szansę na robienie biznesu czy kariery naukowej. Do takiej Polski przywykliśmy. O taką Polskę będziemy walczyć i ludzie to docenią. Byłem ostatnio na zjeździe polskich studentów, którzy studiują za granicą. W Mediolanie zobaczyłem nową Polskę młodych, ambitnych ludzi, którzy pochodzą z biednych i bogatych rodzin - dla nich warto pracować. Oni mają szansę, jeśli pracują i uczą się. To pierwsze takie pokolenie w Polsce od kilku stuleci. Warto dla nich uchronić Polskę od destabilizacji, dać krajowi jeszcze ze dwie dekady porządnego rozwoju. O błędach też trzeba mówić. Błędy są tam, gdzie nie daliśmy rady zrobić czegoś tak szybko, jak byśmy chcieli. Często nie była to zresztą nasza wina. Często była to wina prezydenta Dudy, a teraz Nawrockiego.

Wybory być może wygracie, problem w tym, z kim stworzycie koalicję...
Jeśli utrzymamy pokorę, wybory wygramy i stworzymy większościową koalicję. Z jednej strony na pewno naszym koalicjantem będzie Lewica. Naszym koalicjantem będzie Polskie Stronnictwo Ludowe. Wszyscy się zmobilizują.

Jest Pan optymistą!
Inaczej nie zajmowałbym się polityką.

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

305 zgub podstawowych, czyli opowieść o życiu

Wszystko zaczyna się od zgubionej broszki, którą Wanda kiedyś dostała od ojca. A może tak naprawdę nie przedmiot, który teraz próbuje odnaleźć, jest ważny, ale uczucia z nim związane. Czy wszystko jest stracone? I co tak naprawdę warto ocalić? Aktorzy amatorskiego teatru Dramababa opowiadają o ludziach, zmiennych losach, poszukiwaniach i tęsknotach. Premiera spektaklu w Staromiejskim Centrum Kultury Młodzieży 24 kwietnia.

Katarzyna Kachel

Ma na imię Wanda, ale właściwie może to być Kasia, Basia, Marta, Ewa. Znacie je dobrze. To te kobiety, które szukają czegoś, co dawno utraciły, czasami nie do końca wiedzące, czym to jest. A może to ci ludzie, którzy cały czas żyją w poczuciu niespełnienia, pustki; ci, którzy pędzą za czymś, co wydaje im się sukcesem, celem, spełnieniem i nie znajdują w tym ani radości, ani spokoju. Wanda szuka broszki-ważki - prezentu, który dostała od przedwcześnie zmarłego ojca. Jest dla niej ważny. A wy czego szukacie?

Niewielu z nas chce wracać do tego, co utracone. Są sposoby, by zapomnieć, wyprzeć, odciąć, zamrozić się. Ale Wanda tak nie chce. Marta Krypel, jedna z aktorek teatru Dramababa, opowiada: - To kobieta, która szuka nie tylko dla siebie, ale dla innych. I to daje jej ukojenie, poczucie sprawczości. W tramwajach, na ulicach, w krakowskich zaułkach znajduje zagubione przedmioty i odnosi je ich właścicielom. A nie są to tylko rzeczy materialne. Czym jeszcze są te przedmioty i jakie są reakcje tych, którym je Wanda oddaje? Nie zdradzę - zapraszam na sztukę - mówi.

Wiadomo, że wpodróży towarzyszy jej gromada krakowskich dziwaków, którzy, podobnie jak i Wanda, uczynili sensem egzystencji znajdowanie porzuconych w mieście drobiazgów.

W tej opowieści dużo się dzieje. Posłuchajcie, co mówią twórczynie: - Pewnego dnia Wanda spotyka Marynarzyka, który błąka się po świecie, nie wiedząc, co utracił i pielęgnując bolesną lukę. Spotkanie tych dwóch bohaterów rozpoczyna wspólną wędrówkę po Krakowie, w którym żyją ludzie upominający się o to, co zgubione. Jest Baba z Bochni, rozrzucająca po mieście ziemniaki po to, by ludzie, potykając się o nie mogli się dziwić. Protagonista Wandy: święty Antoni, który rozdaje przechodniom Nadzieję i Otuchę. I Chat GPT, który poucza, jak odczłowieczyć ból poszukiwania, są wreszcie wiślane syreny, które wyciągają z mułu rzecznego to, co powinno się od niego odbić i wypłynąć na powierzchnię.

FOT. TEATR DRAMABABA

Aktorki Dramababy na scenie. Bilety na spektakl grany 9 i 10 maja można kupić ekobilet.pl

FOT. TEATRU DRAMABABA

FOT. TEATRU DRAMABABA

O czym więc jest sztuka 305 zgub podstawowych? Jest o Krakowie, mieście pogubionych uczuć, zagubionych dusz i tramwajów jadących na manowce. Jest o utracie tożsamości, lęku i o wyparciu jako sposobie przeżywania straty. Jest wreszcie o odwadze konfrontowania się z utratą i zgubą, walką o utraconą część siebie, a także uważność i propagowanie umiejętności dostrzegania oraz dziwienia się jako antidotum na świat pełen chaosu. - W tym spektaklu chcemy mówić o emocjach, o tym, że ważne, by je pokazywać, pozwalać sobie na wyrażanie - podkreśla Marta Krypel.

Za koncepcję sztuki odpowiada Maja Dobkowska, animatorka kultury, edukatorka, reżyserka, pisarka, pedagożka teatru. Grają zapalone amatorki, kobiety, żony, mamy, partnerki. - To już drugi nasz spektakl. Koncepcja rodzi się podczas warsztatów, spotkań, które trwają wcześniej przez kilka miesięcy - opowiada Marta Krypel. - Na każde kolejne spotkanie miałyśmy coś znaleźć. Wiesz, czego było w Krakowie najwięcej? Ziemniaków! Choć zdarzyła się też sztuczna szczęka, którą znalazłam na przystanku. Ja tych znalezionych przedmiotów nie odniosłam, ale Wanda by wiedziała, kto jest ich właścicielem.

Dramababa to teatr amatorski realizowany z miłością i pasją przez nieprofesjonalistki w ramach indywidualnych aktów odwagi, jak mówią o sobie. - Każda z nas, stojąc na scenie, ma świadomość odsłonięcia się przed publicznością i wystawienia na pożarcie wszechposzukiwaczom skazy - zapewniają. - Żadna z nas nie jest idealna. A mimo to każda z nas uważa, że ma prawo chodzić sobie po świecie z głową w chmurach i realizować swoje marzenia. Właśnie widzicie nas podczas realizacji jednego z nich.

Spektakl jak i teatr powstał bez wsparcia instytucjonalnego. Każdy może go wesprzeć wchodząc zrzutkę: https://zrzutka.pl/acxzne

Bilety do SCKM na dni 9 i 10 maja na stronie ekobilet.pl

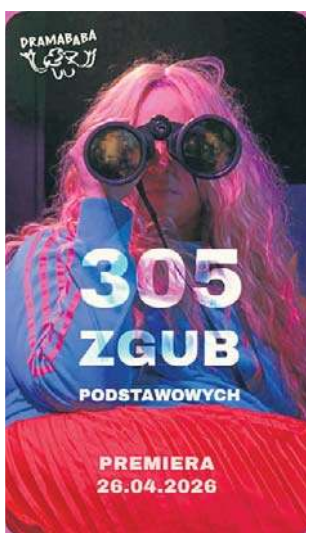

eprasa.pl bd62713fae

BRUDY W „CZYSTYM POWIETRZU". SETKI POKRZYWDZONYCH PRZEZ FIRMĘ Z GOLENIOWA

Setki niezamożnych ludzi w kraju uwierzyło firmie PV Technik z Goleniowa, która w ramach programu „Czyste Powietrze" miała im zrobić termomodernizację domów. Nie zrobiła nic albo mało. A teraz jej klienci – jako beneficjenci umów zawartych z WFOŚiGW – wzywani są do zwrotu prefinansowania. Tyle że pieniądze trafiały na konto firmy...

Małgorzata Oberlan

Śledztwo w tej sprawie wciąż się rozrasta. Początkowo prowadziła je Prokuratura Okręgowa w Szczecinie, bo to z jej rejonu pochodzi spółka PV Technik. Już na wstępnym etapie, we wrześniu ub. roku, śledczy informowali o szokującej skali procederu - pokrzywdzonych wówczas przez spółkę miała być ponad setka, a łączna wartość wyrządzonej szkody opiewać miała na kilkadziesiąt milionów złotych (sic!).

Do przestępstw miało dochodzić od 2022 r. do grudnia 2024 r. Jak informowała we wrześniu rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Szczecinie, firma z woj. zachodniopomorskiego, jako wykonawca, zawierała umowy z beneficjentami programu na prace termomodernizacyjne budynków mieszkalnych oraz wymianę źródeł ciepła. - W sprawie ustalono, że zachowanie sprawcy polegało przede wszystkim na wyłudzaniu środków pieniężnych na szkodę beneficjentów programu, np. poprzez wprowadzenie w błąd co do możliwości faktycznego zrealizowania inwestycji - przekazała.

Dość szybko jednak nadzór nad tą sprawą przejęła Prokuratura Europejska. Dlaczego? Bo program „Czyste Powietrze" realizowany jest z Krajowego Planu Odbudowy oraz programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko. Postępowanie o sygnaturze akt 3040-2.Ds.55.2025, dotyczące sprzeniewierzenia środków Unii Europejskiej, trafiło do Biura Delegowanego Prokuratora Europejskiego przy Prokuraturze Regionalnej w Katowicach. Tyle formalności. A co dzieje się w praktyce? Śledczy działają, a setki pokrzywdzonych żyją w strachu. Tak, jak starsi i schorowani rodzice pani Anny z powiatu radziejowskiego w Kujawsko-Pomorskiem. - Boją się, że WFOŚiGW w Toruniu nakaże im zwrot prefinansowania termomodernizacji, której firma PV Technik z Goleniowa u nich w domu nie wykonała. Zaliczkę z funduszu jednak dostała. To ponad 60 tys. zł. Moi rodzice na oczy takich pieniędzy w życiu nie widzieli - mówi pani Anna.

FOT. PEXELS

Klienci firmy PV Technik mieli mieć wymienione stare piece, wykonane termomodernizacje domów. A mają jedynie wielki problem finansowy/zdjęcie ilustracyjne

Na przykładzie tych seniorów można prześledzić mechanizm, który doprowadził do wielu dramatów w kraju. Historię zrelacjonowała nam ich córka, przedstawiając także do wglądu korespondencję urzędową.

Pan Dawid jak anioł

Rodzice pani Anny mieszkający w pow. radziejowskim przyjęli przedstawiciela firmy PV Technik z Goleniowa w swoich skromnych progach 16.02.2024 r. Udawał przejętego ich niezamożnością i zapewniał, że wymiana starych pieców na pompę ciepła zostanie w ich przypadku w 100 proc. dofinansowana. Mówił, że „państwo polskie wymyśliło ten program specjalnie dla nich, a firma PV Technik postanowiła wyjść naprzeciw takim ubogim ludziom jak oni". - Pan Dawid był bardzo miły i przyjazny. Zapewniał, że obchodzi go nasz los. Wielokrotnie powtarzał, że ja i moja żona tylko na tym „Czystym Powietrzu" skorzystamy i nie poniesiemy żadnych kosztów. A będziemy mieć założoną pompę ciepła i panele słoneczne, wymienione okna i drzwi, ocieplony dom - tak relacjonuje przebieg tej wizyty ojciec pani Anny.

Mężczyzna ma bardzo skromną emeryturę, a dochodem jego żony ostatnio był tylko zasiłek z miejscowego GOPS-u. Oboje od lat żyją na wsi bardzo skromnie, do tego są schorowani. Sama wizja tego, że na stare lata przestaną dźwigać wiaderka z węglem i palić w piecach - i to wszystko za darmo! - jawiła się jak cud. O wymianie okien i drzwi czy panelach słonecznych nawet nie marzyli. Trudno im zatem było uwierzyć, że teraz w Polsce dzieją się takie rzeczy.

Nieprzekonanych zaletami oferowanej umowy pan Dawid podchodził zatem z drugiej strony - zmieniając marchewkę na kij. - Powtarzał nam, że jeśli nie skorzystamy z „Czystego Powietrza", to za chwilę będziemy płacić kary za używanie starych pieców. I że to ostatni moment - relacjonuje senior z powiatu radziejowskiego.

Umowa zawarta

Takich „panów Dawidów" w całym kraju była armia. Przedstawiciele firmy PV Technik z Goleniowa działali od Bałtyku aż po Tatry. Wiadomo to dzięki grupom w Internecie (typu „Oszukani przez PV Technik"), a także reportażom telewizyjnym i prasowym. O ogólnopolskim wymiarze sprawy od początku mówiła też prokuratura.

A co wydarzyło się później w domu rodziców pani Anny? Seniorzy zostali zmanipulowani skutecznie. Podpisali też podsunięty im przez pana Dawida wniosek i tym sposobem stali się beneficjentami umowy zawartej z WFOŚ w Toruniu. Dokładnie 5.08.2024 r. dostali SMS z informacją, że urząd wypłacił PV Technik zaliczkę w wysokości 60 tys. 350 zł. Co ciekawe - i powtarzalne w tych scenariuszach - pan Dawid założył nawet seniorom pocztę mailową, by mogli dopełnić formalności. Taki był pomocny...

Ciąg dalszy? Niewykonana termomodernizacja (po monitach jedynie wyłożono watą strop domu), wydzwanianie i brak kontaktu z firmą. Wreszcie, po konsultacjach z rodziną, próba wypowiedzenia umowy i zgłoszenie sprawy do miejscowej prokuratury. Ta przekazała ją do Szczecina, informując, że postępowanie ma sygnaturę akt 3040-2.Ds.55.2025 (stąd wiemy, jak i inni, że śledztwo tej właśnie firmy dotyczy - prokuratura w komunikatach nazwy spółki nie wymienia).

- Ja o wszystkim dowiedziałam się od rodziców dopiero po jakichś 3 miesiącach od zawarcia przez nich umowy - mówi pani Anna, mieszkająca w dużym mieście Kujawsko-Pomorskiego. - Gdy okazało się, że obiecanej termomodernizacji nie ma, zaczęłam, oczywiście, działać. Kontaktu z firmą praktycznie nie było. Potem pojawiły się informacje, że ogłosiła upadłość. Byłam coraz bardziej przerażona, znajdując w internecie grupy pokrzywdzonych i relacje tych, którzy już w kraju byli wzywani przez WFOŚiGW do zwrotu prefinansowania, czyli tych tysięcy złotych wcześniej trafiających na konto firmy... Nie wszystkie WFOŚiGW tak robią - zależy chyba od regionu, ale to się jednak dzieje.

Narodowy Fundusz: „Nie jesteśmy stroną"

Według dostępnych wszędzie informacji program „Czyste Powietrze" realizowany jest przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Tak też w komunikacie zaznaczyła prokuratura. Pani Anna zatem - w imieniu swojego ojca - do NFOŚiGW skierowała wystąpienie dotyczące nieuczciwych działań firmy PV Technik z Goleniowa. Odpowiedzi udzielił jej ojcu (na piśmie) Witold Retke, zastępca dyrektora Departamentu „Czystego Powietrza" w Funduszu.

Poinformował, że „sprawami związanymi z obsługą wniosków i oraz kontaktem z beneficjentami zajmują się WFOŚiGW". Stąd kierunek: Toruń. To z tamtejszym oddziałem mężczyzna „utrzymywał kontakt". Pan wicedyrektor wskazał, że jeśli wykonawca (tu: firma z Goleniowa) nie wykonał umowy, to sprawę trzeba skierować na drogę postępowania cywilnego. A jeśli jest podejrzenie popełnienia przestępstwa, należy zawiadomić śledczych. „Występując do prokuratury, rozpoczął Pan proces zadbania o swoje interesy" - pochwalił seniora w piśmie urzędnik.- NFOŚiGW nie jest stroną umowy zawartej między beneficjentem a wykonawcą. Dlatego obecnie nie dysponujemy narzędziami prawnymi, które pozwalałby nam skutecznie ingerować w sytuacje niewykonania lub nienależytego wykonania takich umów - napisał Witold Retke. Dodając jednocześnie, że Fundusz jako odpowiedzialny za realizacje „Czystego Powietrza" - wraz z innymi instytucjami i ministerstwami - pracuje nad zmianami prawnymi, które wesprą poszkodowanych przez nierzetelnych wykonawców. Projekt przewiduje m.in. możliwość zawieszenia ściągania nierozliczonych zaliczek od poszkodowanych beneficjentów. „Podkreślamy, że prace legislacyjne wciąż trwają" - napisał wicedyrektor.

Dramatyczne historie

Pani Anna postanowiła swoich przerażonych i załamanych cała sprawą rodziców sprowadzić ze wsi do siebie. Sama też żyje w strachu - nie wie, skąd miałaby wziąć owe 60 tys. zł zaliczki z Funduszu, jeśli ten wezwie jej ojca do zwrotu pieniędzy w świetle niewykonanej umowy na termomodernizację domu. - W przerażeniu śledzę też historie innych ludzi z całego kraju - podkreśla kobieta.

A tych tylko przybywa. Prezentowane już były w mediach, pęcznieją od nich internetowe fora i grupy. Bohaterami tych historii często są ludzie niezamożni, starsi, schorowani, mieszkający w małych miejscowościach. To do tych najmniej zamożnych właśnie kierowali swoją ofertę przedstawiciele firmy PV Technik. Tzw. klienci z grup II i III mogli liczyć na najwyższe dofinansowanie, a co za tym idzie - firma mogła inkasować największe zaliczki (a przynajmniej taki mechanizm wskazują w internetowych opisach wtajemniczeni).

Coraz częściej też pojawia się pytanie o to, „kto na to wszystko pozwolił?!". Mechanizm, w którym to prefinansowanie termomodernizacji z programu dotowanego przez UE tak łatwo trafia na konto firmy mającej ją wykonać, a nie do beneficjenta, zaczyna budzić coraz głębsze wątpliwości. Być może jego prawidłowością także zajmie się Prokuratura Europejska.

Bez kontaktu

„Nie odbierają telefonów, nie odpisują na maile, nie odpisują na listy" - skarżą się dziesiątki ludzi w kraju. My również próbowaliśmy skontaktować się z firmą PV Technik Goleniów - telefonicznie, pod numerem dostępnym w internecie. „Wybrany numer jest w tej chwili niedostępny. Po sygnale nagraj wiadomość" - słyszeliśmy wielokrotnie. Przy wizytówce firmy w Google znaleźliśmy natomiast komunikat: „Zamknięte na stałe". Według relacji ludzi sprzed roku w firmie zmienił się właściciel i prezes (co jednak kontaktu nie poprawiło). Jaki jest jej status obecnie, trudno określić. ©℗

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

CZARZASTY: AMERYKA JEST NASZYM PRZYJACIELEM, A PRZYJACIELE MOGĄ MÓWIĆ SOBIE PRAWDĘ WPROST

– Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka - mówi marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w rozmowie z Marcinem Zasadą i Pawłem Pawlikiem

Odczuwa pan satysfakcję z niedołożenia się do hipotetycznej Nagrody Nobla dla Donalda Trumpa?
Oczywiście, że odczuwam. Dlatego, że ta nagroda po prostu panu prezydentowi Trumpowi się nie należy.

Chociaż może rację ma Marcin Najman, który powiedział, żeby dać mu Nobla dla świętego spokoju.
Obserwując mentalność pana prezydenta Trumpa, można wnioskować, że to mogłoby nie wystarczyć. Jakby dostał Pokojową Nagrodę Nobla, to później chciałby jeszcze Literacką.

Może za wpisy w serwisie „X"?
Bez wątpienia ta aktywność prezydenta Trumpa zasługuje na uwagę. Ale już zupełnie poważnie, nie byłem jedyny w sprawie tego Nobla. Kontaktowałem się z szefową parlamentu niemieckiego, parlamentu francuskiego, bo w ramach Trójkąta Weimarskiego mamy bliskie kontakty i nie było tam dużego entuzjazmu w tej sprawie. Naród amerykański dla Polaków jest ważny, Ameryka jest ważna. Wiem, że to jest największy gwarant bezpieczeństwa, ale rozmawiamy o prezydencie, po którego działaniach trudno zakładać, że ludzie na świecie czują się bezpieczniej, że świat jest bezpieczniejszy. Ukraina, Grenlandia, Wenezuela, Iran, Cieśnina Ormuz, pretensje do partnerów z NATO, krytyka papieża, wsparcie dla Orbana, którego wspiera Putin.

Według Donalda Trumpa NATO to papierowy tygrys.
Sojusze są po to, by pomagać sobie w różnych sytuacjach, ale tak naprawdę nikt się o to nas nie pytał, a Polacy mają trudne doświadczenia, na przykład związane z działaniami w Iraku. Co wydarzyło się w Wenezueli? Porwano prezydenta. To był zły prezydent, ale po co to zostało zrobione? Żeby rozwalić kartele narkotykowe. Czy słyszeliśmy, żeby jakikolwiek został rozwalony? To może po to, żeby położyć rękę na ropie naftowej? To, co w sprawie Nobla powiedziałem, powiedziałem świadomie, a miesiąc później mogę dodać, że pan prezydent Donald Trump dał kilka dodatkowych dowodów, żeby moją tezę uzasadnić.

Jaki to wszystko będzie miało skutek dla Unii Europejskiej?
Już ma bardzo duży skutek, bo Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. To znaczy, Europa zadała sobie takie pytanie: co będzie, gdy nie będzie Ameryki? W związku z tym doszła do wniosku, że po pierwsze, Europa musi pomyśleć o własnym wojsku, po drugie, musi się uzbroić, po trzecie, musi rozpatrywać taki wariant, że w momencie, kiedy Rosja na nas napadnie, na państwa europejskie, że będzie sama się bronić. W związku z tym poszły w górę procenty, jeżeli chodzi o przeznaczenie środków budżetowych na obronę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka. Przyszłością Polski jest silne polskie społeczeństwo, silna gospodarka, silna armia oraz Unia Europejska. Silna jako region, region bogaty, region, który ma czego bronić i potrafi się bronić.

Najlepsze miejsce do życia prawdopodobnie znajduje się w Unii Europejskiej dzisiaj.
Do tej pory najbezpieczniejsze, najbogatsze i najbardziej zasobne. I różnorakie, ale bogate swoją różnorodnością.

Na tym też polega trochę pułapka Unii Europejskiej, bo wszędzie tam, gdzie te nożyce nierówności są najbardziej rozwarte, bardziej opłaca się prowadzić wydobycie, sprowadzać przemysł, jeżeli mniej ludzi partycypuje w zyskach. Na tym polega sukces też Chin w pewnym sensie. Na tym polega potencjał Indii.

Niesprawiedliwość jest wszędzie, co jako polityk lewicy widzę wyraźnie. Natomiast zostanę przy prostych prawdach. Jeżeli jest pięć wielkich ośrodków, które rządzą światem, to tym ośrodkiem jest na pewno bardziej Unia Europejska, a nie każdy kraj oddzielnie. Podobnie, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Stąd zresztą ci, którym nie zależy na tym, żeby Unia Europejska była silna, wykonują takie ruchy, jak na przykład wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie tuż przed wyborami.

Za te krytyczne oceny Donalda Trumpa ma pan na pieńku z ambasadorem USA w Polsce. Tom Rose na platformie „X" napisał o panu: „Ten człowiek jest zagrożeniem. Celem jego zapalczywej retoryki obrażającej prezydenta Stanów Zjednoczonych może być jedynie zaszkodzenie stosunkom amerykańsko-polskim i osłabienie własnego kraju. Być może jako notoryczny aparatczyk skrajnej lewicy i były komunista, nie powinniśmy być zaskoczeni".
Pan ambasador wyraził swoje zdanie, a ja pozostawiam je bez komentarza. Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost.

Jak ocenia pan wynik wyborów na Węgrzech?
Bardzo się z nich cieszę. Jako Marszałek Sejmu natychmiast wydałem oficjalny komunikat w tej sprawie. Pogratulowałam zwycięzcom, oferując pomoc polskiego Sejmu w wychodzeniu z autorytaryzmu. Nie ma czasu do stracenia. Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE. Poza współpracą rządową ważna jest współpraca parlamentów. Jesteśmy w trakcie organizowania wizyty na Słowacji w tej sprawie. Jak tylko ukonstytuuje się węgierski parlament, zaczniemy działania na tym kierunku. Węgry, nawet rządzone przez prawicę, ale Węgry europejskie i demokratyczne, to rzecz dla Polski bardzo ważna.

Peter Magyar, lider zwycięskiej TISZY i prawdopodobnie przyszły premier Węgier, jednoznacznie stwierdził, że nie zamierza utrzymać azylu politycznego dla Zbigniewa Ziobro oraz Marcina Romanowskiego. Myśli pan, że poszukają azylu w Rosji, Białorusi?
Chyba już tylko tam jeszcze ich chcą. Na pewno mają wobec nich dług wdzięczności za niszczenie polskiej demokracji. Myślę jednak, że wrócą do Polski, a tu czeka na nich prokurator, niezawisły sąd, a na pana Ziobro – już niebawem – Trybunał Stanu. Gdyby mieli odwagę i honor, o co absolutnie ich nie podejrzewam, już dawno byliby w Polsce.

Wracając jeszcze do miejsc dobrych do życia. Czy pokochał pan już Sosnowiec?
Moja ojcowizna to mała wieś pod Przasnyszem. Mam tam serce. I tyle. Nigdy w Zagłębiu nie mówiłem, że jestem stąd. Moja decyzja o starcie z tego miejsca wynikała z tego, że sześć lat temu było dwóch liderów dwóch partii, którzy musieli się rozsądnie dogadać. Adrian Zandberg został w Warszawie. Były dwa ośrodki, które są historycznie związane z Lewicą w Polsce, które uzasadniały obecność drugiego lidera lewicowego. To było Zagłębie i Włocławek. Wybrałem Zagłębie. Dlatego, że po pierwsze, mam tu wielu przyjaciół. Po drugie, ten ośrodek jest dobrze zorganizowany, jeżeli chodzi o polityków lewicowych, są tu wspaniali politycy, z którymi można robić dobre rzeczy dla ludzi, dla regionu. Jest związany z Lewicą Marcin Bazylak, czyli prezydent Dąbrowy Górniczej, jest Łukasz Komoniewski, czyli prezydent Będzin, jest Michał Wcisło, wiceprezydent w Sosnowcu. Poza tym ja naprawdę lubię to miasto. Mieszkają tu fajni ludzie.

Siedem czy sześć lat temu, mogę się przyznać, że prawie uwierzyłem, jak pan mówił, że jak Czarzasty nie załatwi, to nikt nie załatwi. Albo umrze, próbując.
Przez pierwsze cztery lata w Sejmie nie załatwiłem niczego, będąc w opozycji.

Nie byłem zawiedziony, że pan niczego nie załatwił. Byłem zawiedziony, że pan tymi obiecanymi kajdankami do kaloryfera się nie przykuł, bo ja bym pana trzymał za rękę.
Człowiek całe życie się uczy. Byłem wtedy posłem pierwszy raz i zobaczyłem, że jak się jest w opozycji, to można się po prostu odbić od każdego kaloryfera. Ale nauczyłem się dróg, po których teraz chodzę. I muszę powiedzieć, że w tej chwili, po dwóch latach funkcjonowania tej koalicji, walczę. Po pierwsze, walczę razem z prezydentami, nie sam. Walczę razem z prezydentem Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej. Nie mam kontaktu z prezydentem Jaworzna, uczciwie mówię. W ciągu tych dwóch lat udało się razem z prezydentami, zaznaczam, bo tu muszę wykazać i skromność i rozsądek w tej sprawie, ściągnąć dla regionu 2 miliardy złotych.

Dużo pieniędzy.
Budowa węzła Klimontów oraz rozbudowa drogi ekspresowej, dwa tory kolejowe między Dąbrową Górniczą a Będzinem. Przywożę tutaj co pewien czas właściwego ministra bądź wiceministra, który się spotyka z ludźmi. Lobbuje na rzecz Zagłębia i jestem z tego bardzo zadowolony. W ciągu ostatnich dwóch lat przyniosło to Zagłębiu 327 milionów złotych na budowę i remonty mieszkań, których w tej chwili jest 1375. Mieszkania są ważne. Dalej, jeżeli chodzi o środki dotyczące infrastruktury. Modernizacja siedziby policji w Będzinie i w Sosnowcu oraz budowa nowej siedziby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Będzinie. Łącznie 40 milionów złotych. Zamek w Będzinie - w tej chwili 700 tys. przekazane. Teatr Zagłębia w Sosnowcu – 4 miliony złotych. Ponad milion na rozwój klubów sportowych. Rozmawialiśmy na temat zmiany formuły Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej. Lobbujemy w sprawach związanych z Centrum Zdrowia Psychicznego w Dąbrowie Górniczej oraz rozbudowę i powstanie nowoczesnego SOR-u w Sosnowcu. Cztery lata temu, to powiem szczerze, nie wiedziałem w ogóle, że są takie potrzeby. Nauczyłem się kilku rzeczy. Po pierwsze: współpraca z samorządowcami na miejscu. Po drugie: skuteczność. Dziś nie mam się czego wstydzić, wobec Zagłębia. A to dopiero połowa kadencji.

eprasa.pl bd62713fae

FOT. KARINA TROJOK

Włodzimierz Czarzasty: Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE

Prezydentowi Będzina przyda się trochę dobrych informacji.
Wiem, do czego pan nawiązuje – do referendum. Jest taka moda w tej chwili w Polsce na odwoływanie prezydentów. W jednych miejscach uzasadniona, w drugich nieuzasadniona.

Moda, która wzięła się skąd właściwie?
Z polityki tak jak wszystko. Cała ta fala, która się wiąże z odwoływaniem prezydentów w tej chwili ma na celu głównie to, żeby wybór potencjalnie nowego prezydenta był albo pod koniec tego roku, albo na początku następnego roku. Dlaczego? Bo to jest rok wyborczy. Trzeba patrzeć na to jak na całe życie, z dystansem.

Chorzów, Bytom, Częstochowa, Będzin. W Zabrzu w referendum odwołano prezydenta.
Kraków. W Będzinie zbierane są podpisy. Natomiast uważam, że praca, którą wykonuje prezydent Łukasz Komoniewski, zostanie doceniona i nawet jeśli dojdzie do referendum, to nie zostanie odwołany. Ja mam luzik w tej sprawie.

Dwukadencyjność w samorządach. Pańskim zdaniem zostanie zniesiona?
Moim zdaniem nie zostanie zniesiona. Powiem, dlaczego. W Sejmie jest przygotowany projekt w komisji, z tej komisji nie wychodzi. Nie wychodzi, z jakichś względów. Nawet jeśli wyjdzie i załóżmy, że Sejm przyjmie to, że zostanie zlikwidowana dwukadencyjność, to musi to podpisać prezydent Karol Nawrocki. PiS dwukadencyjność wprowadził. Więc?

Weto. Chyba że głos prezydenta Stalowej Woli czy Chełma ma znaczenie w PiS.
Wątpię, żeby zdanie prezydenta Chełma, szanując wszystkich prezydentów, liczyło się w skali partii. Niezależnie jednak, czy wyjdzie ustawa z Sejmu, to PiS nie jest za tym, żeby to wprowadzić, w związku z tym prezydent Nawrocki nie przyjmie tego.

Czy w związku z tym w wyborach parlamentarnych, które są wcześniej niż samorządowe, czeka nas desant prezydentów, którzy wiedząc, że to koniec kariery w samorządzie, wystartują do Sejmu i Senatu?
Nie wiem, czy desant, ale na pewno będzie dużo samorządowców, którzy będą chcieli startować do Sejmu lub Senatu. Moim zdaniem to tylko dobrze wpłynie na parlament, bo mówimy o ludziach, którzy świetnie znają się na zarządzaniu, samorządności, więc jeżeli wywalczą mandat, to dla demokracji i dla stanu państwa tylko lepiej.

Pod górę lewica ma też w Częstochowie. Prezydent Krzysztof Matyjaszczyk jest jednym z podejrzanych w szerokim śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Krajową, dotyczącym korupcji w mieście.
W Częstochowie wiele się dzieje tej chwili. Jeżeli chodzi o pana prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka, z tego, co wiem, to nie może decyzją sądu pełnić tej funkcji. Pełniącym obowiązki jest pan prezydent Zdzisław Wolski, pierwszy wiceprezydent, bardzo dobry parlamentarzysta, miałem okazję z nim cztery lata współpracować.

To jest wasza ucieczka do przodu z Wolskim w Częstochowie?
Nie, nie myślimy o tym w ten sposób, że to jest ucieczka do przodu. Na pewno nie jestem zadowolony z tej sytuacji, która tam ma miejsce, dlatego że prezydent Matyjaszczyk, którego znam, po prostu ma postawione zarzuty. Żaden poważny polityk nie będzie się z tego cieszył. Raczej będzie się tym martwił. To jest jedna sprawa. Druga sprawa, te zarzuty są w moim zdaniem mocno naciągane, ale są. Nie dyskutuję, stąd szybkie i twarde decyzje.

Jak wyobraża sobie pan listę wyborczą lewicy w nadchodzących wyborach?
Moje marzenia, tak? Mocna lista Lewicy wystawiona wspólnie przez Unię Pracy, PPS, Nową Lewicę, Partię Razem, stowarzyszenie pani Senyszyn, czyli konsolidacja. Jestem takim politykiem, który doświadczył tego, że jego partia przeżyła śmierć polityczną. Cztery lata byliśmy poza Sejmem, mieliśmy 2 procent poparcia. Ale to też jedyna formacja, która wypadła i wróciła.

Potem był ten moment wielkiego zjednoczenia.
Potem było 14 proc. Za dwa lata mamy wybory i jeżeli chodzi o mnie, będę wszystko robił, żeby powstała wspólna lista. Stąd jestem bardzo zdystansowany co do oceny moich przyjaciół z partii Razem. Nie wypowiadam się w sprawie pani Senyszyn. Chcę zostawić otwarte drzwi do momentu, kiedy będziemy rozmawiali o potencjalnym wspólnym starcie. Ja wiem, że w tej chwili jest tak, że jedni mówią nie, drudzy mówią tak. Ale sześć lat temu też nie było takiej możliwości. Pamiętam jak na 1 maja pani Marcelina Zawisza, w tej chwili moja bliska znajoma, nie podała mi ręki. Nie było takiej możliwości, żeby partia Razem wystartowała z SLD. Skończyło się tak, że startowaliśmy z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. I dogadaliśmy się. Myślę, że Miller zrobił kiedyś błąd, że kłócił się z Palikotem przez trzy i pół roku, po czym na cztery miesiące przed wyborami się dogadali. A ponieważ się opluwali przez tyle czasu, nikt w to nie uwierzył. Więc ja nikogo nie opluwam i mówię: jestem gotowy. Na razie drogi nam się rozeszły. Z Razem nas różni jedna rzecz. My uważamy, że w tym rządzie lewica realizuje bardzo wiele swoich postulatów, a Adrian uważa, że ten rząd, jeżeli chodzi o postulaty lewicy, jest nieskuteczny. Pewne jest, że silna lewica to gwarancja demokratycznych rządów. A im będzie silniejsza, tym więcej naszych postulatów będzie w stanie realizować.

Razem nigdy nie próbowało wziąć tego na siebie.
Po to się jest w polityce, żeby brać władzę, wprowadzać swój program i brać odpowiedzialność za swoje czyny. Razem ma inne w tej sprawie myślenie. Nie krytykuję go. Mamy różne oceny. Czy będziemy mieli różne zdanie za półtora roku? Zobaczymy.

Z takimi osobami jak Marek Balt, który współpracuje z Joanną Senyszyn, też?
Absolutnie cenię Joannę Senyszyn. Bardzo ją cenię za jej poglądy. Głównie w dwóch sferach. Po pierwsze, jeżeli chodzi o państwo świeckie. Robi to z przekonaniem, wierzy w to i robi to całe życie. A po drugie, jeżeli chodzi o sferę praw wolnościowych dla kobiet, w tym prawa do aborcji, jest w tym niesłychanie konsekwentna. Współpracowałem z nią kawał czasu. Ona nie ma łatwego charakteru i ja nie mam łatwego charakteru. Ale nie widzę problemu, byśmy współpracowali i realizowali lewicowe cele.

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

TRIBBS: JEŚLI CHCĘ COŚ OSIĄGNĄĆ, TO MUSZĘ SIĘ ZA TO ZABRAĆ TU I TERAZ

Naprawdę nazywa Mikołaj Trybulec. Oglądamy go właśnie co sobotę wieczór w telewizyjnej Dwójce jako trenera „The Voice Kids". Nic dziwnego: od lat jest cenionym didżejem, producentem i twórcą eurowizyjnych hitów w kraju i za granicą. Nam zdradza, jaka jest cena tego sukcesu

Paweł Gzyl

Wraz z wkroczeniem do „The Voice Kids" twoja popularność wskoczyła na wyższy poziom. Czujesz się trochę celebrytą?
Nie. Na pewno nie celebrytą. W ogóle nie lubię tego słowa. Na pewno jednak ta większa popularność jest obecnie przeze mnie bardziej odczuwalna. To ciekawe doświadczenie. Cały czas staram się jednak mocno stać obiema nogami na ziemi i cieszę się, że ciągle jestem sobą.

Jak sobie radzisz z tą rosnącą sławą?
Już od dawna byłem rozpoznawalny na ulicy. Ale teraz zdarza się to częściej. Ostatnio byłem na poczcie i rozpoznała mnie tam pani w wieku moich rodziców. To mnie dosyć mocno zaskoczyło. Byłem też u dentysty i siedząca tam naprawdę starsza pani spytała mnie: „Pan z The Voice Kids?". Rozpoznaje mnie więc inny krąg odbiorców niż do tej pory – nie tylko użytkownicy TikToka, ale też widzowie telewizyjnej Dwójki. To bardzo przyjemne.

Co sprawiło, że zdecydowałeś się zasiąść w fotelu trenera „The Voice Kids"?
Dostałem zaproszenie do pełnienia tej funkcji. Nigdy bym nie odmówił takiej propozycji, bo zawsze było moim marzeniem, aby zostać trenerem w „The Voice". Kiedy więc usłyszałem, że to może się stać, robiłem wszystko, aby to się stało. I bardzo się cieszę, że do tego doszło.

Po ogłoszeniu twojego nazwiska, było w necie trochę głosów oburzenia w stylu: „Jak ktoś, kto nie śpiewa, ma być trenerem śpiewu?". Jak byś im odpowiedział?
Płaczę wtedy z przykrości i ludzie przestają mnie hejtować. (śmiech) A tak na poważnie: myślę, że to idealnie odnosi się do funkcji trenera. Bo jak pomyślisz o trenerze, to nie musi być osoba, która była mistrzem świata w danej dyscyplinie, tylko powinna znać się na niej. Nagrałem w swym życiu tysiące wokali i często musiałem być wokalnym coachem, który podpowiada, jaką barwą zaśpiewać, w jaki sposób, czy co poprawić, żeby brzmiało to lepiej. Mam więc bardzo dużą wiedzę na ten temat. Zwłaszcza że świat studia i produkcji to inna kategoria niż świat estrady i występów na scenie. Tu i tu stosuje się zupełnie inne techniki wokalne. Dlatego uważam, że posiadam duże doświadczenie i mam się czym podzielić.

Jak się odnalazłeś między Cleo i Blanką w roli oceniającego dziecięce występy?
Bardzo fajnie. Obie znałem wcześniej, choć Cleo nie tak dobrze jak Blankę. Bardzo mnie zaskoczyła otwartość Cleo, to, że była dla nas tak przyjazna i wspierająca. Podczas któregoś spotkania opowiedziała nam, jak to ona została ciepło przyjęta przez Tomsona i Barona, którzy przywitali ją i pokazali jej drogę, kiedy po raz pierwszy pojawiła się w programie. Dlatego potem postanowiła dalej przekazać tę pozytywną energię. To było bardzo miłe i cieszę się, że właśnie takie osoby, a nie inne zasiadają ze mną na tych fotelach.

Momentami mam wrażenie, że twoje koleżanki trenerki trochę cię zdominowały i zakrzyczały. Nie masz takiego poczucia?
Nie. Lubię odnajdywać swoją przestrzeń w momentach, w których sam chcę ją odnaleźć. I myślę, że to fajnie zagrało w programie. Kiedy czasem nie mam nic do powiedzenia, to wolę nic nie mówić. Dlatego cieszę się, że dziewczyny mają mocną energię i dużo z siebie dają. Również wsparcie tym dzieciakom. Myślę, że to fajnie wypadło i dobrze odnalazłem się w roli tego spokojniejszego trenera.

Na pewno wyróżniasz się wyrazistym wizerunkiem: wyglądasz trochę jak postać z kreskówki dla dzieci. Skąd pomysł na taki image?
W show-biznesie mówi się, że „co się nie dośpiewa, to się dowygląda". (śmiech) To jest mój sposób na to, by czasem na niektórych imprezach błyszczeć, nie musząc wygłaszać żadnych kontrowersyjnych opinii czy nie mówić o kimś źle, bo nie lubię tego robić. Wystarczy, że ubiorę się w garnitur w róże, a już jest mnóstwo newsów na mój temat w internecie.

Jakie znalazłeś porozumienie z dzieciakami ze swojej drużyny?
Doskonałe. Skumaliśmy się tak ze sobą, że mamy teraz wspólną grupę na Messengerze i komentujemy sobie każdy odcinek programu. Finaliści dostali zaproszenie do mojego studia, gdzie każdy z nich będzie więc mógł zrobić sobie swoją piosenkę. To wspaniałe dzieciaki i co bardzo zaskakujące, bardzo mądre i dojrzałe jak na swój wiek. Do tego naprawdę dobrze znoszące presję i stres. Bo przecież nie wszystkie wygrywają, a rozumieją, że to dla nich wspaniała przygoda i są za to bardzo wdzięczne.

W dziecięcych programach typu talent-show trzeba mieć wyjątkowo delikatne podejście do uczestników. Jak sobie z tym poradziłeś?
Akurat z tym nie mam problemu. Raczej odwrotnie: moim problemem bywa to, że jestem zbyt delikatny czy zdystansowany. Zawsze jestem dla dzieciaków w pełni wspierający. Dlatego tak dobrze czuję się w tej roli.

Gdybyś sam był dzisiaj dzieckiem, zgłosiłbyś się do takiego programu?
Nie zgłosiłbym się, bo nie mam nawet jednego procenta talentu, jaki mają te wszystkie dzieciaki. Moja droga była zupełnie inna i dużo bardziej wyboista. Ale przez to może być dla nich inspiracją, że przy odpowiednio ciężkiej pracy i samozaparciu, można dojść nawet do pozycji fotela trenera w „The Voice Kids". (śmiech)

Jesteś słusznego wzrostu i za młodu trenowałeś siatkówkę. Dlaczego nie poszedłeś dalej tym torem, tylko zwróciłeś się w stronę muzyki?
Dla mnie sport i muzyka były zawsze na równym poziomie aż do szesnastego roku życia. Wtedy zdałem sobie sprawę, że w siatkówce raczej nie będę mistrzem świata. Postawiłem więc w stu procentach na muzykę. Początkowo byłem basistą, a dopiero mając dziewiętnaście lat zacząłem produkować nagrania. Następne siedem lat zajęło mi osiągnięcie odpowiednich umiejętności i powołanie do życia projektu o nazwie „Tribbs". To była więc długa, ale ciekawa droga. Ale sport bardzo mnie ukształtował i nauczył dyscypliny. To był wspaniały czas, którego nawet momentami mi dzisiaj brakuje.

Jako nastolatek grałeś na gitarze basowej jako muzyk sesyjny. To była dobra szkoła muzycznego rzemiosła?
Świetna. Doceniam ten czas. Cieszę się, że mimo iż nie mam szkoły muzycznej, jestem sprawnym instrumentalistą. Znam jednak wielu producentów, którzy nie są muzykami i też sobie świetne radzą. Wydaje mi się więc, że jest dużo różnych dróg. Ja sobie cenię mój warsztat. Niektóre rzeczy przychodzą łatwiej, kiedy zna się teorię muzyczną i gra się na jakimś instrumencie.

Co sprawiło, że zainteresowałeś się produkcją muzyki?
Kiedy kończyłem liceum, zastanawiałem się nad kierunkiem studiów. Mogłem iść na Akademię Muzyczną, by kształcić się w grze na gitarze basowej, ale stwierdziłem, że chyba bym się tam nudził. Pomyślałem więc, że zrobię coś zupełnie innego. Dostałem się na studia produkcji muzycznej w Londynie – ale ostatecznie tam nie pojechałem. Jedną z rzeczy, które były niezbędne, aby dostać się do tej szkoły, było przygotowanie i wysłanie dwóch nagrań demo. Tak powstały dwie moje pierwsze produkcje muzyczne, stworzone po to, by dostać się na studia.

Sam opanowałeś wszystkie potrzebne programy i narzędzia do produkcji muzyki na komputerze?
Tak. W stu procentach. Uczyłem się od zera tylko i wyłącznie z YouTube'a i z innych dostępnych źródeł w internecie. Dziś jest tam wszystko. Wystarczy tylko odpowiednia motywacja.

Czyli każdy może zostać producentem muzycznym?
Oczywiście. Teraz to już nawet nie trzeba się tego wszystkiego uczyć, bo jest sztuczna inteligencja, która wykona za nas taką pracę. (śmiech)

Pierwsze sukcesy w solowej działalności pod szyldem Tribbs przyniosły ci taneczne wersje klasycznych polskich przebojów Budki Suflera, Maanamu czy Krzysztofa Krawczyka. Jak wpadłeś na ten pomysł?
To miało być początkowo muzycznym żartem. Zrobiłem to tylko i wyłącznie w tym celu. Pomyślałem, że będzie to absurdalne i śmieszne. Kiedy udostępniłem pierwszy taki teledysk do „Balu wszystkich świętych", okazało się, że nie każdego to śmieszy, tylko większość ludzi się tym jara. To było dla mnie bardzo duże zaskoczenie. Społeczność internetowa chciała mnie wypromować i sprawić, żebym robił więcej tych przeróbek. Poszedłem więc za ciosem i zrobiłem kolejne. Natomiast zawsze miałem do tego duży dystans, bo był to śmieszny pomysł, który niespodziewanie wypalił. Ale myślę, że to nic wyjątkowego: w historii muzyki popularnej było wiele zespołów, które powstały dla żartu, a odniosły poważny sukces.

To powodzenie tych remiksów sprawiło, że postanowiłeś pokazać ludziom własną twórczość?
Właściwie zacząłem produkowanie muzyki od autorskich nagrań. To te przeróbki były dla mnie czymś, co przyszło później. Ale to one sprawiły, że stałem się rozpoznawalny i dla ludzi to było coś nowego, kiedy zacząłem wydawać swoje numery. Miałem jednak ochotę je opublikować, aby coś się zmieniło. Tak pojawiły się piosenki „Dzięki, że jesteś" z Lanberry, „Close Your Eyes" ze Stephenem Puthem czy Halo" z Quentinem Moismannem.

Kiedy zacząłeś tworzyć własne utwory, od razu była to muzyka taneczna w stylu Calvina Harrisa czy Aviciiego. Co cię fascynuje w takiej stylistyce?
Kiedy zabrałem się za tworzenie muzyki, zainteresowało mnie również kreowanie własnej marki i wizerunku. Zrobiłem bowiem kilkaset numerów i zacząłem zastanawiać się, co z tym dalej począć. Rozkminiałem co wpływa na to, że ludzie chętnie słuchają jednego rodzaju muzyki, a drugiego – nie. I tak doszedłem do wniosku, że jeśli chcę robić własne nagrania, to muszę najpierw zostać didżejem. Bo tak się kojarzy ktoś, kto sam produkuje swoją muzykę. Uznałem, że to będzie najprostsze i najklarowniejsze. Bo określenie „producent muzyczny" jest dla wielu ciągle zagadką. Ja musiałem mojemu tacie ze trzydzieści razy tłumaczyć, czym się zajmuje taka osoba. (śmiech) Zostałem więc didżejem – a że lubię bardzo różną muzykę i słuchałem również tej tanecznej, nie miałem z tym problemu.

Ale z drugiej strony twoje nagrania zawsze mają chwytliwą melodię, którą niesie głos wokalisty lub wokalistki. Czyli pop też cię pociąga?
Naturalnie. Zawsze marzyłem, aby moje nagrania leciały w radiu. Dlatego pop był dla mnie ciekawy.

Działasz dalej jako didżej?
Oczywiście. Zapraszam na moje występy, będzie ich bardzo dużo w tym roku. Gram zarówno swoje znane, jak i zupełnie nowe numery, a do tego remiksy i mash-upy, czyli połączenia kilku utworów naraz w niekonwencjonalnych podejściach. Tworzę również wizuale, właściwie z występu na występ dodaję co najmniej jeden nowy. Sięgam też po instrumenty – gitarę czy bas. Dzieje się więc dużo fajnych rzeczy.

Podobno dużo mówisz do publiczności w czasie swego setu.
Na pewno mniej niż kiedyś. Czasami odpalam się i gadam coś głupiego. (śmiech) Kiedy indziej nic nie mówię, jak widzę, że ludzie chcą bardzo tańczyć – na przykład o pierwszej w nocy na Juwenaliach. Wtedy po prostu gram, bo tego wszyscy oczekują.

Od razu zacząłeś działać nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

eprasa.pl bd62713fae

Od początku często zastanawiam się nad swoją karierą zagraniczną. Można ją zdefiniować na wiele różnych sposobów. Dla każdego sukces oznacza bowiem coś innego. Miałem już przeboje, które były grane w radiu w Czechach, w Szwecji czy w Niemczech. Ale nie odczuwam za bardzo, abym był rozpoznawalny za granicą. Kiedy w Polsce radio gra czyjąś piosenkę, to można powiedzieć, że robi on karierę. Za granicą to tak nie wygląda. W jakimś stopniu na pewno jednak osiągnąłem już sukces poza Polską.

To takie nowoczesne narzędzia dystrybucji i promocji muzyki jak Spotify czy YouTube umożliwiają ci globalną ekspansję?
Najbardziej przydają się social media – TikTok, Instagram i Facebook. Spotify jest dobrym dystrybutorem muzyki, ale w ich interesie jest nie twórca czy wykonawca, a raczej słuchacz. Procent zysku od odtworzenia utworu, jaki oferują, jest bowiem nazbyt znikomy. Ja akurat nie mam z tym problemu, bo mam w dzisiaj w Spotify ponad cztery i pół miliona słuchaczy miesięcznie. Ale artyści, którzy mają dwieście czy sto tysięcy odtworzeń, nie odczuwają, że w ten sposób w jakiś sensowny sposób zarabiają. Kiedyś sprzedaliby tysiąc płyt i mieliby z tego konkretny zysk. A od Spotify dostają jakieś grosze. Ostatnio rozmawiałem o tym z jedną z koleżanek po fachu, która ma węższą grupę słuchaczy i dla niej przychody z digitalu praktycznie nie istnieją.

Ty łączysz to wszystko, bo korzystając z cyfrowej dystrybucji swych nagrań, wydałeś też trzy lata temu swą debiutancką płytę na kompakcie.
Teraz mieszkam w Londynie i zauważyłem, że ludzie dużo słuchają tam muzyki z winyli. Dlatego jest mnóstwo sklepów z takimi płytami. Dzięki temu odkryłem sens wydawania muzyki w tej postaci. Dlatego może kiedyś coś opublikuję na winylu. Generalnie jednak sprzedaż muzyki to kwestia, która jest dla mnie nieodgadnioną zagadką. Ciężko mi się nad wszystkim skupić na raz, dlatego za dużo o tym teraz nie myślę.

Ta przeprowadzka do Londynu to kolejny etap twojego podboju światowych rynków?
Staram się tu poznać jak najwięcej wpływowych ludzi. I już mi się to udaje: współpracuję obecnie ze znaną piosenkarką Cheryl Lloyd i raperem Professorem Greenem. Jest tam mnóstwo wspaniałych artystów i oni są właściwie na wyciągnięcie ręki. Natomiast problem jest taki, że skontaktowanie się z nimi trwa bardzo długo. Dużo czasu czekam nieraz na odpisanie na maila czy umówienie sesji. Jakby jakoś wolniej tam ludzie żyli. (śmiech) Generalnie to rynek wielu możliwości. Nie chcę jednak zaniedbywać tego, co robię w Polsce. Tym bardziej że tutaj więcej mogę i ludzie szybciej odpisują na maile. (śmiech)

FOT. MATERIAŁY PRSOWE

Tribbs: Zawsze jestem dla dzieciaków w pełni wspierający. Dlatego tak dobrze czuję się w tej roli

Sam inwestujesz w te zabiegi o karierę za granicą?
Tak. Sam opłacam sobie teraz mieszkanie w Londynie. Staram się mądrze inwestować pieniądze, które zarobiłem w Polsce, żeby potencjalnie mogło się to kiedyś opłacić.

W międzyczasie zacząłeś tworzyć piosenki na Eurowizję – najpierw dla zagranicznych wykonawców, a potem dla polskich. Co cię pociągnęło w tę stronę?
To był łut szczęścia. Kilka lat temu pojechałem na obóz twórczy dla songwriterów i producentów, gdzie łączyliśmy się w pokoje i tworzyliśmy od zera nowe piosenki. I właściwie już pierwszego dnia napisałem utwór, który dostał się na czeskie preselekcje do Eurowizji w 2019 roku. Po prostu wokalista Lake Malawi zdecydował się startować właśnie z tym numerem. I kiedy okazało się, że wygrał te preselekcje i jedzie z „Friend Of A Friend" na Eurowizję, w kolejnych latach pojawiły się propozycje napisania utworów dla wykonawców z innych krajów – najpierw z Hiszpanii, a potem z Austrii i Szwajcarii. Ciekawostką jest, że miałem swój udział również w ubiegłorocznej edycji konkursu. Trzymam się bowiem blisko ze szwajcarską ekipą, która go organizowała, dzięki czemu pomagałem przy stworzeniu akompaniamentu do parady flag podczas finału w Bazylei. Można więc było i wtedy usłyszeć moją muzykę na Eurowizji.

Jaka jest twoja recepta na eurowizyjny przebój?
Szczerze? Nie mam żadnej. W tym roku zrobiłem piosenkę po polsku i nawet nie dostałem się do naszych preselekcji. (śmiech) Jak więc widać, nie ma zasad. To chyba kwestia poświęconego na to czasu, a ja go poświęciłem bardzo mało. Może dlatego się nie dostałem. Tak naprawdę ciężko powiedzieć – zawsze wygrywa coś innego. Choć są pewne utarte schematy, które dają większe szanse: ballady czy kontrowersyjne tematy. To może pomóc, na pewno liczy się nie tylko muzyka, ale też wykonanie, wizerunek i scenografia.

Z którą swoją piosenką na Eurowizję wiązałeś największe nadzieje?
Chyba z tą dla Czechów. To była moja pierwsza przygoda z tym konkursem, było to więc dla mnie bardzo ciekawe. Mam też duży sentyment do utworu „Watergun", który zaśpiewał w 2023 roku Remo Forrer, reprezentujący Szwajcarię. Co ciekawe – singiel z tym utworem pokrył się tam platyną. Niedawno chciałem odebrać przyznaną mi za to nagrodę z poczty, ale okazało się, że przesyłkę zatrzymał Urząd Celny, każąc się tłumaczyć, co to jest i ile jest to warte. Musi więc ładnie wyglądać. (śmiech) Na razie więc jej nie mam.

A którą ze swoich polskich piosenek na Eurowizję cenisz najbardziej?
Napisałem dwie: „River" Ochmana i „Solo" Bianki. Oba te utwory wygrały polskie preselekcje zupełnie przypadkowo. „Solo" nie pisaliśmy pod kątem Eurowizji, Blanka zgłosiła się z tym utworem sama. Z kolei na napisanie „River" mieliśmy bardzo mało czasu, więc potem zdziwiliśmy się, jak bardzo się on ludziom spodobał. No ale Krystian jest wyjątkowym wokalistą i ta jego operowa barwa głosu zachwyciła wiele osób. Blanka też wykonała kawał dobre roboty, zrobiła gigantyczny progres w tak krótkim czasie i udowodniła Polakom, że jak się chce, to można i ma naprawdę kawał charakteru.

Nie masz ochoty sam wystąpić na Eurowizji jak choćby inny polski producent i didżej – Gromee?
Raczej nie. To konkurs wokalny i powinni na nim występować wokaliści. Nie mam więc takiej ochoty i ambicji. Nie podoba mi się to, że tam wszystkie instrumenty lecą z playbacku. Jak długo tak będzie, to nie ma sensu. Jakby mógł zagrać na żywo chociaż trzy akordy, to może bym się skusił. Ale na razie nie.

Przygotowałeś już piosenkę na tegoroczną Eurowizję Junior dla zwycięzcy „The Voice Kids"?
Nie. Jeszcze nie wiemy przecież kto wygra.

Czyli siądziesz do tego, kiedy poznamy zwycięzcę?
Nie jest powiedziane, że to ja mam ją przygotować. Ale jeśli TVP zaprosi mnie do współpracy, to na pewno chętnie wezmę w tym udział.

Nie ukrywasz, że są ciemne strony pracy w show-biznesie: od 10 lat cierpisz na zespół jelita drażliwego. To efekt nieustannego stresu?
Tak. Coraz bardziej jestem pewny, że to właśnie reakcja na stres. Niektórzy mają inne – jedni atopowe zapalenie skóry, drudzy problemy z tarczycą, a u mnie objawia się to problemami jelitowymi. Stosuję więc różne diety i leki i generalnie jest super, ale kiedy pojawia się stres, to zaczynają się od razu wszystkie dolegliwości. To sposób, w jaki moje ciało reaguje na to, że żyjemy w nieustannym napięciu. Nie tylko artyści, ale wszyscy ludzie. W każdej pracy odczuwa się dziś bardzo duży stres.

Gdyby nie te zdrowotne problemy, osiągnąłbyś więcej?
Paradoksalnie może mniej? Te ciężkie chwile motywują cię do działania i mówią ci, że jesteś tylko chwilę tutaj na Ziemi i nie masz nic do stracenia. Pamiętam, że miałem czasem takie kryzysy, iż myślałem, że nie dam rady tego dalej ciągnąć. Ale ostatecznie bardziej mnie to motywowało, niż demotywowało, żeby udowodnić sobie i innym, że się nie poddam. Podobnie zresztą problemy psychiczne związane z depresją sprawiają, że stąpam twardo po ziemi i wiem, że jeśli chcę coś osiągnąć, to muszę się za to zabrać tu i teraz.

A jak odpoczywasz od muzyki?
Mój kolega złożył mi nowy komputer i dużo gram na nim w gry. Uprawiam też pickleball – czyli tenis na hali. Jeśli ktoś tego nie zna, to gorąco polecam, bo to prężnie rozwijający się sport.

Masz w tym wszystkim na pewno wsparcie żony Żanety, która jest z tobą od dziewięciu lat. Jej obecność jest dla ciebie ważna?
Kluczowa. Zawsze idziemy razem przez to wszystko. Ona była ze mną długo, zanim narodził się Tribbs. I bardzo się do tego przyczyniła zakulisowo, bo ma naprawdę fajne pomysły. Wiele z tego, co pokazuję, to właśnie ona wymyśliła, tylko nie chce się tym chwalić. Choćby te bluzy z uszkami na kapturach, które rozdaję w „The Voice Kids" dzieciakom z mojej drużyny. Dużo jej pomysłów jest w moich teledyskach czy na scenie. Często konsultuję z nią, jak ktoś powinien tańczyć, ruszać się czy mówić. Jest poza tym dla mnie wielkim wsparciem psychicznym, tylko ona rozumie, jak to wszystko nie jest dla mnie łatwe.

Jak się poznaliście?
Na planie teledysku do piosenki mojego duetu Linia Nocna, który powstał, jeszcze zanim zacząłem działać jako Tribbs. Potrzebowaliśmy fajnej dziewczyny, która zagra w klipie i nasza wokalistka Mimi Wydrzyńska zaprosiła swoją koleżankę, która pochodzi z tego samego miasta co ona. I to była właśnie Żaneta.

W tym roku stuknęła ci trzydziestka. To dobry czas na założenie rodziny. Masz takie plany?
Tak. Powoli dojrzewamy do tej decyzji. Myślę, że to będzie ważny moment w moim życiu.

Nie boisz się, że będziesz miał mniej czasu na robienie muzyki?
Szczerze powiedziawszy do niedawna nie wyobrażałem sobie mieć dziecka. Ale też nigdy nie wyobrażałem sobie mieć żony – a mam ją od dwóch lat i jest fajnie. Działa to więc chyba na tej samej zasadzie. Podobno mam zadatki na dobrego ojca, ale dopóki to się nie stanie, będzie dla mnie jakąś abstrakcją. Na razie więc sobie tego w ogóle nie wyobrażam.

eprasa.pl bd62713fae

Czas na TAURON 23. Cracovia Maraton

Przed nami wielkie święto biegowe w Krakowie. W sobotę i niedzielę (18-19 kwietnia) odbędzie się kilka ciekawych imprez. Zwieńczeniem całości będzie TAURON 23. Cracovia Maraton.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZIS KRAKÓW

Start i meta TAURON 23. Cracovia Maratonu będą w samym sercu Krakowa, czyli na Rynku Głównym

Skoro maraton, to 42 kilometry i 195 metrów do pokonania. Nie każdy jest gotowy na tak wymagający dystans, stąd też organizatorzy, Gmina Miejska Kraków - Zarząd Infrastruktury Sportowej w Krakowie, przygotowali także inne propozycje. W programie są m.in. wyjątkowy bieg po zmroku po centrum Krakowa czy zawody nordic walkingu.

Zainteresowanie samym maratonem jest ogromne, spodziewać się można rekordu frekwencji. W ubiegłym roku do mety dotarło 6330 zawodników. Teraz zgłoszeń jest już ponad 8 tysięcy (pula startowa to 9 tys. miejsc). We wszystkich weekendowych imprezach uczestników będzie dużo więcej.

- Za sprawą TAURON 23. Cracovia Maratonu oraz OSHEE Biegu Nocnego na 10 kilometrów, ulicami naszego miasta pobiegną tysiące biegaczy z całego świata, łącznie z kilkudziesięciu krajów - podkreśla Tomasz Marzec, Dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie. - Wielu z nich, spoza Krakowa, przyjedzie do stolicy Małopolski nie tylko biegać, ale też zwiedzać, korzystać z noclegów, restauracji czy muzeów. Warto pamiętać, że Cracovia Maraton to nie tylko wielkie święto biegania, ale też promocja miasta i zdrowego trybu życia. Organizując wydarzenie o międzynarodowej skali, jakim jest TAURON 23. Cracovia Maraton, dbamy także o to, żeby zapewnić możliwość uczestnictwa szerokiemu gronu odbiorców. Z myślą o mieszkańcach Krakowa tworzone są wydarzenia towarzyszące. Diagnostyka 19. Mini Cracovia Maraton im. Piotra Gładkiego o Puchar RMF MAXX, Czaniecki Cracovia Walkathon oraz OSHEE Bieg Nocny to idealna oferta dla mieszkańców na aktywne spędzanie weekendu w mieście. Zapraszam wszystkich do uczestnictwa, kibicowania i wspólnego przeżywania sportowych emocji.

Start i meta TAURON 23. Cracovia Maratonu będą na Rynku Głównym. Prestiżowy bieg zacznie się w niedzielę o godz. 9; pięć minut wcześniej na trasę ruszą niepełnosprawni na wózkach (warto zaznaczyć, że ich rywalizacja od początku jest integralną częścią imprezy).

Maraton łączy też elementy sportowe i kulturowe. Trasa jest ciekawa, uczestnicy przemieszczać się będą przy wielu ważnych punktach miasta, m.in. pod Wawelem, przy kościele na Skałce i hali widowiskowo-sportowej TAURON Arena.

Program biegowego weekendu w Krakowie

Diagnostyka 19. Mini Cracovia Maraton im. Piotra Gładkiego o Puchar RMF MAXX - sobota, godz. 10:00, start i meta na al. 3 Maja na Błoniach

3. Czaniecki Cracovia Walkathon - sobota, godz. 11:00, al. 3 Maja na Błoniach

OSHEE Bieg Nocny - sobota, godz. 20:30, Rynek Główny w Krakowie

TAURON 23. Cracovia Maraton - niedziela, godz. 8:55 (osoby z niepełnosprawnością startujące na wózkach) / 9:00 (bieg główny), Rynek Główny

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZIS/SZYMON GRUCHALSKI

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZIS KRAKÓW/MARATONCZYK.PL

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZIS/TOMASZ ŚMIETANA

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZIS

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZIS

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZIS

eprasa.pl bd62713fae

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

JAK ROLNICTWO DEGRADUJE ŚRODOWISKO

Wiele się mówi o tym, że przemysł, a zwłasz-cza energetyka, niszczą nam środowisko naturalne. Jest to oczywiście prawda i ograniczanie negatywnych skutków rozwoju techniki jest ważnym zadaniem dla współczesnych inżynierów. Ale wydaje się, że owi krytycy techniki zapominają, jak bardzo negatywny wpływ na środowisko ma także współczesne rolnictwo.

Dążąc do uzyskania maksymalnych plonów, stosuje się obficie chemizację. Obliczono, że na świecie rocznie rozsiewa się 200 mln ton nawozów sztucznych. Te nawozy to głównie sole silnych kwasów: azotowego, fosforowego i siarkowego. Zasilają one rośliny, ale niszczą żywe istoty znajdujące się w glebie i odgrywające ważną rolę w jej odtwarzaniu. W jednym z opracowań czytałem, że w jednej łyżce gleby jest więcej żywych organizmów niż ludzi na Ziemi. Nie wiem, sam tego nie liczyłem, więc przyjmuję to dość sensacyjne stwierdzenie na wiarę. Ale sprawdziłem w publikacjach, że w jednym kilogramie gleby jest 75 tysięcy gatunków bakterii, 25 tysięcy gatunków grzybów, tysiąc gatunków pierwotniaków i kilkaset gatunków nicieni. To ogromny „zwierzyniec" mikrobiologiczny, który pomaga roślinom pozyskiwać z gleby produkty rozkładu wcześniej rosnących roślin.

Większe podziemne stworzenia też są bardzo przydatne. Obliczono, że na 1 ha przypada 3,5 mln dżdżownic. Służą one nie tylko do tego, żeby rybacy mieli co nasadzić na haczyk przy połowie ryb, ale przerabiają one na tym hektarze 37 ton gleby, czyniąc ją bardziej użyteczną dla roślin!

Wszystkie te organizmy zostają zabite przy nadmiernym stosowaniu nawozów sztucznych, w wyniku czego gleba jałowieje.

Masakry fauny glebowej dokończają pestycydy. Wysiewa się ich rocznie na świecie ponad 4 miliony ton. Mają one zabijać szkodliwe organizmy niszczące plony. Robią to, ale spływając wraz w wodą deszczową w głąb gleby, zabijają tam także wszystko, co napotkają po drodze. Z łatwym do przewidzenia skutkiem!

Innym szkodliwym (dla środowiska) trendem współczesnego rolnictwa jest stosowanie monokultur. Zamiast na określonym polu uprawiać każdego roku inne płody rolne, jak to z dobrym skutkiem robiono przez setki lat, stosuje się uprawę raz po raz tych samych roślin. Decyduje opłacalność! Przykładem może być kukurydza, która bardzo eksploatuje zasoby gleby. W Polsce jej uprawa 30 lat temu była bardzo ograniczona, bo polski rolnik nie miał tradycji jej uprawy. Ostatnio jednak pola kukurydzy przekroczyły w Polsce 2 mln ha. Co gorsza – sieje się ją raz po raz na tych samych polach, co je tragicznie wyjaławia. Żeby uzyskać dobre plony na wyjałowionej glebie, stosuje się coraz większe ilości nawozów sztucznych i pestycydów – no i krąg się zamyka.

Zdegradowana gleba nie pochłania już wody, która zamiast wsiąkać i poić korzenie roślin, spływa po powierzchni, przy okazji zmiatając także do rzek i mórz sztuczne nawozy i pestycydy. Gleba, zamiast pochłaniać gazy cieplarniane, sama emituje do atmosfery dwutlenek węgla oraz N2O (ten ostatni jest gazem cieplarnianym 144 razy gorszym od CO2).

Nie chcę, żeby ten felieton był odczytany jako oskarżenie rolników. Rolnictwo przemysłowe jest prowadzone przez ludzi odpowiedzialnych i dobrze wykształconych, więc dbają oni o środowisko bardziej niż większość obywateli. Mówi się o rolnictwie precyzyjnym, w którym dokonywana jest dokładna ocena stanu dosłownie każdego kawałka gleby i stosowane jest podlewanie oraz chemizacja ściśle dopasowane do lokalnych, bardzo zmiennych potrzeb. Na każdym metrze! Miejmy nadzieję, że to będzie rozwiązanie.

Cofnąć się bowiem nie możemy. Bez rolnictwa przemysłowego ziemia może wyżywić najwyżej 2 miliardy ludzi (na całym świecie), a tymczasem liczba ludzi przekroczyła już 8 miliardów i nadal rośnie...

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JULIA WIENIAWA

Popada w kompleksy

Ostatnio celebrytka opublikowała w mediach społecznościowych kilka zakulisowych fotografii z pierwszego półfinału „Mam Talent!". Tego dnia zaprezentowała się w obcisłym body, ozdobionym kryształkami. Wśród komentarzy internautów nie zabrakło nieprzyjemnych wpisów, krytykujących jej figurę. W odpowiedzi na nie, Wieniawa napisała: „I jak tu potem nie wpaść w kompleksy. Najgorsze jest to, że wiele z tych komentarzy napisały kobiety. Tak jakby nie wiedziały, że istnieje coś takiego jak hormony, które szczególnie w czasie dużego stresu płatają figle i np. zatrzymują wodę. Już nie mówiąc o tym, że można mieć różne przewlekłe problemy zdrowotne, które nie pomagają w utrzymaniu sylwetki społecznie uznanej za „idealną".

ANNA CZARTORYSKA

Była bardzo rozczarowana

Aktorka dołączyła niedawno do popularnego serialu „Szpital św. Anny". Z tej okazji przypomniano sobie o jej arystokratycznym pochodzeniu. W rozmowie z „Vivą" zdradziła, że dowiedziała się o tym, że wywodzi się ze znamienitego rodu, kiedy miała cztery lata. Mieszkała wtedy z rodzicami w Holandii i znalazła w domu list adresowany do jej taty, w którym tytułowano go „Prince Czartoryski". Poprosiła go więc o wyjaśnienia. Wtedy tata wyznał jej, że jest „księżniczką na Klewaniu i Żukowie herbu Pogoń Litewska". - To było dla mnie trudne do zrozumienia. Księżniczki znałam tylko z bajek. Sądziłam, że mieszkają w zamkach i że kochają się w książętach na białych koniach. Odkrycie, że sama jestem księżniczką, było, co by nie mówić, jednak jakimś rozczarowaniem – przyznała.

DOROTA WELLMAN

Stanęła twarzą w twarz

Mimo że dziennikarka cieszy się powszechną sympatią telewidzów, zdarzają się hejterzy, którzy obrażają ją w mediach społecznościowych. Pewnego razu nerwy puściły jej do tego stopnia, że zamiast odpisywać internaucie na złośliwe komentarze, postanowiła stanąć z nim twarzą w twarz. Opowiedziała o tym w programie „Imponderabilia". - Znalazłam go i poszłam spotkać się z nim w jego miejscu pracy. To była duża firma, było wiele osób. I poprosiłam, żeby powtórzył to, co pisze w internecie. Wydrukowałam też te rzeczy i przyniosłam, rozdałam państwu, żeby wiedzieli, z kim mają do czynienia. Bo myślę, że warto wiedzieć, z kim się ma do czynienia, bo może to dotyczy również tych ludzi, z którymi się pracuje. W życiu nikt mnie tak nie przepraszał. Płakał – podsumowała.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Baron miał wypadek, w którym poszkodowany został motocyklista. On sam nie komentuje zdarzenia

MARCIN PROKOP

Otwiera nowy rozdział

W miniony wtorek dziennikarz poinformowała na Instagramie, że rozstał się z żoną – Marią Prażuch-Prokop. Rozwód przebiegł w przyjacielskiej atmosferze, czego dowodem ma być zdjęcie, na którym Prokop obejmuje byłą żonę. Para była ze sobą ponad 20 lat i ma już dorosłą córkę Zofię. Przyszli małżonkowie poznali się na imprezie u znajomych. Wkrótce potem byli już razem i powitali na świecie córeczkę. Później rzadko udzielali się razem publicznie, stroniąc od odsłaniania życia prywatnego w mediach. W informacji o rozstaniu, Prokop napisał: „Dla niektórych rozwód to koniec wspólnego świata. Dla nas - był początkiem nowego. Innego, ale bardziej dopasowanego do tego, kim dzisiaj jesteśmy i dokąd osobno szczęśliwie zmierzamy. „Dobre rozstanie" brzmi jak oksymoron, ale - jak się okazuje - jest całkiem możliwe".

ALEKSANDER MILWIW-BARON

Narobił sobie kłopotów

W niedzielę późnym popołudniem w Słomczynie doszło do wypadku z udziałem samochodu osobowego i motocykla. W jego wyniku poszkodowany został motocyklista, który trafił do szpitala. Jak ustalił portal tvnwarszawa.pl, za kierownicą auta Jetour miał znajdować się Aleksander Milwiw-Baron z zespołu Afromental. Ani muzyk, ani jego menedżer nie chcieli komentować sytuacji. - Na chwilę obecną nikt nie usłyszał zarzutów, mimo że pojawiają się takie pytania. Jest jednak na to zdecydowanie za wcześnie. W sprawie konieczne jest przeprowadzenie szeregu czynności, z których część na ten moment nie jest możliwa, m.in. ze względu na hospitalizację jednej z osób – powiedziała Pudelkowi podkom. Magdalena Gąsowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Piasecznie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Intuicja podpowie dobre rozwiązania. Horoskop dzienny radzi zaufać sobie i nie ignorować wewnętrznego głosu.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać to i rozwiązać problem w nieoczywisty sposób.

Baran (21.03 - 19.04)
Praca przyniesie satysfakcję. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wytrwałość się opłaci i zostanie zauważona przez innych.

Byk (20.04 - 20.05)
Czas na nowe pomysły. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na zmiany i nie bać się eksperymentować.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intensywne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować spokój i działać z rozwagą w każdej sytuacji.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia będzie dziś ważna. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by szukać równowagi w relacjach i unikać impulsywnych decyzji.

Lew (23.07 - 22.08)
Precyzja przyniesie efekty. Horoskop dzienny wróży, że małe kroki doprowadzą Cię do sporego sukcesu.

Panna (23.08 - 22.09)
Dzień sprzyja działaniom zawodowym. Horoskop na dziś sugeruje, by pokazać swoje talenty i nie bać się zabrać głosu w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)
Skup się na emocjach i bliskich. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wsparcie, którego udzielisz, wróci do Ciebie ze zdwojoną siłą.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem. Horoskop dzienny wróży, że rozmowy otworzą przed Tobą nowe drzwi.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojny dzień przyniesie refleksję. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o komfort i unikać zbędnych konfliktów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek stanowczo podpowiada, by ruszyć z planem i zaskoczyć innych.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl

Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl bd62713fae

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ lokal 150 m^2, centrum Krakowa. 501-334-338

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA budowlana 50 arów. Nowe Rybie koło Limanowej sprzedam. Tel. 603-720-326.

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ANTYKI_STAROCIE_KUPIĘ. Masz antyki - potrzebujesz gotówki zadzwoń a przyjadę. Tel. 602-757-438.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy: 501-179-640.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Akryle, protezy, nylony, szkielety, mosty. Boh. Września 1, 12/645-93-33.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ - Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zarezerwuj już dziś 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY malowanie 608 791 579

PANELE, MALOWANIE. 602-863-255.

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 516-065-033

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

USŁUGI_HYDRAULICZNE na terenie Krakowa i okolic Tel. 881-014-418

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU! Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majętny pozna życiową partnerkę, stanu wolnego w wieku 22-43 lata, może być z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011510974

Burmistrz Gminy i Miasta Miechów

z siedzibą w Miechowie przy ul. Henryka Sienkiewicza 25

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia

o przetargu ustnym nieograniczonym na wynajem lokalu użytkowego

o powierzchni 144,89 m^2, położonego w nowo wybudowanym budynku dworca autobusowego w Miechowie, przeznaczonego do prowadzenia działalności handlowo-usługowej.

- Cena wywoławcza wynosi netto 15,00 zł za 1 m^2
  Dodatkowe obciążenia z tytułu najmu: opłaty (daniny) o charakterze publicznoprawnym (podatek od nieruchomości i od gruntu) oraz wszelkie opłaty związane z eksploatacją przedmiotu najmu (m.in. woda i kanalizacja, CO, energia elektryczna)
- lokal użytkowy przeznaczony do najmu na czas nieoznaczony
- data przetargu: **18 maja 2026 r. godz. 10:00,** sala nr 252 w budynku Urzędu Gminy i Miasta w Miechowie, ul. Henryka Sienkiewicza 25,
- wysokość wadium: **1000,00 zł** (słownie złotych: jeden tysiąc 00/100) **do dnia 13.05.2026 r.**

- ogłoszenie o przetargu umieszczono na tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy i Miasta Miechów oraz opublikowano w BIP i na stronie internetowej UGiM Miechów **www.miechow.eu.**

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu udzielane są przez Wydział Geodezji i Mienia Komunalnego Urzędu Gminy i Miasta w Miechowie, pokój nr 107, tel. 41 388 25 92.

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

AUTOREKLAMA

REKLAMA 0011510936

Wójt Gminy Racławice

podaje do publicznej wiadomości, że w Urzędzie Gminy w Racławicach na tablicy ogłoszeń w dniach **od 17.04.2026 r. do 8.05.2026 r.** będzie wywieszony wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym i przetargowym, położonych na terenie obrębu: **Dosłońce, Klonów, Kościejów, Marchocice, Miroszów Racławice.**

REKLAMA 0011502056

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

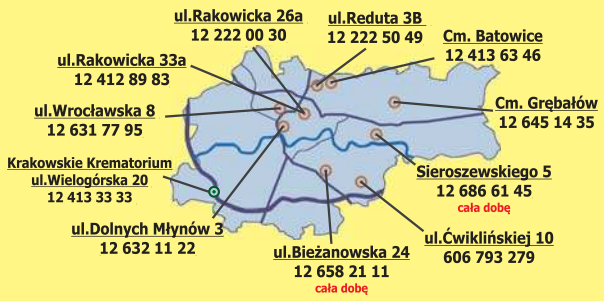

0011502537

EPITAFIUM ®

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011501998

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

0011449270

Bogumiła Boczkowska
STELA
ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH
www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY
ul. Powstańców 48 12/413 02 02
również w soboty i święta
ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

12/410 45 70
12/417 35 35
12/412 77 55

eprasa.pl bd62713fae

0011511351

W wielkim smutku żegnamy

Przyjaciela

mec.

Janusza Długopolskiego

Drogiej Krysieńce
oraz
Joannie, Krzysztofowi i wnukom

przekazujemy
wyrazy współczucia i wsparcia
w trudnym czasie po odejściu
Męża, Ojca i Dziadka

Beata i Andrzej Witkowscy

0011511490

Krysi Długopolskiej

wyrazy współczucia i wsparcia
z powodu śmierci

Męża

składają

Elżbieta, Urszula, Ewa, Małgosia i Bożena

0011511147

Pani

Kindze Krukowskiej-Dudek

Pracownikowi Kwestury

Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Kwestor

oraz Koleżanki i Koledzy

z Kwestury Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011510579

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 14.04.2026 r. w wieku 87 lat,
po długiej i ciężkiej chorobie,
opatrzony św. sakramentami zasnął w Panu

ś†p

Dr inż. **Kazimierz Laszczak**

Ukochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek.

Nauczyciel akademicki AGH Kraków.

Msza święta żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie
w dniu 21.04.2026 r. o godz. 13.40
w kaplicy na Cmentarzu Batowickim przy ul. Powstańców 48,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.
Pogrążeni w głębokim smutku

Żona z Rodziną

0011510953

Anna Łopuszyńska

Najukochańsza Córka i Siostra

Przeżywszy lat 49,
odeszła od nas dnia 14 kwietnia 2026 roku.

Ceremonia Pogrzebowa odbędzie się
w środę, dnia 22 kwietnia 2026 roku o godzinie 13:00
w kaplicy A na Cmentarzu Batowickim
przy ul. Powstańców 48,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o wpłaty
na konto Fundacji ,,Psierociniec" w Zbiersku.

0011511723

Drogiej Koleżance

Agnieszce Kleszcz-Rusek

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy
z Instytutu Nauk o Środowisku
WB Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011511724

Drogiej Koleżance,

Elżbiecie Ziółkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy
z Instytutu Nauk o Środowisku
WB Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011510216

Z bólem zawiadamiam,

że 10 kwietnia 2026 r. zmarł w wieku 83 lat

mój Tata

płk WP w stanie spoczynku

Franciszek Knowa

Pogrzeb odbędzie się

dnia 21 kwietnia 2026 r. o godz. 16.00

na cmentarzu w Olszówce.

Córka Renata z mężem Andrzejem

0011510946

ś†p

Danuta Kotynia

z domu Burek

Kochana Mama, Babcia, Prababcia i Siostra

Przeżywszy lat 94, opatrzona św. sakramentami,
zasnęła w Panu dnia 14 kwietnia 2026 roku.

Msza św. żałobna przy Zmarłej odprawiona zostanie
we wtorek dnia 21 kwietnia 2026 roku o godzinie 13.00
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
do grobu rodzinnego,
o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka i Syn z Rodzinami

0011511339

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że 14 kwietnia 2026 r.,
przeżywszy 89 lat, odeszła do Boga
po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami
Nasza Najdroższa Mamusia i Babunia

ś†p

Stanisława Rutkowska

z domu Madeja

Emerytowana Nauczycielka języka polskiego
SP nr 26 i SP nr 40 w Krakowie
Wychowawczyni wielu pokoleń młodzieży
Osoba obdarzona łaską
odnajdywania piękna w ludziach, wierze i świecie
Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi
za swą pedagogiczną służbę
Człowiek NSZZ „Solidarność"

Msza św. żałobna przy Zmarłej odprawiona zostanie
20 kwietnia 2026 r. o godz. 13.00
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku.

O czy zawiadamia pogrążona w bólu
Rodzina

eprasa.pl bd62713fae

Dziennik Polski
Piątek, 17.04.2026

AUTOPROMOCJA 0210990490
DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

SŁOWNIK: ARIS, ATAPASK, KAIK, KARAIB, LIWERANT, NEGEW, OSZ, UTA.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – myśl Andrzeja Majewskiego.

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

eprasa.pl bd62713fae

Czas na Mecz Mistrzów, czyli kibicowskie szaleństwo roku

Bartosz Karcz, (ŻUK)
redakcja@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Meczem kolejki w I lidze będzie starcie Ruchu Chorzów z Wisłą Kraków. Wieczysta podejmuje Odrę Opole, a Puszcza Niepołomice Polonię Bytom.**

Hitowe starcie „Niebieskich" z „Białą Gwiazdą" zaplanowano na niedzielę na godz. 14.30. Choć tylko I liga, a nie ekstraklasa, będzie to mecz z najwyższą frekwencją ligową w tym roku.

Tak naprawdę rekord, jaki ustanowią w niedzielę kibice obu klubów mogą ewentualnie pobić lub wyrównać tylko oni sami... Jak to możliwe? Ano tak, że istnieje prawdopodobieństwo, że awans do ekstraklasy wywalczy nie tylko zmierzająca do niej dość pewnie z pozycji lidera Wisła, ale też Ruch, który wciąż walczy o awans, w tym momencie przede wszystkim miejsce barażowe. I jeśli „Niebiescy" taki awans by wywalczyli, można sobie wyobrazić, że już na szczeblu ekstraklasy oba zespoły grają ze sobą ponownie na Stadionie Śląskim już jesienią. To na razie jednak tylko spekulacje, a pewne jest, że w niedzielę 14-krotni mistrzowie Polski podejmą 13-krotnych. Stąd taka właśnie nazwa tej konfrontacji, czyli Mecz Mistrzów.

Zainteresowanie tym meczem fanów obu klubów jest ogromne. Do czwartkowego popołudnia sprzedanych zostało już ponad 47 tysięcy biletów. Do kompletu jeszcze trochę brakuje, ale coraz mniej, bowiem pojemność Stadionu Śląskiego to ponad 54 tysiące miejsc. W poprzednim sezonie, gdy oba zespoły rywalizowały w tym miejscu, a Wisła wygrała aż 5:0, zmagania piłkarzy śledziło dokładnie 53 293 widzów. Jest zatem szansa, że ten wynik zostanie poprawiony.

FOT. KARINA TROJOK

W poprzednim sezonie na StadionIe Śląskim kibice Wisły Kraków również stawili się bardzo licznie

W tym gronie około połowy będą stanowili kibice Wisły Kraków, których do Chorzowa może przyjechać nawet 25 tysięcy. Będą dostawali się na miejsce meczu na różne sposoby. Pociągiem specjalnym, autokarami, samochodami prywatnymi. Rok temu razem z fanami Ruchu stworzyli kapitalną atmosferę, o której mówiła cała Polska i nie tylko. Informacje o tym, że na drugim szczeblu rozgrywkowym w naszym kraju na mecz przyszło ponad 50 tysięcy ludzi, były kolportowane również przez zagraniczne serwisy informacyjnie.

Od strony piłkarskiej trudno wskazać jednoznacznie faworyta tego meczu, choć jeśli popatrzeć na dyspozycję w ostatnich spotkaniach, to nieco lepiej prezentował się Ruch. Problem chorzowian był jednak taki, że mimo niezłej gry nie potrafili wygrać w Głogowie z Chrobrym, a tydzień później nawet zremisować z Wieczystą. Wisła natomiast była krytykowana za styl, ale ograła odradzającego się Górnika Łęczna, a następnie mimo dużych problemów kadrowych zremisowała w Bytomiu z Polonią. Dlatego przed niedzielnym meczem ograniczyć się chyba trzeba do stwierdzenia, że o wyniku zadecyduje po prostu dyspozycja dnia obu zespołów. Lekką przewagę psychologiczną mogą mieć jednak Krakowianie, którzy od momentu gdy Ruch spadł do I ligi, wygrali z nim wszystkie mecze i to bardzo pewnie. Kolejno - 3:1, 5:0 i 3:0. Jak będzie teraz, przekonamy się w niedzielę.

Wieczysta Ruch przetestowała kolejkę wcześniej i to skutecznie, bo wygrała w Chorzowie 2:0. Dzięki temu umocniła się w pierwszej szóstce, a co najważniejsze zapunktowała po dwóch porażkach z rzędu. Teraz też oczywiście będzie faworytem w starciu ze średniakiem I ligi. Każdy inny wynik tego meczu niż wygrana Wieczystej, będzie niespodzianką.

Na Odrę jednak uważać trzeba, bo ostatnio zatrzymała rozpędzoną Puszczę Niepołomice. „Żubry" przegrywając w Opolu 0:1 praktycznie pozbawiły się szans na miejsce w pierwszej szóstce. Choć do końca sezonu zostaje jeszcze sześć spotkań, to cztery punkty, jakie w tej chwili tracą Niepołomiczanie do tej strefy to dużo. A trzeba dodać, że zaległe mecze mają jeszcze Pogoń Grodziska Mazowiecki i ŁKS, więc strata może zwiększyć się do pięciu „oczek".

Niepołomiczanie musieliby znów zanotować piękną serię. W sobotę o godz. 19.30 grają z Polonią Bytom, zespołem, który ma tyle samo punktów co Puszcza, a jeszcze jesienią był w ścisłej czołówce.

- Zakładaliśmy w naszych szacunkach przed meczem z Odrą, że nie możemy przegrać już do końca rozgrywek więcej niż jednego meczu - mówi Marek Bartoszek z zarządu Puszczy. - Margines błędu bardzo sobie zawęziliśmy. Gramy jeszcze z Miedzią i ŁKS-em, które walczą o szóstkę. Ale są jeszcze inne drużyny - Ruch Chorzów, Polonia Warszawa, Stal Rzeszów, Pogoń Grodzisk. Jak więc widać to prawie „mission impossible by być w „6". Mecz na Reymonta z Wisłą może być kluczowy. Chyba, że nie wygramy z Polonią... ©℗

To była ostatnia droga Jacka Magiery. Żegnaj, Panie Trenerze

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

W czwartek odbył się pogrzeb Jacka Magiery, ostatnio asystenta selekcjonera reprezentacji Polski, a wcześniej trenera między innymi Legii i Śląska, który zmarł nagle w piątek, 10 kwietnia.

Magiera - były piłkarz Legii Warszawa, ale także m.in. Cracovii, ostatnio drugi trener reprezentacji Polski spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Żegnały go tłumy kibiców i postaci ze świata polityki, sportu: piłkarze, trenerzy i tłumy kibiców. Byli też minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki, władze PZPN z prezesem Cezarym Kuleszą na czele.

Magiera był niezwykle lubianym człowiekiem. Podczas ostatniej kolejki ligowej uczczono go na stadionach w Polsce minutą ciszy.

Magiera był uznanym piłkarzem, który zagrał aż w 233 meczach w ekstraklasie. Wychowanek Rakowa Częstochowa grał też w Legii Warszawa, Widzewie Łódź, by piłkarską karierę zakończyć w „Pasach" w sezonie 2006/2007. Zagrał w pierwszym zespole pięć razy za kadencji trenera Stefana Białasa.

Po zakończeniu kariery z powodzeniem był trenerem prowadząc Legię, Zagłębie Sosnowiec, Śląsk Wrocław, w 2017 r. świętował z Legią tytuł mistrza Polski. Pracował też z młodzieżowymi reprezentacjami Polski. Od lipca 2025 był asystentem Jana Urbana w reprezentacji Polski.

10 kwietnia zasłabł podczas treningu biegowego. Został przewieziony do Wojskowego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu, gdzie zmarł. Był żonaty, miał dwoje dzieci: Małgorzatę (ur. 2012) oraz Jana (ur. 2014). Miał brata Marka, komentatora sportowego.

Karol Nawrocki przyznał pośmiertnie Jackowi Magierze Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie z rąk prezydenta RP odebrała żona zmarłego Magdalena Magiera podczas uroczystości pogrzebowej. ©℗

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

W czwartek pożegaliśmy cenionego trenera Jacka Magierę, asystenta selekcjonera reprezentacji Polski

W Lidze Mistrzów nie ma już Polaka. Barcelona i Real upokorzone

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mamy to. Paris Saint-Germain kontra Bayern Monachium i Atletico Madryt przeciwko Arsenal Londyn - oto pary półfinałowe piłkarskiej Ligi Mistrzów sezonu 2025/2026.**

Najpierw, na Anfield, FC Liverpool uległ Paris Saint-Germain 0:2, a na Estadio Metropolitano, Atletico Madryt przegrało z FCBarcelona 1:2. Dzień później Bayern Monachium pokonał u siebie Real Madryt 4:3, a Arsenal Londyn zremisował ze Sportingiem Lizbona 0:0 w rewanżowych spotkaniach ćwierćfinału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Do półfinału awansowały zatem zespoły PSG, Atletico, Bayernu i Arsenalu

Piłkarze z Madrytu już po raz szósty w tym sezonie mierzyli się z drużyną FC Barcelona. W La Liga „Duma Katalonii" odniosła dwa zwycięstwa (3:1, 2:1), ale przegrała dwumecz w półfinale Pucharu Króla (0:4, 3:0).

W meczu rewanżowym Champions League, Robert Lewandowski pojawił się na boisku w 68 minucie, gdy zmienił Ferrana Torresa. Niestety, nasz napastnik nie wyróżnił się niczym szczególnym...

W Monachium bohater pierwszego meczu - Manuel Neuer już w pierwszej minucie popełnił poważny błąd. Po jego zagraniu z pola karnego piłkę przejął Arda Guler, który skierował ją do pustej bramki gospodarzy.

Kibice Bayernu dobrze nie ochłonęli na Allianz Arenie, a kolejna pomyłka bramkarza wpłynęła na zmianę wyniku. Tym razem Andrij Łunin wykazał brak zdecydowania przy rzucie rożnym, co strzałem głową wykorzystał Aleksandar Pavlović.

Nie był to koniec popisów Gulera, który tuż przed upływem drugiego kwadransa z rzutu wolnego mierzonym uderzeniem po raz drugi pokonał Neuera. W końcowych minutach połowy do remisu doprowadził Harry Kane, który kompletnie zmylił Łunina. W odpowiedzi kontra Realu, którą wykończył Kylian Mbappe, ponownie doprowadziła do prowadzenia „Królewskich", a zarazem wyrównania stanu rywalizacji w dwumeczu.

Po zmianie stron doskonałych okazji strzeleckich nie brakowało, ale telebim boiskowy długo niezmiennie wskazywał prowadzenie gości. Trybuny mocno się ożywiły, gdy pomocnik Realu - Eduardo Camavinga ukarany został drugą żółtą i w efekcie czerwoną kartką (86.).

Po chwili lukę w defensywie rywali wykorzystał Luiz Diaz, który zza pola karnego pokonał bramkarza. Awans Bawarczyków przypieczętował Michael Olise po świetnej asyście Harry Kane'a. ©℗

Ćwierćfinały Ligi Mistrzów
FC Liverpool - *Paris Saint-Germain 0:2 i pierwszy mecz 0:2
*Atletico Madryt - FC Barcelona 1:2 i pierwszy mecz 2:0
*Bayern Monachium - Real Madryt 4:3 i pierwszy mecz 2:1
*Arsenal Londyn - Sporting Lizbona 0:0 i pierwszy mecz 1:0

Półfinały (28-29 kwietnia i 5-6 maja)
Paris Saint-Germain - Bayern Monachium
Atletico Madryt - Arsenal

Finał (30 maja, Budapeszt)

eprasa.pl bd62713fae

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
11, 13, 16, Polsat Sport 1, tenis, turniej ATP w Monachium; **11, 13, 17, Polsat Sport 2**, tenis, turniej ATP w Barcelonie; **12.30, 14.30, 17, 19**, **Canal Plus Sport 2**, tenis, turniej WTA w Stuttgarcie; **17.30, Canal Plus Sport, Canal Plus Sport 5 żużel**, KRONO-PLAST Włókniarz - ORLEN OIL Motor (ekstraliga); **17.55, Canal Plus Sport 3**, piłka nożna, GKS - Motor (ekstraklasa); **20.25, Canal Plus Sport 3, Canal Plus Sport 4**, piłka nożna, Legia - Zagłębie (ekstraklasa); **20.25, TVP Sport**, piłka nożna, Stal Rz. - Polonia W. (I liga). **(BK)**

LOTTO
Środa, 15.04; Multi Multi (22): 3, 11, 13, 21, 27, 29, 30, 36, 37, 42, 43, 45, 46, 56, 57, 58, 77, 78, 79, 80; plus 79; **Kaskada (22):** 2, 4, 6, 7, 8, 12, 14, 17, 18, 21, 22, 24; **Mini Lotto:** 2, 7, 10, 27, 42; **Ekstra Pensja:** 6, 9, 19, 25, 33 - 1; **Ekstra Premia:** 7, 15, 24, 26, 35 - 3
Czwartek, 16.04; Multi Multi (14): 1, 3, 7, 12, 17, 20, 23, 24, 43, 46, 52, 53, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 72, 78; plus 72; **Kaskada (14):** 1, 2, 3, 4, 8, 10, 12, 13, 16, 17, 20, 23

Patryk Makuch: Spodziewam się zdeterminowanej Cracovii

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

ROZMOWA **z Patrykiem Makucem, który przez dwa sezony grał w Cracovii. I przeszedł do Rakowa, w którym kończy drugi sezon. W niedzielę o godz. 14.45 mecz Raków - Cracovia.**

Trudniej gra się o mistrzostwo, czy o utrzymanie?
Myślę, że bardziej obciążająca jest gra o utrzymanie, bo wiadomo, że to nic przyjemnego. Jest strach przed spadkiem i ta presja wtedy ciąży.

No właśnie, pan już to zna z autopsji. Dwa lata temu w Cracovii graliście o utrzymanie
Pamiętam ten okres, na pewno to nie jest nic przyjemnego. Rozumiem. Można wnioskować, że spotkacie się teraz z rywalem w trudniejszym położeniu, mocno zdeterminowanym. Na pewno, zresztą żaden mecz w ekstraklasie nie należy do najłatwiejszych. Każda drużyna jest zdeterminowana, żeby wygrać i na pewno też taka będzie Cracovia w tym meczu.

W zeszłym sezonie walczyliście o mistrzostwo, skończyło się wicemistrzostwem. Teraz jak pan na to patrzy? Jest sześć spotkań do końca sezonu. Jeszcze o mistrzostwie myślicie po cichu?
Gramy o najwyższe cele, ale myślimy z meczu na mecz. Aktualnie musimy tak do tego podchodzić, że chcemy grać o najwyższe cele, ale myśląc tylko o najbliższym przeciwniku i tak działając krok po kroku.

Tracicie do Lecha sześć punktów. Na tym etapie sezonu to jest dość dużo.
Jest to strata, ale wierzę w to, że jeszcze możemy myśleć, żeby tę stratę odrobić. No ale musimy postępować krok po kroku i skupiać się na najbliższym przeciwniku. I po prostu wygrać.

Mieliście w tym sezonie sporo kroków, graliście na trzech frontach. Teraz zostały dwa – liga i jeszcze finał Pucharu Polski. Obciążeń jest dużo, wyzwań, ale i też satysfakcji z pewnością, bo gra pan w zespole który coś znaczy?

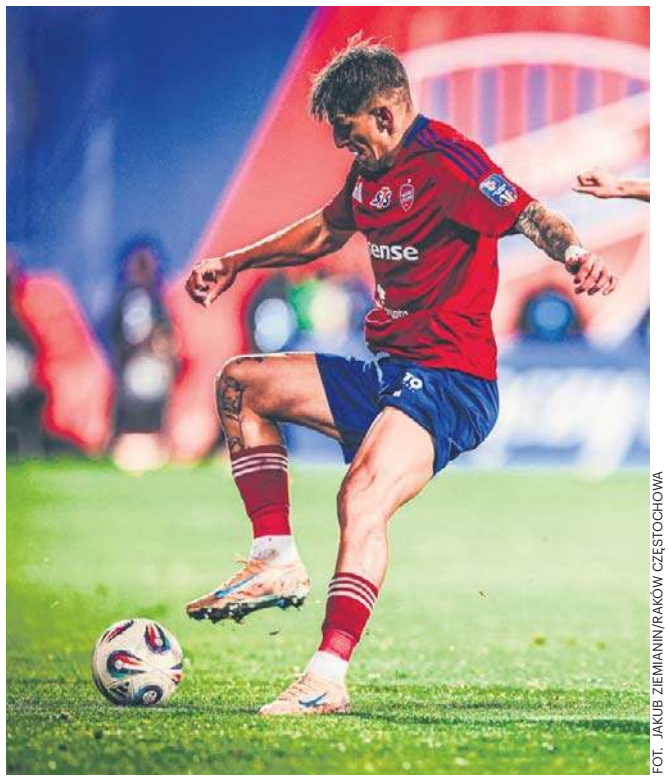
FOT. JAKUB ZIEMIANIN/RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Patryk Makuch gra drugi sezon w Rakowie, zdobył dla niegio 5 goli w lidze, w Cracovii 10 bramek przez 2 sezony

To jest obciążające fizycznie i trochę też psychicznie. Ale to jest taka przyjemność i przywilej grać na trzech frontach, co trzy dni. To jest coś bardzo przyjemnego, to jest przywilej mieć tylko takie obciążenia.

Pan funkcjonuje w zespole naszpikowanym wieloma ciekawymi zawodnikami. Porównując zdobycz bramkową w ciągu dwóch sezonów w Cracovii i Rakowa wygląda to tak: 10 bramek w „Pasach" w lidze i 5 w Rakowe, ale sezon jeszcze trwa. W Częstochowie konkurencja jest większa.
Z pewnością, ale też moja pozycja na boisku jest trochę inna. W Cracovii w pierwszym sezonie funkcjonowałem jako dziewiątka, tutaj jestem bardziej dziesiątką. Trzeba powiedzieć, że tych minut na pozycji numer dziewięć nie było dużo. Moja funkcja się zmieniła, co rozwinęło mnie jako zawodnika. Ważne jest to, że gram i mogę się rozwijać.

Niemniej pana kojarzy się od dłuższego czasu z pozycją napastnika. Kto jest najlepszą dziewiątką w ekstraklasie?
Ciężko stwierdzić, na pewno Jonatan jest jedną z nich. Jest wielu dobrych napastników, nie chciałbym kogoś pominąć.

A w Cracovii kto jest najlepszym napastnikiem?
Trudne pytanie. Stojiljković mógłby za takiego uchodzić, wcześniej Benjamin Kallman, ale oni już odeszli z klubu. Teraz ciężko jakiegoś wskazać.

Mówimy o Kallmanie i Stojiljkoviciu, który z nich jest lepszy?
Z Benjaminem miałem przyjemność dłuższy czas grać. Już bardzo dobrze się rozumieliśmy. Wskazałbym więc na niego

Wyróżniającym się zawodnikiem Cracovii est Oskar Wójcik.
Tak, zgodzę się. Naprawdę cieszę się, że dostał szansę i ją wykorzystuje. Uważam, że ma bardzo duży potencjał.

Teraz pewnie będziecie mieli okazję zagrać przeciwko sobie. Przed sezonem pewnie nikt na niego nie stawiał. Natomiast teraz okazuje się że, jest jednym nie tylko jednym z najlepszych w Cracovii, ale w ogóle jednym z lepszych obrońców w lidze.
Bardzo dobrze się prezentuje w tym sezonie i trzeba go obserwować. Mam nadzieję, że będzie cały czas szedł do przodu.

Z jednej strony to dobrze dla kibiców, że są takie emocj w tym sezonie, ale dla was piłkarzy to straszna huśtawka nastrojów...
Nie ma wątpliwości, że liga jest bardzo przewrotna, wyrównana i ciężko złapać dłuższą serię, żeby odskoczyć w tabeli. Trzeba umieć się w niej odnaleźć i jak najszybciej punktować tak, żeby sobie zapewnić jak najlepsze miejsce.

Przechodząc do Częstochowy zrobił pan niewątpliwie krok w przód, przenosząc się do drużyny, która bije się o wyższe cele. Wydawało się, że Cracovia w tym sezonie dołączy też do tego grona. Ale rzeczywistość zweryfikowała ją na wiosnę. Jest pan pewnie bardzo zadowolony z tej przeprowadzki?
Na pewno, ale w Cracovii też się rozwinąłem. Mogłem nabrać doświadczenia. A przeprowadzka do Rakowa to był krok naprzód. I pojawiła się możliwość grania na trzech frontach, także w Europie.

Można założyć, że występy w Europie was czekają, czy to poprzez wysokie miejsce w lidze, czy przez zdobycie Pucharu Polski. Co do Cracovii to jest niewiadoma. Jak pan prognozuje, czy ten zespół się utrzyma?
Cracovia utrzyma się, nie będzie miała problemów, bo na pewno zasługuje na to, żeby w lidze pozostać.

Gambal odchodzi

Cracovia ogłosiła, że odchodzi z klubu Jarosław Gambal, dyrektor skautingu. Gambal przez ostatnie dwa lata był odpowiedzialny za transfery. Został zatrudniony przez prezesa Mateusza Dróżdża 2 kwietnia 2024 r. To on wyszukał chociażby Filipa Stojilkovicia, którego Cracovia pozyskała latem za około 500 tys. euro, a sprzedała zimą za 3 mln euro. „Nowa, rozszerzona struktura rekrutacyjna, funkcjonująca pod kierownictwem Artura Sobiecha, przygotowuje się już do letniego okna transferowego - informuje Cracovia. ©℗

„Słonie" grają z Wisłą Płock. W Niecieczy pozostało już tylko wierzyć w cud...

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.
W niedzielę o godz. 12.15 Bruk-Bet Termalica podejmie Wisłę Płock. Dla „Słoni" mecze zaczynają już być tylko o honor i godne pożegnanie się z ekstraklasą.

Dwa tygodnie to w futbolu bywa wieczność. Właśnie dwa tygodnie temu Bruk-Bet ograł Piasta Gliwice i w Niecieczy pojawiał się iskierka nadziei, że może jednak nie wszystko jest jeszcze stracone i uda się włączyć na dobre do walki o pozostanie w ekstraklasie. Następny mecz rozwiał jednak bardzo mocno te nadzieje, bowiem w jednym z kluczowych spotkań „Słonie" przegrały w Łodzi z Widzewem 0:1, a dodatkowym ciosem był fakt, że gol dla Łodzian padł w samej końcówce. Gol ten oznaczał nie tylko porażkę Bruk-Betu Termaliki, ale też wpłynął znacząco na sytuację drużyny trenera Marcina Brosza w tabeli ekstraklasy. Obecnie „Słonie" plasują się na ostatnim miejscu, ale z ich perspektywy na najgorsze jest coś innego - strata do bezpiecznego miejsca, która w tym momencie wynosi już dziewięć punktów. Biorąc pod uwagę fakt, że do końca sezonu pozostało raptem sześć kolejek, a także to, że wiosną piłkarze z Niecieczy wygrali raptem jedno spotkanie, trudno być optymistą i przewidywać, że Bruk-Bet będzie jeszcze w stanie skutecznie walczyć o zachowanie ligowego bytu. Można wierzyć w cud, ale bardziej trzeba powoli nastawiać się na perspektywę spadku i zakończenia po zaledwie jednym roku kolejnej przygody z ekstraklasą.

Sytuacja w tabeli nie oznacza oczywiście, że Bruk-Bet nie ma już o co grać. Nawet jeśli już w sposób matematyczny będzie przesądzone, że „Słonie" spadają z ekstraklasy, warto powalczyć o godne się z nią pożegnanie, warto powalczyć po prostu o honor. I też nawet jeśli Bruk-Bet nie będzie miał matematycznych szans na pozostanie w ekstraklasie, to wciąż swoimi meczami będzie miał wpływ na układ tabeli, bo gra z zespołami, które o coś walczą.

W niedzielę zespół z Niecieczy zagra z Wisłą Płock, z którą rywalizował również w poprzednim sezonie na szczeblu I ligi. „Nafciarze" awans wywalczyli dopiero po barażach, ale w rozgrywkach ekstraklasy radzą sobie najlepiej ze wszystkich beniaminków. Dla Wisły mecz w Niecieczy ma duże znaczenie, bo walczy ona o miejsce premiowane startem w europejskich pucharach. Dlatego mimo wszystko można spodziewać się dużych emocji. Jesienią Wisła pokonała w Płocku Bruk-Bet 3:1. Mają zatem „Słonie" za co się rewanżować. ©℗

FOT. TOMASZ MADEJSKI/BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

Jesienią w Płocku górą byli „Nafciarze", którzy pokonali Bruk-Bet Termalicę 3:1. Czy „Słoniom" uda się rewanż?

eprasa.pl bd62713fae